BIBLIOTEKA KLASYKÓW MARKSIZMU

W. I. LENIN

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH



· KSIĄŻKA ·


1 1 0 3 8 8 6

BIBLIOTEKA KLASYKÓW MARKSIZMU

LENIN

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

BIBLIOTEKA KLASYKÓW MARKSIZMU

LENIN

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH



SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA"
WARSZAWA
1948

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka"
Warszawa
Printed in Poland
Październik 1948 rok



D-027894
Tłoczono 20.370 egzemplarzy
Zakłady Graficzne „Książka" w Łodzi
Obj. 10,75 ark. Format 61.86 cm. Papier druk. sat. V kl. 70 g

OD REDAKCJI

Zbiór niniejszy podzieliliśmy na dwie części. Część pierwsza obejmuje zagadnienia ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym, kiedy władza w państwie i środki produkcji znajdowały się w rękach kapitalistów. Część druga zawiera artykuły i przemówienia Lenina poświęcone działalności związków zawodowych w okresie budownictwa socjalistycznego, kiedy władza i środki produkcji znajdują się w rękach klasy robotniczej.

Dla uczestników polskiego ruchu robotniczego znaczenie obu części jest niezwykle doniosłe. Nie można bowiem zrozumieć taktyki leninowskiej w ruchu zawodowym po rewolucji, gdy się nie zna i nie przyswoiło sobie ogromnego doświadczenia rosyjskiego i międzynarodowego ruchu zawodowego w okresie przedrewolucyjnym.

Wszystkie bez wyjątku zagadnienia poruszane przez Lenina w artykułach i przemówieniach o roli i zadaniach związków zawodowych, o stosunku partii do związków zawodowych itd. mają jak najbardziej aktualne znaczenie. Należy jednak, przenosząc na nasz polski grunt doświadczenia rosyjskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego oraz wnioski, które z doświadczenia tego wysnuł Lenin — uwzględniać warunki miejsca i czasu, pamiętać, że żyjemy i działamy w innej sytuacji historycznej. Nieuwzględnianie tego byłoby bowiem jednoznaczne z niezrozumieniem ducha nauk Lenina i sprzeczne z teorią marksizmu-leninizmu.

Poprzez wszystkie artykuły, przemówienia i wypowiedzi Lenina o związkach zawodowych czerwoną nicią przewija się zasadnicza myśl o konieczności bezwzględnej walki z trades-unionizmem we wszelkich jego przejawach i postaciach. Słowo „trades-union" samo

przez się oznacza w języku angielskim jedynie związek zawodowy. Jednak na skutek oportunistyczno-cechowej taktyki angielskich związków zawodowych, „trades-unionizm" stał się symbolem taktyki odrywania walki ekonomicznej od walki politycznej o władzę, symbolem negowania przodującej roli politycznej partii klasy robotniczej. Trades-unionizm to zacofanie ruchu, cechowość, to poświęcanie sprawy ostatecznego wyzwolenia całej klasy robotniczej gwoli źle zrozumianym chwilowym interesom pewnych odłamów tej klasy. Trades-unionizm oznacza niezrozumienie tego, że zrzeszanie się robotników w związki zawodowe i ich walka z wyzyskiwaczami w krajach kapitalistycznych jest tylko o g n i w e m w ogólnej walce klasy robotniczej o obalenie ustroju burżuazyjnego i ustalenie władzy klasy robotniczej, niezrozumienie tego, że zrzeszanie się robotników w związki zawodowe i obrona ich codziennych interesów p o zwycięstwie proletariatu — w ustroju socjalistycznym czy demokracji ludowej — jest tylko o g n i w e m w ogólnej walce klasy robotniczej o przebudowę ustroju społecznego i o zaprowadzenie nowych sprawiedliwych form współżycia między ludźmi. Nie można przeto i nie wolno — jak to czynią syndykaliści i trades-unioniści—odrywać ruchu zawodowego od politycznej walki klasy robotniczej. Skoro więc związki zawodowe są tylko ogniwem — co prawda jednym z najważniejszych — w ogólnej walce klasy robotniczej, to kierować nimi musi ta sama siła, która kieruje całością ruchu, czyli awangarda klasy — j e j p a r t i a p o l i t y c z n a.

Z tego płynie dalszy wniosek: cele i zadania ruchu zawodowego zmieniają się w zależności od sytuacji politycznej, od przeżywanego okresu historycznego. P r z e d rewolucją — jednoczenie robotników dla obrony ich przed wyzyskiem oraz w celu wciągania ich do walki z ustrojem burżuazyjnym. P o rewolucji, czyli po wywłaszczeniu kapitalistów i obszarników, unarodowieniu przemysłu, unicestwieniu kapitału monopolistycznego, na czoło wysuwają się zadania uporczywej, systematycznej pracy nad podniesieniem poziomu bytu materialnego i kulturalnego mas robotniczych, opieki nad zdrowiem robotnika, ustawicznego wysuwania robotników i robotnic na stanowiska kierownicze, oraz obrony mas robotniczych przed wypaczeniami aparatu biurokratycznego, które są wynikiem oddziaływania pozostałości kapitalizmu w nowym ustroju. Zmienia się też stosunek związków zawodowych do państwa. Z organizacji walki przeciwko państwu (burżuazyjnemu) związki zawodowe stają się najbliższym, najważniejszym p o m o c n i k i e m nowego aparatu państwowe-

go (socjalistycznego, ludowo-demokratycznego) w dziele budownictwa nowego ustroju. Dlatego też najistotniejszym w ich działalności w zmienionych warunkach jest skupienie uwagi i wysiłków klasy robotniczej nad sprawą podniesienia wydajności pracy, gdyż jak mówi Lenin, o zwycięstwie nowego ustroju nad starym zadecyduje ostatecznie to, czy klasa robotnicza potrafi zorganizować wyższą formę wytwarzania, większą wydajność produkcji niż ustrój kapitalistyczny.

Organizowanie, jednoczenie *wszystkich* robotników dla obrony ich interesów klasowych jest stale, zawsze i wszędzie podstawowym zadaniem związków zawodowych. Klasa jednak nie składa się z jednolitej masy, ale z różnych odłamów o różnym poziomie uświadomienia, o różnej roli w życiu gospodarczym i politycznym kraju. I podobnie jak na wojnie w jednej sytuacji nabierają większego znaczenia takie jednostki wojskowe, w innej zaś — inne, tak też w walce klasowej, w ogólnej walce klasy robotniczej nabierają w różnych sytuacjach doniosłości zagadnienia związane z tym lub innym odłamem tej klasy. Musi to uwzględnić i ruch zawodowy. Przykładem tego niech będzie napisany przez Lenina, bezpośrednio przed Rewolucją Listopadową, artykuł: „*O konieczności założenia związku zawodowego robotników rolnych*". Lenin przewiduje, że po dojściu proletariatu do władzy w kraju o przewadze rolnictwa na czoło zagadnień, jako najtrudniejsze do rozwiązania, wysuwa się zagadnienie przebudowy wsi, przeciągnięcia na stronę rewolucji średniego chłopstwa i izolacja a w następstwie i likwidacja burżuazji wiejskiej — zamożnych chłopów, kułaków. Na kim przede wszystkim ma się oprzeć przy rozwiązywaniu tego zagadnienia awangarda klasy robotniczej? Odpowiedź Lenina jest jasna, wypływa ona z całej nauki marksizmu: na elementach proletariackich wsi, na robotnikach rolnych i biedocie wiejskiej. A więc w tej określonej sytuacji organizacja robotników rolnych staje się niezmiernie ważnym ogniwem w ogólnym planie strategicznym klasy robotniczej. A więc założenie związku zawodowego robotników rolnych staje się palącym zadaniem. Tej *konkretności* w ujmowaniu zagadnień — czyli stosowania głównej zasady materializmu dialektycznego — w określeniu zadań związków zawodowych w różnych sytuacjach i okresach uczy nas Lenin.

Lenin często powtarza, że związki zawodowe to *szkoła komunizmu*. W tych dwóch słowach mieści się najistotniejsza treść programu działalności związków zawodowych w okresie przej-



ściowym od kapitalizmu do komunizmu. Wychować w masach nowy socjalistyczny stosunek do pracy: nie stosunek człowieka wyzyskiwanego, dla którego praca jest „dopustem bożym", nieuniknioną udręką, lecz — odpowiednio do zmienionej roli klasy robotniczej — stosunek gospodarza kraju pracującego dla siebie, produkującego społecznie dla całego społeczeństwa i znajdującego w tym coraz więcej radości. Wychować w masach p o c z u c i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i za swoją fabrykę, za swój warsztat pracy, za losy kraju. Pokazać masom na ich własnym doświadczeniu, że praca przestaje być czymś poniżającym, otępiającym, hamującym rozwój człowieka, lecz w miarę osiąganych sukcesów nowego budownictwa coraz bardziej podnosi godność ludzką, że przyczynia się ona do wszechstronnego rozwoju każdej jednostki.

Lenin wielokrotnie powtarza, że najważniejszą rzeczą jest r o z b u d z e n i e t w ó r c z e j i n i c j a t y w y m a s, że konieczne jest wciągnięcie najszerszych mas do udziału w kierownictwie, do kontroli nowego aparatu państwowego, do najróżnorodniejszych komisji, mających przyczynić się do usprawnienia nowej gospodarki i jej kontrolowania — że wszystko to jest niezbędnym warunkiem zwycięstwa nowego ustroju.

Wszystko, co Lenin w związku z tym napisał, jest dla nas dziś, w Polsce ludowej, szczególnie aktualne. W ciągu z górą pół wieku ruch zawodowy w Polsce był rozbity, rozczłonkowany. Na ogólną ilość około 3.000.000 zatrudnionych w latach 1925—1939 tylko 250—300 tysięcy należało do klasowych związków zawodowych, ogółem zaś łącznie ze związkami reakcyjnymi zorganizowanych było około 900.000 robotników i pracowników, czyli mniej niż jedna trzecia ogółu zatrudnionych. Dziś rozbicie w polskim ruchu zawodowym należy do przeszłości. Zjednoczone związki zawodowe obejmują ponad trzy miliony członków, czyli prawie całą klasę robotniczą. Związki zawodowe stały się szkołą jedności mas pracujących, zespoliły robotników różnych ugrupowań politycznych — peperowców, pepesowców i bezpartyjnych. Czteroletnia wspólna praca w jednolitych związkach zawodowych odegrała wielką rolę w przygotowaniu gruntu dla zjednoczenia obu partii polskiej klasy robotniczej. W okresie tym związki zawodowe i ich ogniwa dołowe — Rady Zakładowe, stały się też niezbędnym i niezmiernie ważkim czynnikiem w kierowaniu produkcją oraz czynnikiem najważniejszym w organizacji m a s o w e g o w s p ó ł z a w o d n i c t w a p r a c y, które jest najdobitniejszą oznaką wzrostu świadomości klasy robotniczej. Rola związków

zawodowych w upowszechnieniu współzawodnictwa pracy, ich aktywność lub też niedociągnięcia na tym odcinku działalności, jest obecnie podstawowym sprawdzianem stopnia zrozumienia roli i zadań ruchu zawodowego w obecnym okresie historycznym a zarazem stopnia przyswojenia przez działaczy związkowych nauki Lenina o związkach zawodowych.

Przezwyciężenie przeszło pół wieku trwającego rozbicia w polskim ruchu robotniczym, połączenie się PPR i PPS w jedną Zjednoczoną Partię Polskiej Klasy Robotniczej staje się punktem wyjścia do nowego natarcia na żywioły kapitalistyczne w naszym kraju, do rozszerzenia i utrwalenia socjalistycznych podstaw naszej gospodarki i wypierania elementów kapitalistycznych. W tym okresie rola związków zawodowych ogromnie wzrosła. Dlatego też wydanie zbioru prac Lenina o związkach zawodowych ma dziś szczególnie doniosłe znaczenie. Zbiór ten dopomoże uczestnikom polskiego ruchu robotniczego we właściwym ujęciu zadań i metod pracy związkowej w obecnym okresie historycznym.

CZĘŚĆ PIERWSZA

ZAGADNIENIA RUCHU ZAWODOWEGO W OKRESIE PRZEDREWOLUCYJNYM

ORGANIZACJA ROBOTNIKÓW A ORGANIZACJA REWOLUCJONISTÓW

(Z książki: „Co robić?")

Jeżeli pojęcie walki politycznej jest dla socjaldemokraty równoznaczne z pojęciem „walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem", to można naturalnie oczekiwać, że pojęcie „organizacji rewolucjonistów" będzie dla niego mniej więcej równoznaczne z pojęciem „organizacji robotników". I tak dzieje się rzeczywiście, dlatego też mówiąc o organizacji mówimy dosłownie różnymi językami. Pamiętam np. jak dzisiaj rozmowę z pewnym dość konsekwentnym ekonomistą, którego dawniej nie znałem. Rozmowa toczyła się na temat broszury: „Kto sowierszyt politiczeskuju rewolucju?" („Kto dokona rewolucji politycznej?" — Red.) i łatwo porozumieliśmy się co do tego, że głównym brakiem broszury jest ignorowanie zagadnienia organizacji. Zdawało się nam już, że zgadzamy się ze sobą zupełnie — tymczasem... rozmowa toczy się dalej i okazuje się, że mówimy o różnych sprawach. Mój rozmówca oskarża autora o ignorowanie kas strajkowych, stowarzyszeń wzajemnej pomocy itp., ja zaś miałem na myśli organizację rewolucjonistów, niezbędną dla „dokonywania" rewolucji politycznej. Skoro tylko ujawniła się ta różnica zdań, to — o ile mogę sobie przypomnieć — nie zdarzyło się już w ogóle,

bym w jakiejkolwiek sprawie zasadniczej doszedł do zgody z tym ekonomistą!

W czymże kryło się źródło naszych rozbieżności? Właśnie w tym, że ekonomiści wciąż staczają się od socjaldemokratyzmu do trades-unionizmu, zarówno w kwestii zadań organizacyjnych jak zadań politycznych. Polityczna walka socjaldemokracji ma charakter o wiele szerszy i jest bardziej skomplikowana niż ekonomiczna walka robotników z przedsiębiorcami i rządem. Tak samo (i wskutek tego) organizacja rewolucyjnej partii socjaldemokratycznej musi być siłą rzeczy organizacją *innego rodzaju* niż organizacja robotników przeznaczona do takiej walki. Organizacja robotników powinna być, po pierwsze, organizacją zawodową; po drugie, możliwie najszerszą; po trzecie — jak najmniej konspiracyjną (mówiąc to mam tutaj i poniżej na uwadze oczywiście jedynie absolutystyczną Rosję). Przeciwnie, organizacja rewolucjonistów winna obejmować głównie i przede wszystkim ludzi, których zawód polega na działalności rewolucyjnej (dlatego właśnie mówię o organizacji *rewolucjonistów* mając na myśli rewolucjonistów socjaldemokratów). Wobec tej wspólnej cechy członków takiej organizacji *powinna się zupełnie zatrzeć wszelka różnica pomiędzy robotnikami a inteligencją*, nie mówiąc już o różnicach pomiędzy poszczególnymi zawodami jednych i drugich. Organizacja ta musi z konieczności być niezbyt szeroka i możliwie najbardziej konspiracyjna. Zatrzymajmy się na tej trojakiej różnicy.

W krajach politycznie wolnych różnica między organizacją zawodową a organizacją polityczną jest zupełnie jasna, podobnie jak jasna jest różnica między trades-unionami a socjaldemokracją. Stosunek pomiędzy socjaldemokra-

cją a trades-unionami ulega rzecz prosta z konieczności zmianom w różnych krajach — zależnie od warunków historycznych, prawnych i innych. Może on być mniej lub bardziej ścisły, skomplikowany itp. (z naszego punktu widzenia powinien być możliwie najściślejszy i możliwie najmniej skomplikowany), ale o pokrywaniu się organizacji związków zawodowych z organizacją partii socjaldemokratycznej w krajach wolnych nie ma nawet mowy. W Rosji natomiast ucisk absolutyzmu zaciera na pierwszy rzut oka wszelkie różnice pomiędzy organizacją socjaldemokratyczną a związkiem robotniczym, ponieważ w s z e l k i e związki robotnicze, w s z e l k i e kółka są zakazane, ponieważ główny przejaw i główne narzędzie walki ekonomicznej robotników — strajk — jest w ogóle przestępstwem kryminalnym (niekiedy nawet politycznym).

W ten sposób warunki nasze, z jednej strony, mocno „popychają" robotników prowadzących walkę ekonomiczną ku zagadnieniom politycznym, z drugiej zaś strony — „popychają" socjaldemokratów do mieszania trades-unionizmu z socjaldemokratyzmem (i nasi Kriczewscy, Martynowowie* i Ska, którzy z zapałem rozprawiają o tym „popychaniu" pierwszego rodzaju nie zauważając „popychania" drugiego rodzaju). Istotnie, wyobraźcie sobie ludzi, pochłoniętych w 99% „ekonomiczną walką z przedsiębiorcami i rządem": niektórzy z nich w ciągu c a ł e g o okresu swej działalności (4 — 6 miesięcy) ani razu nie natkną się na zagadnienie potrzeby stworzenia bardziej złożonej organizacji rewolucjonistów, inni „natkną" się może na stosunkowo rozpowszechnioną literaturę bernsteinow-

* K r i c z e w s k i W. N. (1866—1919) i M a r t y n o w A. S. (1865 — 1935) — przywódcy rosyjskich rewizjonistów - „ekonomistów". — R e d.

ską, z której zaczerpną przekonanie o olbrzymiej wadze „postępowego biegu szarej codziennej walki", jeszcze inni wreszcie zapalą się może do ponętnej idei pokazania światu nowego wzoru „ścisłego i organicznego związku z walką proletariacką", związku pomiędzy ruchem zawodowym a socjaldemokratycznym. Im później wkracza dany kraj na arenę kapitalizmu, a więc i na arenę ruchu robotniczego — mogą rozumować tacy ludzie — tym większy udział brać mogą socjaliści w ruchu zawodowym i tym silniej go popierać — a więc tym mniej może i powinno być niesocjaldemokratycznych związków zawodowych. Dotąd rozumowanie takie jest zupełnie słuszne, nieszczęście jednak polega na tym, że ludzie ci idą jeszcze dalej i marzą o zupełnym zlaniu się socjaldemokratyzmu i trades-unionizmu. Zobaczymy zaraz na przykładzie statutu petersburskiego „Związku Walki", jak szkodliwie odbijają się te marzenia na naszych planach organizacyjnych.

Organizacje robotników dla walki ekonomicznej powinny być organizacjami zawodowymi. Każdy robotnik-socjaldemokrata powinien w miarę możności popierać te organizacje i czynnie w nich pracować. To jest słuszne. Nie leży jednak wcale w naszym interesie żądanie, aby członkami związków „fachowych" mogli być jedynie socjaldemokraci: zwęziłoby to zakres naszego wpływu na masy. Niech w związku fachowym bierze udział każdy robotnik, który rozumie konieczność jednoczenia się do walki z przedsiębiorcami i z rządem. Sam cel związków fachowych byłby nie do osiągnięcia, gdyby nie jednoczyły one wszystkich tych, którym dostępny jest chociażby ten elementarny stopień pojmowania rzeczy, gdyby nie były bardzo *szerokimi* organizacjami. Im szersze są te organizacje, tym większy będzie również nasz wpływ na nie, wpływ, wywierany nie tylko przez „żywiołowy" rozwój

walki ekonomicznej, lecz również przez bezpośrednie, świadome oddziaływanie socjaldemokratycznych członków związku na towarzyszy. Ale w dużej liczebnie organizacji niemożliwa jest ścisła konspiracja (wymagająca znacznie większego przygotowania niż to, jakie niezbędne jest dla udziału w walce ekonomicznej). Jak pogodzić tę sprzeczność pomiędzy koniecznością dużej liczebności a potrzebą ścisłej konspiracji? Jak dopiąć tego, by organizacje fachowe były możliwie najmniej konspiracyjne? Możliwe są tu, mówiąc ogólnie, dwie tylko drogi: albo legalizacja związków fachowych (która w niektórych krajach poprzedziła legalizację związków socjalistycznych i politycznych), albo utrzymanie organizacji tajnej, o tyle jednak „wolnej", luźnej, „lose", jak mówią Niemcy, aby konspiracja dla masy członków sprowadzała się niemal do zera.

Legalizacja nie-socjalistycznych i nie-politycznych związków robotniczych w Rosji już się zaczęła i nie może ulegać żadnej wątpliwości, że każdy krok naszego szybko rosnącego socjaldemokratycznego ruchu robotniczego będzie te próby legalizacji mnożył i do nich pobudzał. Próby te podejmują głównie zwolennicy istniejącego ustroju, po części jednak również sami robotnicy i liberalna inteligencja. Sztandar legalizacji wznieśli już Wasiljewowie i Zubatowowie, poparcie jej przyrzekli i dali już pp. Ozierowowe i Wormsowie, wśród robotników są już zwolennicy nowego prądu. I my nie możemy odtąd nie liczyć się z tym prądem. Jak liczyć się z nim — co do tego nie może być chyba dwóch zdań wśród socjaldemokratów. Obowiązkiem naszym jest systematyczne demaskowanie wszelkiego udziału Zubatowów i Wasiljewów*, udziału żan-

* Zubatow S. W. (1864—1917) — naczelnik moskiewskiej policji politycznej (ochranki). Twórca „policyjnego socjalizmu".

Zubatow zakładał w celach prowokacji legalne rosyjskie organi-

darmów i popów w tym prądzie oraz wyjaśnienie robotnikom, jakie są istotne zamiary tych uczestników ruchu. Musimy także demaskować wszelkie nuty pojednawcze, „harmonijne", które przebijać będą w mowach działaczy liberalnych na otwartych zebraniach robotniczych — bez względu na to, czy uderzają oni w ten ton ze szczerego przekonania i chęci do pokojowej współpracy klas, czy przez chęć schlebienia zwierzchności, czy wreszcie po prostu przez niezręczność. Obowiązani jesteśmy wreszcie przestrzegać robotników przed pułapką, którą często zastawia policja wypatrując „ludzi z iskierką" na tych jawnych zebraniach i w stowarzyszeniach dozwolonych i usiłując — poprzez organizacje legalne — wprowadzić prowokatorów również do organizacji nielegalnych.

Ale czynienie tego wszystkiego nie oznacza bynajmniej zapomnienia o tym, że w ostatecznym wyniku legalizacja ruchu robotniczego przyniesie korzyść właśnie nam, nie zaś Zubatowom. Przeciwnie, właśnie przez swą kampanię demaskatorską oddzielamy kąkol od pszenicy. Wskazaliśmy już na kąkol. Pszenica zaś — to skupienie uwagi jeszcze szerszych i najbardziej zacofanych warstw robotniczych na sprawach społecznych i politycznych, to uwolnienie nas, rewolucjonistów, od takich funkcji, które ze swej istoty są legalne (rozpowszechnianie wydawnictw legalnych, pomoc wzajemna itp.), a których rozwój niechybnie dostarczać nam będzie coraz więcej materiału do agitacji. W tym sensie możemy i powinniśmy powiedzieć panom Zubatowom i Ozierowom: pracujcie, panowie, pracujcie! Jeżeli zastawiacie pułapkę na robotników (czy to w sensie bezpośredniej prowokacji, czy też

---

zacje robotnicze, ażeby odciągnąć robotników od rewolucyjnej walki klasowej; **W a s i l j e w** — rosyjski pułkownik żandarmerii w Mińsku, pomocnik Zubatowa. — **R e d.**

w sensie „uczciwego" demoralizowania robotników przez „struwizm")* — my postaramy się już o zdemaskowanie was. Jeżeli robicie naprawdę krok naprzód — chociażby w formie najbardziej „nieśmiałego zygzaka", ale krok naprzód — powiemy wam: prosimy bardzo! Prawdziwym krokiem naprzód może być jedynie rzeczywiste, chociażby miniaturowe, rozszerzenie pola działalności dla robotników. Wszelkie zaś takie rozszerzenie będzie korzystne dla nas i przyśpieszy powstawanie takich stowarzyszeń legalnych, w których nie prowokatorzy będą wyławiali socjalistów, lecz socjaliści — nowych adeptów. Słowem — naszą rzeczą jest obecnie walka z kąkolem. Hodowanie pszenicy w doniczkach nie jest naszą rzeczą. Wyrywając kąkol oczyszczamy tym samym grunt dla ewentualnego wschodu pszenicy. Podczas gdy różni Afanasje Iwanowicze i Pulcherie Iwanowne** zajmują się hodowlą roślin pokojowych, my powinniśmy przygotować żniwiarzy, którzy by potrafili zarówno wyrywać dzisiejszy kąkol, jak żąć jutrzejszą pszenicę.

Tak więc m y w żadnym wypadku nie możemy r o z w i ą z y w a ć za pomocą legalizacji zagadnienia stworzenia możliwie najmniej konspiracyjnej i możliwie najszerszej organizacji zawodowej (bylibyśmy jednak bardzo radzi, gdyby Zubatowowie i Ozierowowie pokazali nam choć częściową możność takiego rozwiązania sprawy — w tym to celu musimy możliwie najenergiczniej z nimi

---

* S t r u w i z m — „legalny marksizm". Kierunek polityczny rosyjskiej inteligencji burżuazyjnej w dziewiątym dziesięcioleciu XIX stulecia, zainicjowany przez rosyjskiego ekonomistę Piotra Struwego. S. chciał wykorzystać marksizm dla podporządkowania młodego rosyjskiego ruchu robotniczego interesom burżuazji rosyjskiej. — R e d.

** A f a n a s i j I w a n o w i c z i P u l c h e r i a I w a n o w n a — główne postacie powieści Gogola „Staroświeckije pomieszczyki" („Staroświeccy ziemianie"). — R e d.

wojować!). Pozostaje droga tajnych organizacji zawodowych, dlatego **m u s i m y** wszechstronnie pomagać robotnikom, którzy już wkraczają (jak nam z całą pewnością wiadomo) na tę drogę. Organizacje zawodowe nie tylko mogą przynieść wielki pożytek sprawie rozwoju i wzmocnienia walki ekonomicznej, lecz również mogą stać się niezmiernie ważną pomocą dla agitacji politycznej i organizacji rewolucyjnej. Aby osiągnąć ten rezultat, aby skierować rozpoczynający się ruch zawodowy na pożądaną dla socjaldemokracji drogę — trzeba przede wszystkim jasno zdać sobie sprawę z bezsensowności tego planu organizacji, z którym od pięciu nieomal lat obnoszą się ekonomiści petersburscy. Plan ten wyłożono i w „Statucie Kasy Robotniczej" z lipca r. 1897 („Listok Rab.", nr 9—10, str. 46 — z nru 1 „Rabocz. Mysli")* i w „Statucie Związkowej Organizacji Robotniczej" z października r. 1900 (specjalna ulotka drukowana w Petersburgu i wspomniana w nrze 1 „Iskry"). Podstawowa wada obydwu tych statutów — to szczegółowe określenie form szerokiej organizacji robotniczej i pomieszanie z nią organizacji rewolucjonistów. Rozpatrzmy drugi statut, jako lepiej opracowany. Składa się on z **p i ę ć d z i e s i ę c i u d w ó c h** paragrafów: 23 paragrafy określają budowę, prowadzenie spraw i zakres kompetencji „kółek robotniczych", organizowanych w każdej fabryce („nie więcej niż po 10 członków") i wybierających „centralne (fabryczne) grupy". „Grupa centralna — głosi § 2 — obserwuje wszystko, co zachodzi w fabryce i prowadzi kronikę wydarzeń fabrycznych". „Grupa centralna co miesiąc zdaje sprawę ze stanu kasy wszystkim płacącym" (§ 17) itp. 10 paragrafów poświęcono „organizacji dzielnicowej", 19 zaś — nie-

---

* „**R a b o c z y j L i s t o k**", „**R a b o c z a j a M y s l**" — organy prasowe rosyjskiego odłamu rewizjonistycznego — „ekonomistów". — **R e d.**

zmiernie skomplikowanemu połączeniu „Komitetu Organizacji Robotniczej" i „Komitetu Petersburskiego Związku Walki" (wybrani z każdej dzielnicy delegaci od grup wykonawczych — grup propagandystów, grup do utrzymywania stosunków z prowincją, stosunków z zagranicą, do zawiadywania składami, od grup wydawniczej, kasowej).

Socjaldemokracja — „grupom wykonawczym" w stosunku do ekonomicznej walki robotników! Trudno o bardziej plastyczne zademonstrowanie, jak myśl ekonomisty stacza się od socjaldemokratyzmu do trades-unionizmu, jak obce jest ekonomiście wszelkie wyobrażenie o tym, że socjaldemokrata powinien przede wszystkim myśleć o organizacji rewolucjonistów, zdolnych do kierowania całą wyzwoleńczą walką proletariatu. Mówić o „politycznym wyzwoleniu klasy robotniczej", o walce z „samowolą caratu" — i pisać takie statuty organizacyjne — znaczy to nie mieć najmniejszego pojęcia o istotnych zadaniach politycznych socjaldemokracji. Ani jeden z tej półsetki paragrafów nie zdradza nawet przebłysku zrozumienia, że konieczna jest jak najszersza agitacja polityczna w masach, agitacja naświetlająca wszystkie strony absolutyzmu rosyjskiego, całe oblicze różnych klas społecznych Rosji. A zresztą nie tylko cele polityczne, lecz nawet cele trades-unionistyczne nie mogą być urzeczywistnione przy takim statucie, cele te bowiem wymagają organizacji według zawodów, o czym w statucie nie ma najmniejszej wzmianki.

Ale najbardziej bodaj charakterystyczną cechą tego statutu jest uderzające przeładowanie szczegółami całego tego „systemu" usiłującego powiązać każdą poszczególną fabrykę z „komitetem" stałą nicią jednostajnych i do śmieszności drobiazgowych przepisów przy trzystopniowym systemie wyborów. Myśl, przytłoczona ciasnym widnokręgiem ekonomizmu, wikła się tu w szczegółach, z których

NEUTRALNOŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W poprzednim numerze pisma „Proletarij" * zamieściliśmy uchwałę CK naszej partii o związkach zawodowych. „Nasz Wiek" ** komunikując czytelnikom o tej uchwale dodał, że była ona przyjęta w CK jednogłośnie, albowiem głosowali za nią mieńszewicy, wobec ustępstw poczynionych w niej w porównaniu z pierwotnym projektem bolszewickim. Jeśli komunikat odpowiada prawdzie (nieboszczka gazeta „Nasz Wiek" odznaczała się zwykle posiadaniem szczególnie dobrych informacji o wszystkim, co dotyczy mieńszewizmu), to pozostaje nam tylko z całej duszy powitać poważny krok ku zjednoczeniu pracy SD w tak doniosłej dziedzinie, jak związki zawodowe. Ustępstwa, o których mówił „Nasz Wiek", są zupełnie nieznaczne i bynajmniej nie zmieniają podstawowych zasad bolszewickiego projektu (zamieszczonego, powiedzmy przy sposobności, w nrze 17 pisma „Proletarij" z dnia 20 października r. 1907 wraz z motywującym te ustępstwa obszernym artykułem: „Związki zawodowe a partia SD").

---

* „Proletarij" — gazeta bolszewicka, wydawana w Finlandii a następnie w Paryżu i Genewie. W latach 1906—1907 redagowali ją Lenin, A. Bogdanow i W. Dubrowiński. Wychodziła do grudnia r. 1909. — Red.

** Gazeta „Nasz Wiek" (1905—1908) popierała mieńszewików i burżuazyjnych liberałów przeciw bolszewikom. — Red.

Cała nasza partia uznała więc teraz, że pracę w związkach zawodowych należy prowadzić nie w duchu neutralności związków, lecz w duchu możliwie najściślejszego zbliżenia ich z partią socjaldemokratyczną. Uznano i to, że partyjność związków należy osiągać wyłącznie przez pracę SD wewnątrz związków, że SD powinni tworzyć zwarte komórki w związkach, że należy tworzyć związki nielegalne, skoro niemożliwe są legalne.

Jest rzeczą niewątpliwą, że na to zbliżenie obu frakcyj naszej partii w sprawie charakteru pracy w związkach zawodowych w dużej mierze wpłynął Stuttgart *. Uchwała kongresu stuttgarckiego, jak zaznaczył Kautsky ** w swym referacie wobec robotników lipskich, kładzie kres zasadniczemu uznaniu neutralności. Wysoki stopień rozwoju przeciwieństw klasowych, zaostrzenie ich w ostatnich czasach we wszystkich krajach, wieloletnie doświadczenie Niemiec, gdzie polityka neutralności wzmocniła oportunizm w związkach zawodowych bynajmniej nie przeszkodziwszy powstaniu odrębnych związków chrześcijańskich i liberalnych —

* Kongres stuttgarcki (VII kongres II Międzynarodówki) odbył się w sierpniu r. 1907. Uchwała zjazdu stuttgarckiego o związkach zawodowych wskazywała, że powodzenie walki klasowej proletariatu zależeć będzie od „jednomyślnych, uzgodnionych działań organizacyj partyjnych i zawodowych" i możliwe będzie jedynie pod warunkiem ścisłej łączności między związkami zawodowymi a partią. — Red.

** Kautsky Karol (ur. 1854) — niemiecki socjaldemokrata, teoretyk marksizmu okresu II Międzynarodówki, ekonomista, historyk. Wstąpił do SD Austrii w r. 1874 przyłączając się do jej na wpół anarchistycznego skrzydła. W r. 1898 po wielkich wahaniach wystąpił, niekonsekwentnie jednak, przeciwko rewizjonizmowi E. Bernsteina. W pracach K. już w owym okresie znajdujemy wiele niedomówień i liczne odchylenia od marksizmu. Na początku 1909 r. w swej pracy „Droga do władzy" K. na ogół występował jeszcze jako marksista, ale od tego czasu tendencje oportunistyczne, które zawsze

rozszerzenie tej odrębnej dziedziny walki proletariackiej która wymaga wspólnego i jednomyślnego działania związków i partii politycznej (strajk masowy i powstanie zbrojne w rewolucji rosyjskiej jako pierwowzór możliwych form rewolucji proletariackiej na Zachodzie) — wszystko to usunęło grunt spod teorii neutralności.

Wśród partyj proletariackich nie przewiduje się obecnie szczególnie wielkich sporów w sprawie zagadnienia neutralności. Co innego partie nieproletariackie, quasi-socjalistyczne*, w rodzaju naszych socjalistów-rewolucjonistów, którzy w rzeczywistości stanowią skrajne lewe skrzydło rewolucyjno-burżuazyjnej partii inteligentów i postępowych chłopów.

W najwyższym stopniu charakterystyczny jest fakt, że z obroną i d e i neutralności po Stuttgarcie wystąpili u nas tylko socjaliści-rewolucjoniści i Plechanow i wystąpili bardzo niefortunnie.

W ostatnim numerze centralnego organu partii eserowców „Znamja Truda" (nr 8, grudzień 1907), znajdujemy dwa artykuły, poświęcone zagadnieniu ruchu zawodowego. Eserowcy usiłują tam przede wszystkim wykpić oświadczenie SD pisma „Wpieriod"**, jakoby uchwała stuttgarcka rozstrzygnęła kwestię stosunku partii do związków zawodowych właśnie w tym duchu, w jakim to wytknęła i londyńska, tj. w duchu bolszewizmu. My zaś powiemy na

znajdowały u niego odgłos, zaczynają górować nad całokształtem jego działalności teoretycznej i politycznej. W czasie pierwszej wojny światowej 1914—1918 r. K. ostatecznie odstępuje od marksizmu maskując praktykę socjalszowinistyczną frazesem internacjonalistycznym. Po Rewolucji Październikowej 1917 r. wystąpił przeciwko systemowi sowieckiemu. — R e d.

* Quasi-socjalistyczne — niby-socjalistyczne. — R e d.

** „W p i e r i o d" — popularne pismo bolszewickie, wydawane w latach 1906—1908. — R e d.

to, że sami eserowcy w tym samym numerze pisma „Znamja Truda" przytoczyli f a k t y dowodzące niezbicie słuszności takiej właśnie oceny.

„Na ten sam okres czasu — pisze „Znamja Truda" o jesieni r. 1905 — i jest to fakt charakterystyczny — przypada pierwsze spotkanie oko w oko trzech rosyjskich frakcji socjalistycznych: SD mieńszewików, SD bolszewików i eserowców, które wyłożyły swoje poglądy na ruch zawodowy. Biuro Moskiewskie, któremu polecono wyłonić z siebie również biuro centralne dla zwołania zjazdu (związków zawodowych), zorganizowało wielki wiec robotników, należących do związków zawodowych, w teatrze Olimpia *. Mieńszewicy wystąpili z klasycznie marksistowskim, ściśle ortodoksyjnym rozgraniczeniem celów partii i związku zawodowego. „Zadaniem partii SD jest wprowadzenie ustroju socjalistycznego ze zniesieniem stosunków kapitalistycznych; zadaniem związków zawodowych jest polepszenie warunków pracy w ramach ustroju kapitalistycznego, w celu wywalczenia korzystnych dla interesów pracy warunków sprzedaży rąk roboczych"; stąd wyciągano wniosek o niepartyjności związków zawodowych i ogarnięcie przez nie „wszystkich robotników danego zawodu" **.

* Na wiecu było około półtora tysiąca osób. Sprawozdanie patrz w wydawnictwie „Biuletień Muzeja Sodiejstwija Trudu", nr 2 z dnia 26 listopada 1905 r. (Cytata pisma „Znamja Truda"). (U w a g a L e n i n a).

** Rzec trzeba jednakże, że tę „niepartyjność" panowie mieńszewicy pojmowali dość swoiście: tak np. ich referent ilustrował swe twierdzenia w sposób następujący: „Słusznego rozstrzygnięcia zagadnienia partyjności dokonano w moskiewskim związku drukarskim, który proponuje towarzyszom, aby indywidualnie wstępowali w szeregi partii SD. (Uwaga pisma „Znamja Truda", nr 7). (U w a g a L e n i n a).

Bolszewicy dowodzili, że w czasach obecnych oddzielenie polityki od spraw zawodowych nie może być ściśle przeprowadzone. I stąd wysnuwali wniosek, że „powinna istnieć bardzo ścisła łączność między partią SD a związkami zawodowymi, którymi powinna ona kierować". Wreszcie dla uniknięcia rozłamu wśród proletariatu domagali się eserowcy ścisłej bezpartyjności związków, odrzucili jednak wszelkie ograniczenie zadań i działalności związków zawodowych do jakiegoś wąskiego terenu formułując to zadanie jako walkę z kapitałem w całym jej zakresie, a więc walkę zarówno ekonomiczną jak i polityczną.

Tak opisuje f a k t y samo „Znamja Truda"! I tylko ślepy albo człowiek pozbawiony zupełnie zdolności myślenia może negować, że spośród tych trzech stanowisk właśnie to, które mówi o ścisłej łączności między SD partią a związkami, „potwierdzone jest przez uchwałę stuttgarcką zalecającą ścisły związek między partią a związkami zawodowymi"*.

Żeby zagmatwać tę jasną jak słońce kwestię, eserowcy pomieszali w najzabawniejszy sposób samodzielność związków zawodowych w walce ekonomicznej z ich bezpartyjnością. „Zjazd stuttgarcki — piszą oni — wyraźnie wypowiedział się również za samodzielnością (bezpartyjnością) związków, tj. odrzucił stanowisko zarówno bolszewików jak mieńszewików". Wywodzą to eserowcy z następujących słów uchwały stuttgarckiej: „Każda z tych dwóch organizacji (partia i związek zawodowy) ma odpowiadającą swej naturze dziedzinę, w której powinna ona działać zupełnie samodzielnie. Ale równorzędnie z tym istnieje rozszerzająca się coraz bardziej dziedzina" itd., jak cytowano

* Mieńszewicy wypowiadali w listopadzie 1905 r. nie ortodoksyjne, lecz w u l g a r n e poglądy na neutralność, niechaj to sobie zapamiętają pp. eserowcy! (U w a g a L e n i n a).

wyżej. I znaleźli się też tacy dowcipnisie, którzy to żądanie „samodzielności“ związków zawodowych w „odpowiadającej ich naturze dziedzinie“ pomieszali z zagadnieniem bezpartyjności związków lub ścisłego zbliżenia ich z partią w dziedzinie polityki i zadań rewolucji socjalistycznej!

W taki to sposób nasi eserowcy zupełnie zatarli podstawową, zasadniczą kwestię oceny teorii „neutralności“, która w rzeczywistości służy utrwaleniu wpływów burżuazji na proletariat. Woleli oni zamiast tej zasadniczej kwestii mówić tylko o specyficznych stosunkach rosyjskich, w których istnieje kilka partii socjalistycznych, a ponadto dawać fałszywe naświetlenie tego, co było w Stuttgarcie. „Nie ma co powoływać się tu na mglistość uchwały stuttgarckiej — pisze „Znamja Truda“ — albowiem wszelką mglistość i wszelkie wątpliwości zburzył p. Plechanow wystąpiwszy na międzynarodowym zjeździe w charakterze oficjalnego przedstawiciela partii — a na razie nie posiadamy jeszcze odnośnego oświadczenia Centralnego Komitetu SD, że — „takie wystąpienie tow. Plechanowa dezorganizuje szeregi jednolitej partii“...

Pp. eserowcy! Macie naturalnie prawo ironizować z tego powodu, że nasz CK przywołał do porządku Plechanowa. Macie prawo myśleć, że można szanować, powiedzmy na przykład partię, która nie potępia oficjalnie kadetofilstwa p. Gerszuniego*. Ale po co mówić wprost nieprawdę? Plechanow nie był na kongresie stuttgarckim przedstawicielem partii SD, był tylko jednym z jej 33 delegatów. Reprezentował zaś on poglądy nie par-

* Gerszuni — wybitny eserowiec — jeden z założycieli terrorystycznej organizacji eserowców. W r. 1907 na zjeździe partii eserowców w Tamerforsie (Finlandia) wypowiedział się za sojuszem z kadetami i za wyrzeczeniem się walki z burżuazyjnymi partiami w III Dumie Państwowej. — Red.

tii SD, lecz teraźniejszej opozycji mieńszewickiej w stosunku do partii SD i do jej londyńskich uchwał. Eserowcy nie mogą nie wiedzieć o tym, świadomie więc mówią nieprawdę.

...„w komisji, która rozpatrywała kwestię wzajemnych stosunków między związkami zawodowymi a partią polityczną, powiedział on (Plechanow) dosłownie, co następuje: „W Rosji jest 11 organizacji rewolucyjnych, z którą więc z nich powinny utrzymywać łączność związki zawodowe?... Wprowadzenie do związków zawodowych rozbieżności politycznych byłoby w Rosji szkodliwe". Na to wszyscy członkowie komisji jednogłośnie oświadczyli, że tak właśnie nie należy rozumieć uchwały kongresu, że oni »bynajmniej nie nakładają na związki zawodowe i ich członków obowiązku przynależności do partii SD, tj. żądają, jak to jest wskazane w uchwale, zupełnej ich samodzielności«". (Podkreślenie pisma „Znamja Truda").

Gmatwacie sprawę, panowie ze „Znamja Truda"! W komisji jeden towarzysz belgijski zapytał, czy można zobowiązywać członków związków zawodowych do wstępowania do partii SD i wszyscy odpowiedzieli mu, że nie można. Z drugiej zaś strony, Plechanow wniósł do uchwały poprawkę: „przy czym nie należy tracić z oczu jedności organizacji zawodowej" i ta poprawka została przyjęta, ale nie jednogłośnie (tow. Woinow *, który reprezentował poglądy SDPRR, głosował za poprawką i według naszego zdania głosował słusznie). Oto, jak miały się sprawy.

Socjaldemokraci nigdy nie powinni tracić z oczu jedności organizacji zawodowej. Jest to zupełnie słuszne. Ale stosuje się to i do eserowców, których wzywamy, by pomyśleli o tej „jedności organizacji zawodowej", kiedy ogłosi ona swą ścisłą łączność z SD! O tym, żeby na członków związków zawodowych „nakładać obowiązek" wstępowania do SD, nikt nigdy nawet nie myślał: to się eserowcom przywidziało ze strachu. Ale żeby kongres stuttgarcki za-

---

* Woinow — pseudonim partyjny A. Łunaczarskiego. — Red.

kazał związkom zawodowym deklarowania swej ścisłej łączności z partią SD albo faktycznego realizowania takiej łączności w życiu — to bajki.

„SD rosyjscy — pisze „Znamja Truda“ — prowadzą jak najbardziej nieugiętą i energiczną kampanię, celem zdobycia związków zawodowych i podporządkowania ich swemu kierownictwu partyjnemu. Bolszewicy robią to wprost i otwarcie... mieńszewicy obrali drogę bardziej okólną“... Słusznie, pp. eserowcy! W imię autorytetu Międzynarodówki Robotniczej macie prawo żądać od nas, byśmy kampanię tę prowadzili taktownie i konsekwentnie „nie tracąc z oczu jedności organizacji zawodowej“. Z całą ochotą uznajemy to i żądamy od was uznania tego samego, ale kampanii się nie wyrzekniemy!

Plechanow powiedział jednak, że szkodliwą jest rzeczą wnoszenie do związków zawodowych rozbieżności politycznych... Tak, Plechanow powiedział to głupstwo i panowie eserowcy, rzecz naturalna, musieli uczepić się go, jak zawsze czepiają się wszystkiego, co najmniej zasługuje na naśladownictwo. Ale kierować się trzeba nie słowami Plechanowa, lecz uchwałą kongresu, której zastosowanie jest niemożliwe bez „wniesienia rozbieżności politycznych“. Oto macie drobny przykład. Uchwała kongresu mówi, że związki zawodowe nie powinny kierować się „teorią harmonii interesów między pracą a kapitałem“. My, SD, twierdzimy, że program agrarny, żądający w społeczeństwie burżuazyjnym wyrównawczego podziału ziemi, oparty jest na teorii harmonii interesów pracy i kapitału. My zawsze wypowiemy się przeciw temu, żeby z powodu takiej rozbieżności (albo z powodu rozbieżności między nami a robotnikami-monarchistami) rozbijać jedność strajku itp., zawsze jednak będziemy wnosić tę „rozbieżność“ w środowisko robotnicze w ogóle i we wszystkie związki robotnicze w szczególności.

Równie niemądre jest powołanie się Plechanowa na 11 partyj. Po pierwsze, nie tylko w Rosji istnieją różne partie socjalistyczne. Po drugie, w Rosji istnieją tylko dwie jako tako poważnie konkurujące partie socjalistyczne SD i SR, albowiem zwalać partie narodowościowe do ogólnej kupy — to zupełny nonsens. Po trzecie, kwestia zjednoczenia partyj rzeczywiście socjalistycznych — to rzecz zupełnie odrębna; przyczepiając ją Plechanow gmatwa sprawę. Powinniśmy zawsze i wszędzie bronić zbliżenia związków z socjalistyczną partią klasy robotniczej, a jaka partia w tym czy innym kraju, wśród tej czy innej narodowości jest rzeczywiście partią socjalistyczną i rzeczywiście partią klasy robotniczej — to kwestia odrębna i decydują o niej nie uchwały zjazdów międzynarodowych, lecz bieg walki między partiami poszczególnych narodowości.

Jak dalece błędne w tej kwestii są rozumowania tow. Plechanowa, dowodzi szczególnie jaskrawie jego artykuł w nrze 12 pisma „Sowriemiennyj Mir"* z r. 1907. Na str. 55 Plechanow przytacza wzmiankę Łunaczarskiego, że neutralności związków zawodowych bronią rewizjoniści niemieccy, Plechanow odpowiada na tę wzmiankę: „rewizjoniści mówią: związki powinny być neutralne, a rozumieją przez to: związki należy wykorzystać do walki z ortodoksyjnym marksizmem". I Plechanow konkluduje: „Zniesienie neutralności związków zawodowych w niczym tu nie pomoże. Jeśli nawet uzależnimy związki w sposób ściśle formalny od partii, a w partii zatryumfuje „ideologia" rewizjonistów, to zniesienie neutralności związków będzie jedynie nowym zwycięstwem «krytyków Marksa»".

* „**S o w r i e m i e n n y j M i r**" — teoretyczny miesięcznik rosyjskich mieńszewików, który ukazywał się od r. 1906 w Petersburgu. — **R e d.**

Rozumowanie to jest wzorem tak pospolitej u Plechanowa metody wymigiwania się od zagadnienia i zacierania istoty sporu. Jeśli w partii rzeczywiście zatryumfuje ideologia rewizjonistów, to nie będzie to socjalistyczna partia klasy robotniczej. Wcale nie chodzi o to, jak się taką partię tworzy, jaka przy tym bywa walka i jakie rozłamy. Chodzi o to, że w każdym kraju kapitalistycznym istnieje partia socjalistyczna i związki, a naszą jest rzeczą określenie podstawowych stosunków między nimi. Interesy klasowe burżuazji nieuchronnie rodzą tendencję ograniczenia związków do drobnej i ciasnej działalności na gruncie istniejącego ustroju, do oddalenia ich od wszelkiej łączności z socjalizmem, a teoria neutralności jest ideową szatą tych burżuazyjnych tendencji. Rewizjoniści wewnątrz partii SD zawsze tak czy inaczej utorują sobie drogę w społeczeństwie kapitalistycznym.

Naturalnie w zaraniu politycznego i zawodowego ruchu robotniczego w Europie można było bronić neutralności związków zawodowych jako środka rozszerzenia pierwotnej bazy walki proletariackiej w okresie jej stosunkowo słabego rozwoju i braku systematycznego burżuazyjnego oddziaływania na związki zawodowe. W czasach obecnych, z punktu widzenia międzynarodowej socjaldemokracji, bronić neutralności związków jest już zupełnie nie na miejscu. Można się tylko uśmiechnąć, gdy się czyta zapewnienia Plechanowa, że „Marks i teraz wypowiadałby się w Niemczech za neutralnością związków zawodowych", zwłaszcza kiedy taki argument opiera się na jednostronnej interpretacji jednego „cytatu" z Marksa z pominięciem całokształtu wypowiedzi Marksa i całego ducha jego teorii.

„Jestem za neutralnością, rozumianą w duchu beblow-

skim* a nie rewizjonistycznym" — pisze Plechanow. Mówić tak to znaczy żegnać się w imię Bebla, a mimo to leźć w błoto. Niewątpliwie Bebel jest tak wielkim autorytetem w międzynarodowym ruchu proletariatu, tak doświadczonym wodzem praktycznym, tak wrażliwym na wymagania walki rewolucyjnej socjalistą, że w 99 wypadkach na 100 sam wyłaził z błota, gdy mu się zdarzyło potknąć i wyciągał tych, którzy chcieli iść za nim. Bebel mylił się i wtedy, gdy we Wrocławiu (w r. 1895) bronił razem z Vollmarem** programu agrarnego rewizjonistów, i wtedy, kiedy upierał się (w Essen) przy zasadniczym odróżnieniu wojny obronnej i zaczepnej, i wtedy, kiedy gotów był podnieść do godności zasady „neutralność" związków. Chętnie wierzymy, że jeżeli Plechanow będzie lazł w błoto tylko razem z Beblem, to będzie mu się to zdarzało nieczęsto i nie na długo. Ale mimo to sądzimy, że nie należy naśladować Bebla wtedy, kiedy błądzi.

Powiadają — i Plechanow kładzie na to szczególny nacisk — że neutralność potrzebna jest dla zjednoczenia

* Bebel August (1840—1913) — robotnik, wybitny przywódca niemieckiego i europejskiego ruchu robotniczego, jeden z założycieli i wodzów socjaldemokratycznej partii Niemiec i II Międzynarodówki. Walcząc przeciw oportunizmowi Bebel cenił nade wszystko formalną jedność partii i częstokroć decydował się na ustępstwa, na kompromisy z prawym, oportunistycznym skrzydłem. Na zjeździe partii w Mannheimie w r. 1906 na wniosek Bebla została przyjęta uchwała, w której partia i związki zawodowe uznane zostały za równorzędne organizacje, które powinny uprzednio uzgadniać te czy inne działania (np. strajk powszechny). Uznając równorzędność partii i związków zawodowych Bebel negował w ten sposób kierowniczą rolę partii w związkach zawodowych i szedł tym samym na rękę oportunistom. — Red.

** Vollmar Georg (1850 — 1922) — socjaldemokrata; w dziewiątym lat dziesiątku XIX stulecia pierwszy wystąpił publicznie z krytyką rewolucyjnej taktyki marksizmu w niemieckiej socjaldemokratycznej partii. — Red.

wszystkich robotników, którzy dochodzą do przekonania, że poprawa ich sytuacji materialnej jest niezbędna. Ale ci, którzy to mówią, zapominają, że dzisiejszy szczebel rozwoju przeciwieństw klasowych nieuchronnie i niechybnie wnosi „rozbieżności polityczne" nawet i do zagadnienia, w jaki sposób należy walczyć o tę poprawę w ramach dzisiejszego społeczeństwa. Teoria neutralności związków, w odróżnieniu od teorii niezbędnej i ścisłej ich łączności z rewolucyjną socjaldemokracją, prowadzi nieuchronnie do udzielenia pierwszeństwa takim środkom tej poprawy, które oznaczają osłabienie walki klasowej proletariatu. Poglądowy tego przykład (związany — mówiąc nawiasem — z oceną jednego z najciekawszych epizodów najnowszego ruchu robotniczego) daje nam t e n s a m zeszyt pisma „Sowriemiennyj Mir", w którym Plechanow bronił neutralności. Obok Plechanowa widzimy tutaj p. E. P. wychwalającego znanego przywódcę kolejarzy angielskich, Richarda Bella, który zakończył kompromisem zatarg robotników z dyrektorami towarzystw kolejowych. Bella reklamuje się jako „duszę całego ruchu robotniczego kolejarzy". „Nie ulega żadnej wątpliwości — pisze p. E. P. — że dzięki swej spokojnej, przemyślanej i konsekwentnej taktyce Bell pozyskał bezwzględne zaufanie zrzeszenia pracowników kolejowych, którego członkowie gotowi są bez wahania wszędzie iść za nim" (str. 75, nr 12 „Sowriemiennyj Mir"). Takie stanowisko nie jest przypadkowe, lecz jest z istoty rzeczy związane z neutralizmem, który wysuwa na pierwszy plan zjednoczenie robotników dla polepszenia ich sytuacji a nie zjednoczenia dla walki, zdolnej przynieść korzyść sprawie wyzwolenia proletariatu.

Ale to stanowisko bynajmniej nie odpowiada poglądom socjalistów angielskich, którzy na pewno zdziwiliby się bardzo, gdyby się dowiedzieli, że chwalcy Bella piszą to

w tym samym piśmie, co i wybitni mieńszewicy w rodzaju Plechanowa, Jordańskiego i Ski, nie spotykając się ze sprzeciwem.

Angielska gazeta socjaldemokratyczna „Justice" w artykule wstępnym z dn. 16 listopada pisała z powodu ugody Bella z towarzystwami kolejowymi: „Zgadzamy się całkowicie z powszechnym niemal potępieniem przez trades-uniony tzw. traktatu pokojowego"... „burzy on zupełnie sam sens istnienia trades-unionu"... „Ta niedorzeczna ugoda... nie może być wiążąca dla robotników i słusznie postąpią, jeśli ją odrzucą". A w numerze następnym z 23 listopada Bernet* pisał o tej ugodzie w artykule zatytułowanym: „Znowu zaprzedali!": „Trzy tygodnie temu zjednoczone stowarzyszenie pracowników kolejowych było jednym z najpotężniejszych trades-unionów w Anglii; teraz sprowadzone zostało do poziomu stowarzyszenia pomocy wzajemnej". „I zmiana ta nie zaszła dlatego, że kolejarze walczyli i ponieśli porażkę, lecz dlatego, że ich przywódcy świadomie albo przez tępotę zaprzedali ich kapitalistom przed walką". I redakcja pisma dodaje, że analogiczny list przysłał jej pewien „najemny niewolnik towarzystwa kolejowego Midland".

A może jest to „zapędzenie się" „zbyt rewolucyjnych" esdeków? Nie. Organ partii umiarkowanej, „Niezależnej Partii Pracy" (ILP) **, która nawet nie chce nazwać się socjalistyczną, „Labour Leader"***, z dnia 15 listopada zamieścił list kolejarza trades-unionisty stwierdzający, w odpowiedzi na pochwały, którymi obsypywała Bella cała prasa

---

* Bernet — angielski działacz zawodowy, w r. 1875 był sekretarzem związku mechaników. — Red.

** Angielska Niezależna Partia Pracy, ILP, stworzona w r. 1893.

*** „Labour Leader" — tygodnik angielskiej Niezależnej Partii Pracy. — Red.

kapitalistyczna, począwszy od radykalnej „Reynolds Newspaper“ i skończywszy na konserwatywnym „Times“, że zawarta przezeń ugoda jest „najhaniebniejszą, jaką tylko znają dzieje „trades-unionizmu“, i nazywa Richarda Bella „marszałkiem Bazainem* ruchu trades-unionistycznego“. Tuż obok inny jeszcze kolejarz domaga się, „pociągnięcia Bella do odpowiedzialności“ za tę nieszczęsną ugodę, „która skazała robotników na siedmioletnią katorgę“. Redakcja zaś umiarkowanego organu w artykule wstępnym tego samego numeru nazywa ugodę „Sedanem** brytyjskiego ruchu trades-unionistycznego“. „Nigdy jeszcze nie było tak dogodnej okazji do wykazania w skali ogólnokrajowej siły zorganizowanej pracy“ — wśród robotników panował „niebywały entuzjazm“ i chęć walki. Artykuł kończy się zjadliwym zestawieniem nędzy robotniczej i tryumfu „p. Lloyd-George'a (minister, który odegrał rolę lokaja kapitalistów) i p. Bella, którzy szykują bankiety“.

Tylko najbardziej krańcowi oportuniści, fabianie***, organizacja czysto inteligencka, z a a p r o b o w a l i tę

* B a z a i n e — marszałek francuski, który dowodził jedną z armii podczas wojny francusko-pruskiej 1870 r. Otoczony przez wojska niemieckie, dał przykład najpodlejszej zdrady rozpocząwszy rokowania z Niemcami o przejście swej armii do ofensywy przeciw republice francuskiej. — Red.

** S e d a n — twierdza francuska. W wojnie francusko-pruskiej (1870 r.) cesarz Napoleon III poniósł pod Sedanem klęskę i dostał się do niewoli pruskiej. W przenośnym znaczeniu: porażka, klęska. — Red.

*** F a b i a n i e — stowarzyszenie burżuazyjnych inteligentów w Anglii, założone w r. 1884. „Strach przed rewolucją — to ich zasada podstawowa“ — charakteryzował to stowarzyszenie Engels. Będąc przeciwnikami walki klasowej fabianie byli krzewicielami wpływów mieszczańsko-burżuazyjnych wśród klasy robotniczej. Nazwa „Fabianie“ pochodzi od Fabiusza — dyktatora rzymskiego, który za ostrożność i zwlekanie otrzymał przydomek cunctator — „zwlekający“. — Red.

ugodę, co wywołało r u m i e n i e c w s t y d u nawet w sympatyzującym z fabianami piśmie „The News Age", które zmuszone było przyznać, że jeśli burżuazyjno-konserwatywny „Times" przedrukował w pełnym brzmieniu odnośne oświadczenie Komitetu Centralnego fabian, to prócz tych panów „żadna socjalistyczna organizacja, żaden trades-union, żaden wybitny przywódca robotników" (str. 101, nr z dn. 7 grudnia) nie wypowiedział się za ugodą.

Oto macie przykładzik zastosowania neutralności przez współpracownika Plechanowa, p. E.P. Kwestia dotyczyła nie „rozbieżności politycznych", lecz poprawy bytu robotników w obecnym społeczeństwie. Po stronie „poprawy", za cenę wyrzeczenia się walki i zdania się na łaskę kapitału, wypowiedziała się cała burżuazja Anglii, fabianie i p. E. P., za zbiorową walką robotników — wszyscy socjaliści i trades-unioniści robotnicy. I Plechanow będzie jeszcze teraz w dalszym ciągu propagował „neutralność" a nie ścisłe zbliżenie związków z partią socjalistyczną?

„Proletarij", nr 22
4 marca (19 lutego) 1908 r.
Dzieła, t. XII, str. 138—148.

STRAJK EKONOMICZNY I POLITYCZNY

Od roku 1905 w urzędowej statystyce strajków, którą prowadzi Ministerstwo Handlu i Przemysłu, wprowadzono stały podział strajków na ekonomiczne i polityczne. Do wprowadzenia tego podziału zmusiło życie, które zrodziło s w o i s t e formy ruchu strajkowego. Połączenie strajku ekonomicznego i politycznego — oto jedna z głównych cech tej swoistości. I w obecnych czasach, wobec ożywienia ruchu strajkowego trzeba, by robotnicy w interesie nauki *, w interesie świadomego stosunku do wydarzeń przyjrzeli się temu swoistemu rysowi rosyjskiego ruchu strajkowego.

Przede wszystkim przytoczymy kilka podstawowych cyfr, zaczerpniętych z rządowej statystyki strajków. W ciągu trzech lat, 1905 — 1907, rosyjski ruch strajkowy stał na n i e w i d z i a n e j d o t ą d w ś w i e c i e wyżynie. Statystyka rządowa uwzględnia tylko fabryki i zakłady przemysłowe, zaś przedsiębiorstwa górnicze, koleje żelazne, roboty budowlane i różne inne gałęzie pracy najemnej pozostają nieuwzględnione. Ale nawet w samych tylko fabrykach i zakładach przemysłowych strajkowało w roku 1905 — 2.863 tys. osób, tj. bez mała 3 miliony; w roku 1906 — 1.108 tys.; w roku 1907 — 740 tys. W ciągu całego piętnastolecia od roku 1894 do 1908, kiedy w Europie zaczęto sy-

* W wydaniu 1914 r.: „w interesie ruchu". — Red.

stematycznie opracowywać statystykę strajków, największa była liczba strajkujących w ciągu roku w Ameryce — 660 tys.

Tak więc robotnicy rosyjscy po raz pierwszy w świecie rozwinęli masową walkę strajkową, której świadkami byliśmy w latach 1905 — 1907. Obecnie robotnicy angielscy dali w dziedzinie strajku ekonomicznego * nowy wielki impuls ruchowi. Przodująca rola robotników rosyjskich tłumaczy się nie tym, że są oni silniejsi, lepiej zorganizowani, bardziej posunięci w rozwoju niż zachodnio-europejscy, lecz tym, że w Europie nie było jeszcze wielkich kryzysów ogólnopaństwowych z samodzielnym udziałem mas proletariackich. Kiedy kryzysy te nastąpią, strajki masowe w Europie będą jeszcze potężniejsze niż w Rosji w roku 1905. Jakiż był cyfrowy stosunek strajku ekonomicznego w tym okresie? Statystyka rządowa daje na to odpowiedź następującą:

Liczba strajkujących w tysiącach

	1905	1906	1907
w strajkach ekonomicznych	1.439	458	200
„ politycznych	1.424	650	540
Ogółem . . .	2.863	1108	740

Widać stąd ścisły nierozerwalny związek obu rodzajów strajków. Najwyższe wzniesienie ruchu (1905) odznacza się najbardziej szeroką ekonomiczną podstawą walki: strajk polityczny w tym roku opiera się na trwałej i solidnej podstawie strajku ekonomicznego. Liczba uczestników strajków ekonomicznych jest wyższa niż politycznych.

* Chodzi o strajk miliona górników angielskich, który toczył się na początku 1912 r. — Red.

W miarę upadku ruchu, w latach 1906 i 1907, widzimy osłabienie podstawy ekonomicznej; liczba uczestników strajków ekonomicznych spada do 4/10 ogółu strajkujących w roku 1906 i do 3/10 w roku 1907. Tak więc strajk polityczny i ekonomiczny wspierają się wzajemnie, jeden stanowi źródło siły drugiego. Bez ścisłego związku obu rodzajów strajku ruch rzeczywiście szeroki, masowy — a przy tym nabierający znaczenia ogólnoludowego — jest niemożliwy. Na początku ruchu strajk ekonomiczny częstokroć posiada tę właściwość, że budzi i porusza zacofanych, upowszechnia ruch, podnosi go na wyższy poziom.

Tak na przykład w pierwszym kwartale roku 1905 strajk ekonomiczny wyraźnie przeważał nad politycznym; na strajk ekonomiczny przypadało 604 tys. strajkujących, na polityczny — tylko 206. W ostatnim zaś kwartale roku 1905 stosunek stał się odwrotny: na strajki ekonomiczne przypada 430 tys., na polityczne — 847 tys. Oznacza to, że na początku ruchu wielu robotników na pierwszy plan wysuwało walkę ekonomiczną, a w okresie największego nasilenia wprost przeciwnie. Związek jednak między strajkiem ekonomicznym a politycznym istniał przez cały czas. Bez tego związku, powtarzamy, niemożliwy jest ruch rzeczywiście wielki i realizujący wielkie cele.

Klasa robotnicza w strajku politycznym występuje jako klasa przodująca całego ludu. Proletariat gra w takich wypadkach nie po prostu rolę jednej z klas społeczeństwa burżuazyjnego, lecz rolę hegemona, tj. kierownika, przodownika, wodza. Idee polityczne, które wyrażają się w ruchu, mają charakter ogólnoludowy, to znaczy poruszają istotne, najbardziej podstawowe warunki życia politycznego całego kraju. Ten charakter strajku politycznego — jak to zaznaczają wszyscy badacze naukowi okresu lat 1905 — 1907 — pociągał ku ruchowi wszystkie klasy, a zwłaszcza, rzecz

oczywista, najszersze, liczne i demokratyczne warstwy ludności, chłopstwo itd.

Z drugiej strony, masy pracujące nigdy nie zgodzą się tworzyć sobie obrazu ogólnego „postępu“ kraju, jeżeli nie będzie się to łączyło z żądaniami ekonomicznymi, z bezpośrednią i natychmiastową poprawą ich sytuacji. Masa przyłącza się do ruchu, bierze w nim energiczny udział, wielce go ceni, wykazuje bohaterstwo, poświęcenie, wytrwałość i oddanie wielkiej sprawie, tylko pod warunkiem poprawy bytu ekonomicznego człowieka pracy. Inaczej być nie może, bo „w czasach zwykłych“ warunki życia robotników są niesłychanie ciężkie. Walcząc o polepszenie warunków życia klasa robotnicza podnosi się równocześnie i moralnie, i umysłowo, i politycznie, staje się bardziej zdolna do urzeczywistnienia swych wielkich celów wyzwoleńczych.

Statystyka strajków, wydana przez Ministerstwo Handlu i Przemysłu, całkowicie potwierdza to olbrzymie znaczenie ekonomicznej walki robotników w okresie powszechnego ożywienia. Im silniejszy jest nacisk robotników, tym większą osiągają oni poprawę bytu. I „sympatia społeczeństwa“, i poprawa bytu jest wynikiem wysoko rozwiniętej walki. Jeśli liberałowie i (likwidatorzy)* mówią robotnikom: jesteście silni, kiedy z wami sympatyzuje „społeczeństwo“, marksista mówi robotnikom co innego: „społeczeństwo“ sympatyzuje z wami, kiedy jesteście silni. Przez społeczeństwo rozumieć należy w danym wypadku najrozmaitsze demokratyczne warstwy ludności, drobnomieszczaństwo,

* **L i k w i d a t o r z y** — mieńszewicy, którzy po klęsce rewolucji lat 1905—1907 wyrzekli się dalszej walki i haseł rewolucyjnych (republika, 8-godzinny dzień pracy, konfiskata ziemi). Likwidatorzy domagali się likwidacji partii nielegalnej i stworzenia „jawnej“, „szerokiej“ partii w ramach reakcyjnego (stołypinowskiego) reżimu. — R e d.

chłopów, inteligencję stykającą się blisko z życiem robotników, urzędników itd.

Najsilniejszy był ruch strajkowy w roku 1905. I cóż? Widzimy, że właśnie w tym roku robotnicy zdobyli najwięcej w dziedzinie poprawy bytu. Statystyka rządowa wykazuje, że na 100 strajkujących w roku 1905 tylko 29 kończyło walkę bez żadnych zdobyczy, tj. ponosili zupełną klęskę. W ciągu 10 lat (w 1895 — 1904) 52 strajkujących na sto kończyło walkę bez żadnych zdobyczy! Oznacza to, że masowy charakter ruchu podniósł skuteczność walki w olbrzymich rozmiarach, omal nie w dwójnasób.

A kiedy ruch zaczął słabnąć — wówczas zaczęła zmniejszać się skuteczność walki: w roku 1906 na sto strajkujących 33 kończyło walkę bez żadnych zdobyczy, czyli mówiąc ściśle ponosiło klęskę, a w roku 1907 — 58, w roku 1908 nawet 66 na sto!!

Tak więc naukowe dane statystyczne z całego szeregu lat całkowicie potwierdzają doświadczenie własne i spostrzeżenia każdego uświadomionego robotnika dotyczące potrzeby łączenia strajku ekonomicznego i politycznego i nieuchronności takiego połączenia w ruchu rzeczywiście szerokim i ogólnoludowym.

W podobny sposób obecna fala ruchu strajkowego potwierdza całkowicie ten wniosek. W roku 1911 liczba strajkujących wzrosła w dwójnasób w stosunku do roku 1910 (100 tys. wobec 50), ale liczba ta była jednak bardzo nieznaczna; strajki wyłącznie ekonomiczne miały charakter stosunkowo ograniczony, nie zyskiwały jeszcze znaczenia ogólnoludowego. Przeciwnie, wszyscy razem i każdy z osobna widzą teraz, że właśnie takiego znaczenia

nabrał ruch strajkowy roku bieżącego po znanych wypadkach kwietniowych *.

Toteż rzeczą nader ważną jest przeciwstawianie się od samego początku temu wypaczeniu charakteru ruchu, które starają się wnieść weń liberałowie i liberalni politycy robotniczy (likwidatorzy). Liberał p. Siewierianin w piśmie „Russkije Wiedomosti"** zamieścił artykuł przeciw wplątywaniu do strajku 1-majowego „żądań" ekonomicznych albo „jakichkolwiek" (no, no, aż tak!), a kadecka „Riecz"*** z uznaniem przedrukowała główne ustępy tego artykułu.

„Wiązanie takich strajków — pisze pan liberał — z momentem właśnie 1 maja najczęściej jest nieuzasadnione... I dziwne to jakoś: obchodzimy dzień światowego święta robotniczego i z tej okazji żądamy podwyżki 10% na metkalu takiego a takiego gatunku". („Riecz", nr 132).

Dla liberała „dziwne" jest to, co dla robotnika jest zupełnie zrozumiałe. Tylko obrońcy burżuazji i jej niepomiernych zysków mogą wydrwiwać żądanie „podwyżki". Ro-

* Chodzi tu o krwawe wypadki w kopalniach złota nad Leną (Syberia) 17 (4) kwietnia 1912 roku. Około 30.000 robotników w kopalniach z powodu niebywale ciężkich warunków pracy ogłosiło strajk wysuwając szereg żądań ekonomicznych. Kiedy strajkujący robotnicy skierowali się do kantoru kopalni celem nawiązania rokowań z administracją w sprawie uwolnienia zaaresztowanych członków komitetu strajkowego, przyjął ich salwami oddział żandarmów. 270 robotników zabito i 250 raniono. Na masakrę robotników leńskich proletariat Rosji odpowiedział falą politycznych strajków protestacyjnych. Robotnicy Warszawy jedni z pierwszych przyłączyli się do tego ruchu. — Red.

** „Russkije Wiedomosti" — gazeta liberalno-burżuazyjna; wychodziła w Moskwie od początku 80-tych lat. — Red.

*** „Riecz" — centralny organ partii kadeckiej. Kadeci (KD) — skrócona nazwa partii „konstytucjonistów-demokratów". Była to partia kontrrewolucyjnej burżuazji liberalnej; stworzona w roku 1905. — Red.

botnicy zaś wiedzą, że właśnie szeroki charakter żądania podwyżki, właśnie wszechstronny charakter strajków najbardziej pociąga masę nowych uczestników, daje największe gwarancje siły natarcia i sympatii społeczeństwa, najbardziej gwarantuje zarówno powodzenie samych robotników jak ogólnoludowe znaczenie ich ruchu. Dlatego też przeciw liberalnemu wypaczeniu, propagowanemu przez p. Siewierianina, przez „Russkije Wiedomosti" i przez „Riecz" należy prowadzić zdecydowaną walkę i ze wszystkich sił ostrzegać robotników przed tego rodzaju doradcami od siedmiu boleści.

Likwidator p. W. Jeżow już w pierwszym numerze likwidatorskiego pisma „Niewski Gołos" występuje z takim samym, czysto liberalnym wypaczeniem, chociaż ujmuje sprawę z nieco innej strony. P. W. Jeżow w szczególności zatrzymuje się na strajkach, wywołanych przez nałożenie kary za pierwszy maja. Wskazując słusznie na niedostateczne zorganizowanie robotników wysnuwa autor z tego słusznego twierdzenia na wskroś błędne i na wskroś szkodliwe dla robotników wnioski. Brak organizacji widzi p. Jeżow w tym, że w jednej fabryce strajkowano dla samego tylko protestu, w innej — dołączano żądania ekonomiczne itd. W rzeczywistości zaś w tej różnorodności form strajków nie ma jeszcze absolutnie żadnego braku organizacji: głupio jest wyobrażać sobie zorganizowanie koniecznie w postaci jednostajności! Brak zorganizowania kryje się wcale nie tam, gdzie go szuka p. Jeżow.

Ale o wiele gorszy jeszcze jest jego wniosek:

„Dzięki temu" (tzn. dzięki różnorodności strajków i rozmaitym formom łączenia ekonomiki z polityką) „w znacznej liczbie wypadków zasadniczy charakter protestu (przecież nie dla paru groszy strajkowano) został zatarty; skomplikowano go przez żądania ekonomiczne"...

Jest to rzeczywiście oburzające, na wskroś kłamliwe i na wskroś liberalne rozumowanie! Sądzić, że żądanie „paru groszy" z d o l n e j e s t „zatrzeć" zasadniczy charakter protestu, znaczy zniżać się do poziomu kadeta. Przeciwnie, p. Jeżow, żądanie „paru groszy" zasługuje nie na drwiny, lecz na całkowite uznanie! Przeciwnie, p. Jeżow, żądanie to n i e „zaciera", lecz w z m a c n i a „zasadniczy charakter protestu!" Po pierwsze, kwestia poprawy bytu jest t a k ż e kwestią zasadniczą i to kwestią zasadniczą pierwszorzędnej wagi, a po drugie, nie osłabiam, lecz wzmacniam swój protest, kiedy protestuję nie przeciw jednemu, lecz przeciw dwom, trzem itd. objawom ucisku.

Każdy robotnik z oburzeniem odrzuci obrzydliwe, liberalne wypaczenie sprawy przez p. Jeżowa.

A u p. Jeżowa to bynajmniej nie przypadkowy lapsus. Pisze on dalej jeszcze bardziej oburzające rzeczy:

„Doświadczenie własne powinno było podpowiedzieć robotnikom, że niecelowe jest komplikowanie protestu żądaniami ekonomicznymi, podobnie jak komplikowanie zwykłego strajku żądaniem zasadniczym".

Nieprawda, po tysiąckroć nieprawda! Hańba „Niewskiemu Głosowi", że drukuje takie wynurzenia. Najzupełniej celowe jest to, co p. Jeżowowi wydaje się niecelowe. I d o ś w i a d c z e n i e w ł a s n e każdego robotnika, i doświadczenie bardzo wielu robotników rosyjskich w niedawnej przeszłości mówi coś w r ę c z p r z e c i w n e g o niż to, czego uczy p. Jeżow.

Tylko liberałowie mogą protestować przeciw „komplikowaniu" choćby „najzwyklejszego" strajku „żądaniami zasadniczymi"; to jedno, a po drugie, srodze myli się nasz likwidator mierząc ruch obecny miarą „zwykłych" strajków.

Próżno usiłuje p. Jeżow osłonić swą liberalną kontrabandę cudzą flagą. Próżno plącze kwestię ł ą c z e n i a strajku

ekonomicznego z politycznym i kwestię przygotowania jednego i drugiego! Naturalnie, przygotowanie i przygotowanie się i to w sposób możliwie najbardziej gruntowny, solidarny, zwarty, przemyślany, twardy — wszystko to jest nader pożądane. Co do tego sporów nie może być. Ale przygotowywać należy — wbrew p. Jeżowowi — właśnie łączenie obu rodzajów strajków.

„Mamy przed sobą okres strajków ekonomicznych — pisze p. Jeżow. — Byłoby błędem niepowetowanym, gdyby przeplatały się one z politycznymi wystąpieniami robotników. Takie pomieszanie odbiłoby się szkodliwie zarówno na ekonomicznej walce robotników jak na politycznej".

Dalej, zdaje się, zabrnąć nie podobna! Bije z tych słów w sposób najoczywistszy upadek likwidatora do poziomu tuzinkowego liberała. Każde zdanie kryje w sobie błąd! Każde zdanie trzeba przerobić na wprost przeciwne, żeby wydobyć prawdę!

Nieprawda, że mamy przed sobą okres strajków ekonomicznych. Wprost przeciwnie. Mamy przed sobą okres strajków nie tylko ekonomicznych. Mamy przed sobą okres strajków politycznych. Fakty, p. Jeżow, silniejsze są niż wasze liberalne wypaczania i gdybyście mogli dostać kartki statystyczne strajków, gromadzone w Ministerstwie Handlu i Przemysłu, to nawet ta rządowa statystyka całkowicie obaliłaby wasze twierdzenia.

Nieprawda, że „przeplatanie" byłoby błędem. Wprost przeciwnie. Byłoby niepowetowanym błędem, gdyby robotnicy nie zrozumieli całej swoistości, całego znaczenia, całej niezbędności, całej zasadniczej doniosłości właśnie takiego „przeplatania". Ale robotnicy na szczęście rozumieją to doskonale i odtrącają z pogardą kazania liberalnych polityków robotniczych.

Nieprawda wreszcie, że takie pomieszanie „odbiłoby się szkodliwie" na obu formach. Wprost przeciwnie. Odbija się ono korzystnie na obu. Wzmacnia obie.

P. Jeżow poucza jakieś odkryte przez siebie „gorące głowy". Posłuchajcie:

„Niezbędne jest organizacyjne utrwalenie nastrojów mas robotniczych..." — Święta prawda!... — „Niezbędne jest wzmocnienie agitacji za związkami zawodowymi, zdobywanie dla nich nowych członków..."

Zupełnie słusznie, ale... ale, p. Jeżow, niedopuszczalną jest rzeczą sprowadzać „utrwalanie organizacyjne" wyłącznie do związków zawodowych! Zapamiętajcie to sobie, p. likwidatorze!

„Jest to tym niezbędniejsze, że wśród robotników jest teraz niemało gorących głów, porwanych przez ruch masowy i występujących na mityngach przeciw związkom jakoby bezużytecznym i niepotrzebnym".

To — liberalne oszczerstwo w stosunku do robotników. Nie „przeciw związkom" występowali robotnicy, którzy nieźle dali się we znaki likwidatorom i dadzą im się jeszcze we znaki. Nie, robotnicy występowali przeciw temu ograniczeniu utrwalenia organizacyjnego do samych tylko „związków zawodowych", które z taką oczywistością ujawnia się w powyższym wyrażeniu p. Jeżowa.

Robotnicy występowali nie „przeciw związkom", lecz przeciw temu literalnemu wypaczeniu charakteru ich walki, którym przesiąknięty jest cały artykuł p. Jeżowa.

Robotnik rosyjski dostatecznie dojrzał politycznie, żeby rozumieć wielkie ogólnoludowe znaczenie swego ruchu. Dostatecznie dojrzał, żeby zrozumieć cały fałsz, całe ubóstwo liberalnej polityki robotniczej, i zawsze z pogardą będzie ją od siebie odtrącać.

„Niewskaja Zwiezda", nr 10
13 czerwca (31 maja) 1912 r.
Dzieła, t. XV, str. 518 - 523.

O FORMACH RUCHU ROBOTNICZEGO

Lokaut i marksistowska taktyka

Lokauty, tj. masowe wydalenia z pracy robotników przez zmawiających się z sobą przedsiębiorców, są takim samym nieodzownym i nieuniknionym zjawiskiem w społeczeństwie kapitalistycznym jak i strajki robotnicze. Kapitał, zwalając się całym swym ciężarem na rujnowanych drobnych wytwórców i proletariat, grozi nieustannie doprowadzeniem warunków życia robotniczego do stanu zwykłego głodowania i wymierania z głodu. Mieliśmy też we wszystkich krajach tego przykłady. Bywały nawet całe okresy w życiu narodów, kiedy brak oporu ze strony robotników doprowadzał ich do niesłychanej nędzy i wszystkich okropności głodu.

Opór robotników wypływa z samych warunków życia — sprzedaży siły roboczej. Jedynie dzięki temu oporowi, stawianemu mimo olbrzymich ofiar, jakie ponoszą w tej walce, robotnikom udaje się utrzymać nieco bardziej znośny poziom życiowy. Kapitał jednak koncentruje się coraz bardziej, wzrastają zrzeszenia fabrykantów, powiększa się ilość biednych i bezrobotnych, a wraz z tym rośnie nędza proletariatu i coraz trudniejsza staje się walka o znośny poziom życiowy. Drożyzna środków utrzymania, szybko rosnąca w ostatnich latach, często niweczy wszelkie wysiłki robotników.

Organizacje robotnicze, przede wszystkim zaś robotnicze związki zawodowe, wciągając coraz większą masę proletariatu do udziału w zorganizowanej walce, nadają temu oporowi robotników możliwie planowy i systematyczny charakter. Walka strajkowa w warunkach istnienia masowych i różnorodnych związków zawodowych, staje się bardziej zacięta: strajki zdarzają się rzadziej, starcia jednak są potężniejsze.

Ogłaszane przez przedsiębiorców lokauty powstają na skutek zaostrzenia się walki i z kolei ją zaostrzają. Proletariat zespalając się w walce, rozwijając w walce swą świadomość, organizację i swe doświadczenie, dochodzi coraz bardziej, i to w sposób coraz bardziej stanowczy, do przekonania o konieczności zupełnej ekonomicznej przebudowy społeczeństwa kapitalistycznego.

Taktyka marksistowska polega na powiązaniu różnorodnych metod walki, na umiejętnym przejściu od jednej metody do drugiej, na wytrwałym podnoszeniu uświadomienia mas i rozszerzaniu ich akcji zbiorowych, spośród których każda z osobna bywa bądź zaczepna, bądź obronna, wszystkie zaś razem prowadzą do coraz głębszego i decydującego konfliktu.

W Rosji nie ma podstawowego warunku takiego rozwoju walki, jaki widzimy w krajach zachodnio-europejskich — walki z udziałem silnych i systematycznie rozwijających się związków zawodowych.

Ruch strajkowy, w odróżnieniu od Europy, gdzie dawno już istnieje wolność polityczna, wychodził u nas, w latach 1912 — 1914, poza ramy ściśle zawodowe. Liberałowie zaprzeczali temu, liberalni politycy robotniczy (likwidatorzy) nie rozumieli tego lub zamykali na to oczy. Fakt jednak musiał być uznany. W przemówieniu Miliukowa w Dumie Państwowej, w związku z interpelacją w sprawie wypadków w kopalniach nad Leną, to wymuszone,

spóźnione, połowiczne, platoniczne (tj. takie, któremu towarzyszy nie czynna pomoc, lecz jedynie westchnienie), uznanie o g ó l n e g o znaczenia ruchu robotniczego znalazło dobitny wyraz. Likwidatorzy swymi liberalnymi mowami o „hazardzie strajkowym", wygłaszanymi p r z e c i w łączeniu w ruchu strajkowym ekonomicznych spraw z innymi (przypomnijmy, że t a k i e mowy p. Jeżowa i Ski zaczęły się w roku 1912!), wywołali uzasadnioną odrazę robotników. Dlatego też robotnicy świadomie i stanowczo dokonali „zdjęcia" p. likwidatorów „z posterunków" ruchu robotniczego.

Stosunek marksistów do ruchu strajkowego nie wywołał żadnych wahań ani niezadowolenia wśród robotników. Przy tym znaczenie lokautów formalnie i oficjalnie docenili zorganizowani marksiści j e s z c z e w l u t y m 1913 roku (co prawda, na takiej arenie, której nie widzą niewolnicy liberałów, pp. likwidatorzy). Jeszcze w lutym 1913 roku formalna uchwała marksistów wyraźnie i dobitnie wskazała na lokauty i na konieczność **u w z g l ę d n i a n i a** ich w taktyce. Jakiego uwzględniania? Przez uważniejsze omawianie celowości poszczególnych wystąpień, przekształcanie form walki, zastąpienie (właśnie o zastąpieniu była mowa!) jednych form innymi, przy czym przechodzenie do form w y ż s z y c h winno być stałą tendencją. Uświadomieni robotnicy bardzo dobrze znają niektóre konkretne wyższe formy niejednokrotnie historycznie wypróbowane a „niezrozumiałe", „obce" tylko dla likwidatorów.

21 marca, natychmiast po ogłoszeniu lokautu, prawdziści* dali wyraźne hasło: wybierać czas i formę wystąpień n i e według woli fabrykantów — w tej chwili nie

* „Prawdzistami" (od nazwy legalnej gazety bolszewickiej „Prawda", która ukazywała się od 5. V 1912 r.) nazywali się bolszewicy. — R e d.

strajkować! Związki robotnicze i zorganizowani marksiści wiedzieli i widzieli, że to hasło jest *ich własnym hasłem*, opracowanym przez tę samą większość przodującego proletariatu, która wprowadziła swych przedstawicieli do Rady Ubezpieczeń i która prowadzi *całą* robotę robotników petersburskich *wbrew dezorganizującym* i liberalnym wrzaskom likwidatorów.

Hasło z 21 marca: nie strajkować w tej chwili, było hasłem robotników, którzy wiedzieli, że potrafią *zastąpić* jedną formę — drugą, że dążyli i dążyć będą — poprzez wszystkie odmiany form ruchu — do ogólnego podniesienia jego poziomu.

Że dezorganizatorzy ruchu robotniczego — likwidatorzy i narodnicy — będą usiłowali dezorganizować sprawę robotniczą i w tym wypadku, o tym wiedzieli robotnicy i przeciwko temu zawczasu przygotowywali odpór.

26 marca grupa dezorganizatorów, którzy pogwałcili wolę *większości* uświadomionych robotników Petersburga i Rosji, składająca się zarówno z likwidatorów jak i z narodników, zamieściła w swych pismach zwykłe dla tych obozów burżuazyjne banały: narodnicy pletli (ku zadowoleniu likwidatorów) o „lekkomyślności" (uświadomieni robotnicy od dawna wiedzą, że nie ma bardziej lekkomyślnych ludzi niż narodnicy), likwidatorzy wygłaszali liberalne mowy (zanalizowane i napiętnowane już w 47 numerze pisma „Put' Prawdy") i głosili zastąpienie strajków... nie odpowiednimi, nie wyższymi formami, lecz... petycjami i „rezolucjami"!!!

Odrzucając haniebne liberalne rady likwidatorów, odrzucając lekkomyślną gadaninę narodników, przodujący robotnicy stanowczo szli własną drogą.

Dawną decyzję zastąpienia strajków w *pewnych* wypadkach lokautu *pewnymi* i odpowiadającymi im

wyższymi formami walki robotnicy doskonale znali i prawidłowo zastosowali.

Prowokacja z lokautem nie udała się. Robotnicy nie przyjęli walki tam, gdzie narzucał ją wróg, w porę zastosowali uchwałę zorganizowanych marksistów i z jeszcze większą energią, jeszcze wyraźniej widząc wielkie znaczenie swego ruchu nadal idą po dotychczasowej drodze.

„Put' Prawdy", nr 54
17 (4) kwietnia 1914 r.
Dzieła, t. XVII, str. 303 - 305.

NARODNICY I LIKWIDATORZY W RUCHU ZAWODOWYM*

Cenne wyznania

W ostatnich numerach lewonarodnickiego pisma obok skarg na naszą (prawdzistów) „frakcyjność" znajdujemy cenne wyznania kilku narodników, że w ważnej sprawie ruchu zawodowego poglądy ich są zbieżne z poglądami likwidatorów. Twierdziliśmy to zawsze. Ale szczególnie przyjemnie jest słyszeć wyznania z ust przeciwników.

— „Między nami i bolszewikami istnieje w tej kwestii bardzo poważna rozbieżność poglądów, patrzą oni bowiem na związek jak na swoją domenę (!)... Pogląd zaś „mieńszewików" (narodnicy z jakichś względów mówią „mieńszewicy" zamiast „likwidatorzy") na związek jako na organizację pozafrakcyjną identyczny jest z naszym (narodnickim). Tym może tłumaczą się nasze dobre stosunki z mieńszewikami w poprzedniej pracy". Tak pisała „Wiernaja Mysl", nr 6.

---

* Niniejszy artykuł Lenina był po raz pierwszy zamieszczony w bolszewickiej gazecie „Put' Prawdy" (Petersburg) w roku 1914. Ze względu na carską cenzurę Lenin nie nazywał w tym artykule lewicowych partii politycznych owych czasów ich właściwymi nazwami. Lewonarodnikami i narodnikami Lenin nazywał w tym wypadku socjalistów - rewolucjonistów (eserowców). — Red.

— „Linia postępowania zarządów tych związków, które były przez cały czas w rękach lewonarodników, niczym nie różniła się od linii postępowania tzw. związków likwidatorskich" — dodawało to samo lewonarodnickie pismo.

Wyjątkowo szczere i cenne wyznania! Nasi „okropnie lewi" narodnicy, jak to wynika z własnego ich wyznania, zachowują się w ruchu zawodowym zupełnie tak samo jak likwidatorzy.

Stąd — i owe bloki (sojusze, porozumienia) likwidatorów z narodnikami przeciw marksistom, wspomniane już niejednokrotnie przez naszą prasę.

Narodnicka „Stojkaja Mysl" otwarcie nawet broni tych bloków lewonarodników z likwidatorami przeciw marksistom.

— Obecnie w okresie przewagi prawdzistowskiej w organizacjach zawodowych... nie ma nic groźnego ani też dziwnego w tymczasowych porozumieniach narodników i „łuczystów"* tak pisze „Stojkaja Mysl", nr 2 **.

Likwidatorzy nie są tak otwarci. Oni wiedzą, że się „to" robi, ale o „tym" się nie mówi. Nazywać się socjaldemokratami a równocześnie zawierać sojusz z partią obcą przeciw socjaldemokracji — taką „taktykę" uprawiać można tylko cichaczem.

---

* „Łuczystami" nazywa się tu mieńszewików i likwidatorów, których organem prasowym była gazeta „Łucz". — Red.

** Autor artykułu p. Borys Woronow robiąc wielkie oczy podaje jako przykład niesłychanej frakcyjności to, że na posiedzeniach zarządu pewnego związku „omawia się kwestię pomocy prasie prawdzistowskiej, techniczne zagadnienia redakcyjne (jak lepiej zorganizować dział korespondencji itd.)". O zgrozo! Co za zbrodnia pomagać korespondencjami itp., gazecie, która skupiła wokół siebie 9/10 czołowych robotników! No i jakże narodnicy nie mają wobec tego rzucić się w objęcia likwidatorów... (Uwaga Lenina).

To jednak sprawy nie zmienia. Sojusz likwidatorski z narodnikami w ruchu zawodowym (i w stowarzyszeniach oświatowych) jest faktem. I w obecnym stanie rzeczy jest to nieuniknione. Likwidatorów i narodników łączy wrogi stosunek do konsekwentnego marksizmu we wszystkich dziedzinach pracy. A w pracy związkowej łączy ich to, że jedni i drudzy są reprezentantami „neutralizmu ze słabości", „neutralizmu z musu". Ani likwidatorzy, ani narodnicy nie posiadają poważnych wpływów w ruchu zawodowym. Jako słaba mniejszość domagają się oni „równości" z marksistami. Obrona „teoretyczna" takiego żądania możliwa jest tylko ze stanowiska neutralistycznego. Stąd też wypływa „neutralizm" wszystkich grup mających słabe wpływy w ruchu robotniczym.

Narodnicy mówią, że łączą się z likwidatorami „wyłącznie na gruncie obrony pozafrakcyjności organizacji robotniczych wobec nieumiarkowanych uroszczeń prawdzistów". („Stojkaja Mysl", nr, nr 2 i 4).

Na czymże to polegają owe „uroszczenia" prawdzistów? Czy zamknęli oni drzwi jakiegokolwiek związku albo stowarzyszenia przed robotnikami, którzy mieli inne poglądy polityczne? Czy nakleili etykietę na jakimkolwiek ze związków? Czy rozbili jakąkolwiek organizację? Bynajmniej! Ani jednego faktu przeciwnicy nasi nie przytoczyli i przytoczyć nie zdołają. „Nieumiarkowanymi uroszczeniami" prawdzistów nazywają oni to, że prawdziści nie chcą przyłączyć się do drobnomieszczańskiej polityki narodników i likwidatorów, w obrębie zaś jednolitego związku podporządkowując się lojalnie większości robotników, walczą o wpływy swoich marksistowskich idei.

Tych grzechów, które nam przypisują, nigdyśmy nie popełnili. Popełnili je właśnie narodnicy i likwidatorzy. Oto

fakty. Kilka lat temu narodnicy zyskali przewagę w związku kolejarzy. Stało się to dlatego, że oparli się oni nie na robotnikach, lecz na urzędnikach kolejowych, a także wskutek niektórych innych przypadkowych przyczyn. Cóż zrobili narodnicy? Niezwłocznie „nakleili etykietę" na ten związek, zmusili go do przyjęcia swej odrębnej „platformy", wyparli socjaldemokratów i bezpartyjnych zmuszając ich do stworzenia równoległego związku.

Było to rzeczywiście „nieumiarkowane uroszczenie". Pokwapili się pierwsze przypadkowe zwycięstwo utrwalić naklejeniem etykietki. Jeżeli narodnicy nie robią tego w innych związkach, to nie dlatego, że są bardzo cnotliwi, lecz dlatego, że ich wpływy wśród robotników są wszędzie n i e z w y k l e s ł a b e.

To samo odnosi się do likwidatorów. Kiedy związek metalowców był w ich rękach, zrobili zeń filię likwidatorów. W organie związku zamieszczali prowokacyjne artykuły przeciwko organizacjom podziemnym (p. „Nasz Put'", nr 20, str. 2, „Metalowiec", nr 3 i in.) *, aczkolwiek ani jedno ogólne zebranie członków nie udzieliło żadnej aprobaty linii likwidatorskiej.

Takie są oczywiste fakty. „Nieumiarkowanym uroszczeniem" prawdzistów nazywa się to, że prawdziści domagają się rozstrzygania spraw przez samych robotników większością głosów. Jeśli na ogólnym zebraniu metalowców opowiada się za prawdzistami 3.000, a za likwidatorami wraz z narodnikami setka — dwie, to w imię rzekomej „niefrakcyj-

* Pisma związku metalowców „Nasz Put'" i „Metalowiec" w okresie lat 1911 — 1913 znajdowały się pod kierownictwem likwidatorów Od września 1913 r., kiedy bolszewicy odnieśli zrazu częściowe a następnie całkowite zwycięstwo w wyborach do zarządu związków, dokonano całkowitej zmiany kierunku tych pism. — R e d.

ności" powinniśmy uznać równość między 3.000 i 200! Taki jest sens likwidatorsko-narodnickiej „niefrakcyjności".

My nie bronimy neutralizmu, jesteśmy jego przeciwnikami. Ale też nie postępujemy tak, jak postępowali narodnicy i likwidatorzy uzyskawszy przypadkowo większość w jakimś związku. Jedynie grupy słabe, pozbawione zasad, tracą głowę przy pierwszym „zwycięstwie" i śpieszą większością chociażby tuzina głosów „utrwalić" swe zwycięstwo. „Denerwując się i śpiesząc", żeby nie przepuścić pomyślnej okazji, na gwałt rewidują swe „zasady" zapominając o swym neutralizmie i nalepiają etykietkę. Tak nie postępują marksiści. Nie są oni przypadkowymi gośćmi w ruchu robotniczym. Wiedzą, że wcześniej czy później wszystkie związki stać będą na gruncie marksistowskim. Są pewni, że przyszłość należy do ich idei i nie forsują wypadków, nie poganiają związków, nie nalepiają etykietek, nie rozbijają związków.

Spokojnie i pewnie prowadzą swą marksistowską propagandę. Cierpliwie na doświadczeniach życia uczą robotników marksizmu. I do zboczenia z tej drogi nie doprowadzą ich żadne konszachty pomiędzy grupami wyzutymi z zasad.

Były czasy, kiedy obecni likwidatorzy żądali partyjności związków zawodowych i ich organizacyjnej reprezentacji w partii. Były czasy, kiedy narodnicy zmuszali związek kolejarzy do oficjalnego przysięgania na ich program. Teraz jedni i drudzy przerzucili się na przeciwną stronę i bronią neutralizmu. Zmusiła ich do tego słabość polityczna ich pozycji.

My kroczymy swą dawną drogą, którą od dawna proklamowała i której broni partia marksistowska *. Likwidato-

* W oryginale: „marksistskoje całoje" — użyte przez Lenina ze względu na cenzurę. — R e d.

rzy mają w pełni prawo zawierać sojusz z narodnikami. Ale sojusz ten — to sojusz słabości i braku zasad. Droga, którą proponuje związkom zawodowym blok likwidatorsko-narodnicki, nie jest drogą czołowych robotników.

„Put' Prawdy", nr 30
20 (7 marca) 1914 r.
Dzieła, t. XVII, str. 236—238.

CZEGO NIE NALEŻY NAŚLADOWAĆ W NIEMIECKIM RUCHU ROBOTNICZYM

Niedawno jeden z najwybitniejszych i najbardziej odpowiedzialnych przedstawicieli niemieckich związków zawodowych, K. Legien* ogłosił sprawozdanie ze swej podróży do Ameryki w postaci sporej książki pod tytułem: „Z ruchu robotniczego w Ameryce".

Jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nie tylko niemieckiego, lecz i międzynarodowego ruchu zawodowego, K. Legien nadał swej podróży charakter specjalnej, że tak powiem, państwowej doniosłości. Latami prowadził pertraktacje w sprawie tej podróży z socjalistyczną partią Ameryki, i z „Amerykańską Federacją Pracy" (American Federation of Labour), związkiem organizacji zawodowych, kierowanych przez słynnego (smutnej sławy) Gompersa**. Kiedy oka-

---

* K. Legien — socjaldemokrata niemiecki, znany oportunista. W r. 1890 obrany został na przewodniczącego Rady Generalnej niemieckich związków zawodowych. Od roku 1903 — sekretarz, a od 1913 — przewodniczący Międzynarodowego Zjednoczenia Związków Zawodowych. W czasie pierwszej wojny światowej zajmował stanowisko szowinistyczne. Zwolennik pokoju gospodarczego i neutralności związków zawodowych. — Red.

** Gompers Samuel — jeden z przywódców ruchu zawodowego w Stanach Zjednoczonych. W ciągu przeszło 40 lat był prezydentem „Amerykańskiej Federacji Pracy", która propagowała

zało się, że do Ameryki jedzie Karol Liebknecht*, Legien nie chciał jechać jednocześnie z nim, „żeby w Stanach Zjednoczonych nie występowało jednocześnie dwóch mówców, których poglądy na taktykę partii oraz na znaczenie i wartość poszczególnych gałęzi ruchu robotniczego niezupełnie zgadzają się ze sobą".

Materiałów o ruchu zawodowym w Ameryce K. Legien zebrał mnóstwo, ale zupełnie nie potrafił opracować ich w swej książce, zapełnionej przeważnie śmieciem w postaci oderwanych opisów podróży, mających charakter felietonu pod względem formy, a gorszych niż felieton ze względu na nudną treść. Nawet statuty stowarzyszeń zawodowych Ameryki, którymi Legien specjalnie się interesował, nie są przestudiowane ani opracowane, lecz jedynie przetłumaczone — w sposób niesystematyczny i niekompletny.

Jeden epizod z podróży Legiena jest nadzwyczaj pouczający i nader jaskrawo ujawnia dwie tendencje światowego a zwłaszcza niemieckiego ruchu robotniczego.

---

współpracę proletariatu z burżuazją i zażarcie walczyła z ruchem rewolucyjnym. Gompers był wiceprezydentem „Narodowej Federacji Obywatelskiej" — organizacji stworzonej pod przewodnictwem znanego miliardera Morgana z przedstawicieli „kapitału, pracy i innych obywateli". Za jawne wysługiwanie się kapitalistom w ruchu zawodowym Gompers zyskał przezwisko „oficera kapitału w ruchu robotniczym". — Red.

* Liebknecht Karol — socjaldemokrata, następnie jeden z założycieli Komunistycznej Partii Niemiec. W czasie wojny 1914 r. pozostał wierny zasadom internacjonalizmu i mężnie występował w Niemczech przeciwko wojnie, za co skazany został na 4 i pół roku ciężkiego więzienia. Jako wierny żołnierz sprawy proletariatu, K. Liebknecht kierował powstaniem robotników berlińskich w styczniu 1919 r., tzw. „powstaniem spartakusowców". Wraz z Różą Luxemburg został 16 stycznia zamordowany przez oficerów niemieckich przy współudziale rządu scheidemannowskiego. — Red.

Legien zwiedził Izbę Poselską Stanów Zjednoczonych, tak zwany „Kongres". Demokratyczne porządki republiki wywarły przyjemne wrażenie na człowieku wychowanym w policyjnym państwie pruskim i ze zrozumiałym zadowoleniem zaznacza on, że państwo daje w Ameryce każdemu posłowi nie tylko osobny pokój, urządzony ze wszystkimi najnowszymi wygodami, lecz również płatnego sekretarza do wykonywania wielu prac poselskich. Prostota i swoboda w obejściu posłów i prezydenta Izby jaskrawo różniła się od tego, co widział Legien w innych parlamentach europejskich, a zwłaszcza w Niemczech. W Europie socjaldemokrata nie mógłby nawet pomyśleć o wygłoszeniu mowy powitalnej do burżuazyjnego parlamentu na jego oficjalnym posiedzeniu! W Ameryce zaś odbyło się to w sposób bardzo prosty i tytuł socjaldemokraty nikogo nie przestraszył... prócz samego właśnie socjaldemokraty!

Otóż tu właśnie ujawnił się amerykański burżuazyjny sposób „zabijania łagodnością" nieodpornych socjalistów oraz niemiecki oportunistyczny sposób wyrzekania się socjalizmu dla dogodzenia „łagodnej", uprzejmej i demokratycznej burżuazji.

Przemówienie powitalne Legiena przetłumaczono na język angielski (demokracja ani trochę nie zlękła się „obcego" języka w swoim parlamencie), ponad 200 posłów, jeden po drugim, uścisnęło dłoń Legienowi, jako „gościowi" republiki; prezydent Izby specjalnie mu podziękował.

„Forma i treść mojej mowy powitalnej — pisze Legien — zostały przychylnie przyjęte przez prasę socjalistyczną zarówno Stanów Zjednoczonych jak i Niemiec. Niektórzy redaktorzy w Niemczech nie omieszkali jednak zaznaczyć, że moje przemówienie jeszcze raz dowodzi, jak niewykonalnym zadaniem dla socjaldemokraty jest wygłoszenie socjaldemokratycznej mowy wobec burżuazyjnego audytorium. Oni — ci redaktorzy — na moim miejscu wygłosiliby na

pewno przemówienie zwrócone przeciw kapitalizmowi i za strajkiem masowym, podczas gdy ja uważałem za wskazane podkreślić wobec tego parlamentu, że socjaldemokratyczni oraz zorganizowani w związkach zawodowych robotnicy Niemiec chcą pokoju między narodami i przez pokój pragną uzyskać dalszy rozwój kultury aż do najwyższego osiągalnego poziomu".

Biedni „redaktorzy", jak zmiażdżył ich nasz Legien swym przemówieniem „męża stanu"! W ruchu robotniczym Niemiec oportunizm prowodyrów ruchu zawodowego w ogóle, w szczególności zaś i zwłaszcza Legiena — to rzecz dawno wiadoma i przez wielu świadomych robotników należycie oceniana. Ale u nas w Rosji, gdzie mówi się zbyt często o „wzorze" socjalizmu europejskiego wybierając przy tym właśnie najgorsze, właśnie ujemne cechy „wzoru", nie zawadzi zastanowić się nieco szczegółowiej nad przemówieniem Legiena.

Wódz dwumilionowej armii związkowców niemieckich, a mianowicie socjaldemokratycznych związków zawodowych, członek socjaldemokratycznej frakcji niemieckiego Reichstagu, wygłasza wobec najwyższego zgromadzenia przedstawicieli kapitalistycznej Ameryki czysto liberalno-burżuazyjne przemówienie. Oczywiście ani jeden liberał, ani jeden nawet październikowiec* nie odmówiliby swego podpisu pod słowami o „pokoju" i „kulturze".

I kiedy socjaliści w Niemczech zwrócili uwagę, że jest to przemówienie niesocjaldemokratyczne, nasz „wódz" najemnych niewolników kapitału darzy socjalistów wyniosłą pogardą. „Redaktorzy" — cóż to znaczy w porównaniu

* Październikowcy („Oktiabristy") — członkowie „Związku 17 (30) Października", zorganizowanego w 1905 r. dla obrony caratu. Październikowcy byli reakcyjną partią wielkich obszarników i kapitalistów. — Red.

z „trzeźwym politykiem" oraz zbieraczem groszy robotniczych! Do redaktorów nasz mieszczański Narcyz żywi taką samą pogardę, jak policyjny pompadur * w pewnym państwie dla trzeciego stanu.

Oni — „ci redaktorzy„ — na pewno wygłosiliby mowę „przeciw kapitalizmowi".

Pomyślcie, z czego wyśmiewa się ten quasi-socjalista: z tego, że socjaliście może przyjść na myśl potrzeba przemawiania przeciw kapitalizmowi. „Mężom stanu" oportunizmu niemieckiego myśl taka jest nieskończenie obca: oni przemawiają tak, żeby nie zadrasnąć „kapitalizmu". I — hańbiąc siebie tym lokajskim wyparciem się socjalizmu chełpią się swą hańbą.

Legien — to nie pierwszy lepszy. Jest to — przedstawiciel armii, a raczej oficerskiego korpusu armii związków zawodowych. Jego przemówienie to bynajmniej nie rzecz przypadku, bynajmniej nie lapsus, bynajmniej nie odosobniony wybryk, bynajmniej nie błąd prowincjonalnego niemieckiego „radcy" biurowego, zdetonowanego wobec uprzejmych i niezrażonych policyjną pyszałkowatością kapitalistów Ameryki. Gdyby sprawy tylko tak się przedstawiały, to nad przemówieniem Legiena nie warto byłoby się zatrzymywać.

Ale wiadomo powszechnie, że tak nie jest.

Na międzynarodowym kongresie w Stuttgarcie okazało się, że połowa delegacji niemieckiej — to tacy sami socjaliści od siedmiu boleści, którzy głosowali za arcyoportunistyczną uchwałą w sprawie kolonialnej.

Weźcie niemieckie pismo „Sozialistische (??) Monatshäfte" („Miesięcznik Socjalistyczny"), a znajdziecie w nim

* Znakomity satyryk rosyjski Sałtykow - Szczedryn w szeregu utworów wyszydza policyjno-biurokratyczny aparat państwowy carskiej Rosji nadając dygnitarzom tego aparatu miano „pompadurów". — Red.

stałe wystąpienia działaczy w rodzaju Legiena, na wskroś oportunistyczne, nie mające n i c wspólnego z socjalizmem, wystąpienia dotyczące w s z y s t k i c h najważniejszych zagadnień ruchu robotniczego.

I jeżeli „oficjalne“ tłumaczenie „oficjalnej“ partii niemieckiej polega na tym, że „nikt nie czyta „Miesięcznika Socjalistycznego“ i że nie posiada on wpływu itp., to jest to n i e p r a w d a. „Wypadek“ stuttgarcki dowiódł, że to nieprawda. Najwybitniejsi i odpowiedzialni działacze, parlamentarzyści, wodzowie związków zawodowych, piszący do „Miesięcznika Socjalistycznego“, zaszczepiają swe poglądy masom stale i wytrwale.

Na „urzędowy optymizm“ partii niemieckiej dawno już wskazywali w jej własnym obozie ci sami ludzie, którzy zasłużyli u Legiena na pogardliwe (z punktu widzenia bourgeois) i zaszczytne (z punktu widzenia socjalisty) przezwisko „ci redaktorzy“. I im częściej w Rosji liberałowie i likwidatorzy (Trocki naturalnie w ich gronie) czynią próby p r z e n i e s i e n i a n a n a s z g r u n t tej miłej cechy, z tym bardziej stanowczym odporem powinni oni się spotkać.

Socjaldemokracja niemiecka ma ogromne zasługi. Posiada ona ściśle opracowaną, dzięki walce Marksa z wszelkimi Höchbergami, Dühringami* i Ską, teorię, którą nadaremnie usiłują pominąć lub zaprawić oportunizmem nasi narodnicy. Posiada organizacje masowe, gazety, związki zawodowe, związki polityczne — to samo organizacyjne skupienie mas, które tak wyraźnie powstaje obecnie również u nas w formie powszechnego zwycięstwa marksistów-

* H ö c h b e r g A. — Socjaldemokrata niemiecki, krańcowy oportunista. D ü h r i n g E. — niemiecki ekonomista i filozof. Zażarty przeciwnik nauki Marksa i socjalizmu naukowego. — Red.

-prawdzistów* i w wyborach do Dumy, i w dziedzinie prasy codziennej, i w wyborach do rady ubezpieczalni, i w związkach zawodowych. Wysiłki naszych likwidatorów, „usuniętych ze stanowisk" przez robotników, wysiłki zmierzające do ominięcia sprawy tego, dostosowanego do warunków rosyjskich, zorganizowania mas w Rosji, są tak samo daremne i tak samo jak i wysiłki narodników oznaczają jedynie inteligenckie o d e r w a n i e s i ę od ruchu robotniczego.

Ale zasługi socjaldemokracji niemieckiej to zasługi, osiągnięte nie dzięki tak haniebnym przemówieniom, jak przemówienie Legiena oraz „przemówienia" (w prasie) współpracowników „Miesięcznika Socjalistycznego", lecz p o m i m o nich. Niewątpliwej c h o r o b y partii niemieckiej, ujawniającej się w zjawiskach tego rodzaju, nie powinniśmy zacierać ani gmatwać „urzędowo-optymistycznymi" frazesami, lecz odsłaniać ją przed robotnikami rosyjskimi, abyśmy się uczyli na doświadczeniu ruchu starszego niż nasz, uczyli się, czego nie należy naśladować.

„Proswieszczenije", nr 4, kwiecień 1914 r.
Dzieła, t. XVII, str. 333—336.

* Tj. bolszewików. — R e d.

Z artykułu:

O KONIECZNOŚCI ZAŁOŻENIA ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW ROLNYCH ROSJI

Artykuł pierwszy

Przed odbywającą się obecnie w Piotrogrodzie ogólnorosyjską konferencją związków zawodowych* należy postawić pewne zagadnienie olbrzymiej wagi. Jest to zagadnienie założenia ogólnorosyjskiego związku robotników rolnych.

Wszystkie klasy Rosji organizują się. Najbardziej wyzyskiwana, najnędzniej żyjąca, najbardziej rozproszona i gnębiona klasa najemnych robotników rolnych Rosji jest jakby zapomniana. Na niektórych kresach nierosyjskich, np. w kraju łotewskim, istnieją organizacje najemnych robotników rolnych. W olbrzymiej większości guberni wielkorosyjskich i ukraińskich nie ma organizacji klasowych proletariatu rolnego.

Największym i bezwzględnym obowiązkiem czołowego oddziału proletariuszy Rosji — związków zawodowych robotników przemysłowych — jest przyjść z pomocą swym braciom, robotnikom rolnym. Trudności zorganizowania ro-

* III ogólnorosyjska konferencja związków zawodowych odbyła się w Piotrogrodzie w lipcu 1917 r. — Red.

botników rolnych są olbrzymie — jest to rzecz oczywista — potwierdza to doświadczenie wszystkich krajów kapitalistycznych.

Tym bardziej konieczne jest przystąpienie do jak najrychlejszego i jak najenergiczniejszego wykorzystania wolności politycznej w Rosji i niezwłoczne założenie ogólnorosyjskiego związku robotników rolnych. Właśnie konferencja związków zawodowych może i powinna to zrobić. Właśnie bardziej doświadczeni, bardziej rozwinięci, bardziej uświadomieni przedstawiciele proletariatu, którzy zebrali się obecnie na konferencji, mogą i powinni rzucić hasło robotnikom rolnym, wezwać ich do siebie, do szeregów organizujących się samodzielnie proletariuszy, do szeregów swych związków zawodowych. Właśnie najemni robotnicy fabryczni powinni wziąć na siebie inicjatywę wykorzystania rozproszonych po całej Rosji komórek, grup, oddziałów związków zawodowych, aby obudzić robotnika rolnego do samodzielnego życia, do czynnego udziału w walce o poprawę swego położenia, do obrony swych interesów klasowych.

Nie jednemu wyda się zapewne i takie może będzie nawet w danej chwili zdanie większości, że właśnie teraz, kiedy chłopstwo organizuje się w całej Rosji, proklamując zniesienie własności prywatnej ziemi i „wyrównawcze“ * jej użytkowanie, utworzenie związku zawodowego robotników rolnych jest nie na czasie.

Wprost przeciwnie. Właśnie w takim okresie jest to szczególnie na czasie i jest niezwłocznie konieczne. Dla tych, którzy stoją na klasowym stanowisku proletariackim, nie może być wątpliwa słuszność zasady przyjętej na zjeździe sztokholmskim SDPRR w r. 1906 przez mienszewików z inicjatywy bolszewików, zasady, która weszła od owych czasów do programu SDPRR. Zasada ta głosi:

* W oryginale: „u r a w n i t i e l n o j e“. — R e d.

„We wszystkich wypadkach i w każdej sytuacji demokratycznych przeobrażeń agrarnych partia stawia sobie za zadanie — niezachwiane dążenie do samodzielnej klasowej organizacji proletariatu wiejskiego, wyjaśnianie mu nieprzejednanego przeciwieństwa jego interesów z interesami burżuazji chłopskiej, ostrzeganie go przed złudzeniami co do systemu gospodarki rolnej, która w warunkach istnienia produkcji towarowej nigdy nie potrafi usunąć nędzy mas, wreszcie wykazywanie niezbędności zupełnego przewrotu socjalistycznego jako jedynego środka zniesienia wszelkiej nędzy i wszelkiego wyzysku".

Nie ma ani jednego uświadomionego robotnika, ani jednego członka związków zawodowych, który by nie uznał słuszności tych twierdzeń. Wcielanie ich w życie, o ile to dotyczy samodzielnej organizacji klasowej proletariatu wiejskiego—jest właśnie sprawą związków zawodowych.

Mamy nadzieję, że właśnie w czasach rewolucyjnych, kiedy wśród mas pracujących w ogóle, a wśród robotników w szczególności, istnieje żywe dążenie do aktywnego wystąpienia, utorowania sobie drogi do tego, by nie pozwolić urządzać życia na nową modłę bez samodzielnego rozwiązywania zagadnień pracy przez samych robotników — właśnie w takich czasach związki zawodowe nie zasklepią się w ciasnych interesach cechowych, nie zapomną o swych słabszych braciach, robotnikach rolnych, lecz z całą energią przyjdą im z pomocą zakładając związki robotników rolnych w Rosji...

„Prawda", nr 90 i 91
7 i 8 lipca (24 i 25 czerwca) 1917 r.
Dzieła, t. XX, str. 557—558.

CZY REWOLUCJONIŚCI POWINNI PRACOWAĆ W REAKCYJNYCH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH?

(Z broszury: „Dziecięca choroba «lewicowości» w komunizmie")

Niemieccy „lewicowcy" uważają za kwestię dla nich rozstrzygniętą, że na pytanie to należy odpowiedzieć bezwzględnie przecząco. Według nich dla „udowodnienia" zbędności, a nawet niedopuszczalności pracy rewolucjonistów, komunistów, w żółtych socjalszowinistycznych, ugodowych, legienowskich kontrrewolucyjnych związkach zawodowych — wystarczą w zupełności (szczególnie „solidnie" i szczególnie głupio brzmi to u K. Hornera) deklamacje i gniewne okrzyki pod adresem „reakcyjnych" i „kontrrewolucyjnych" związków zawodowych.

Jakkolwiek niemieccy „lewicowcy" są pewni, że taka taktyka jest rewolucyjna, to jednak w istocie rzeczy jest ona zasadniczo błędna i nie zawiera niczego poza pustymi frazesami.

Aby to wyjaśnić, zacznę od naszego doświadczenia — zgodnie z ogólnym planem niniejszego artykułu, którego celem jest zastosowanie do Europy zachodniej tego z historii i współczesnej taktyki bolszewizmu, co daje się powszechnie zastosować, co ma znaczenie powszechne, jest powszechnie obowiązujące.

Obecnie wzajemny stosunek przywódców — partii — klasy — mas, a wraz z tym stosunek dyktatury proletariatu i jego partii do związków zawodowych przedstawia się u nas konkretnie w następujący sposób. Dyktaturę urzeczywistnia zorganizowany w Radach proletariat, którym kieruje Komunistyczna Partia Bolszewików, licząca według danych ostatniego zjazdu partyjnego (kwiecień 1920) 611 tysięcy członków. Liczba członków wahała się bardzo mocno zarówno przed Rewolucją Październikową jak i po niej, dawniej zaś, a nawet w latach 1918 i 1919, była znacznie niższa. Obawiamy się nadmiernego rozszerzenia partii, gdyż do partii rządowej starają się nieuchronnie wkręcić karierowicze i aferzyści, którzy zasługują tylko na rozstrzelanie. Ostatni raz otworzyliśmy szeroko podwoje partii — wyłącznie dla robotników i chłopów — w owe dni (zimą 1919 r.), kiedy Judenicz* znajdował się w odległości kilku wiorst od Petersburga, a Denikin** był w Orle (około 350 wiorst od Moskwy), tj. kiedy Republice Rad groziło rozpaczliwe, śmiertelne niebezpieczeństwo i kiedy awanturnicy, karierowicze, aferzyści i w ogóle ludzie niepewni w żaden sposób nie mogli liczyć na dobrą karierę (raczej mogli oczekiwać szubienicy i tortur) przystępując do komunistów. Partią, która zwołuje doroczne zjazdy (ostatni zjazd: 1 delegat na 1.000 członków), kieruje wybrany na zjeździe Komitet Centralny w składzie 19 osób; przy czym pracę bieżącą

* Judenicz — generał carski, jeden z przywódców kontrrewolucji. Dwakroć próbował zdobyć Piotrogród (w maju i październiku 1919 r.). Został pobity przez Armię Czerwoną i uciekł za granicę. — Red.

** Denikin A. I. (ur. 1872) — carski generał, dowódca rosyjskiej kontrrewolucji. Zaopatrzony w sprzęt wojenny przez państwa imperialistyczne, szczególnie przez Anglię, latem 1919 r. stanął na czele wyprawy kontrrewolucyjnej przeciwko władzy radzieckiej, na południu Rosji. — Red.

w Moskwie prowadzą jeszcze ciaśniejsze kolegia, mianowicie, tak zwane „Orgbiuro“ (Biuro Organizacyjne) i „Politbiuro“ (Biuro Polityczne), które wybierane są na plenarnych posiedzeniach KC; każde z tych biur składa się z 5 członków KC. Otrzymujemy więc najprawdziwszą „oligarchię“. Żadna instytucja państwowa w naszej republice nie decyduje w żadnej ważnej kwestii politycznej lub organizacyjnej bez wytycznych wskazań KC partii.

W swej pracy partia opiera się bezpośrednio na związkach zawodowych, które są formalnie bezpartyjne, które liczą obecnie według danych ostatniego zjazdu (kwiecień 1920) ponad 4 miliony członków. Faktycznie wszystkie instytucje kierownicze ogromnej większości związków zawodowych i oczywiście przede wszystkim wszechzwiązkowej, wszechrosyjskiej centrali, czyli biura (WCSPS — Wszechrosyjska Centralna Rada Związków Zawodowych) składają się z komunistów i realizują wszystkie dyrektywy partii. Otrzymujemy, na ogół biorąc, formalnie niekomunistyczny, sprężysty i stosunkowo szeroki, nader potężny, proletariacki aparat, poprzez który partia jest ściśle związana z klasą i z masami i poprzez który, pod kierownictwem partii, urzeczywistniona zostaje dyktatura klasy. Rzecz jasna — nie tylko w ciągu 2 lat, lecz nawet 2 miesięcy nie moglibyśmy rządzić krajem ani urzeczywistniać dyktatury bez najściślejszej łączności ze związkami zawodowymi, bez gorącego poparcia z ich strony, bez najbardziej ofiarnej ich pracy nie tylko w budownictwie gospodarczym, lecz i wojskowym. Zrozumiałe jest, że ta najściślejsza łączność wyraża się w praktyce w bardzo skomplikowanej i różnorodnej pracy propagandystycznej, agitacyjnej w częstych i w porę odbywanych naradach nie tylko z kierującymi, lecz i w ogóle z wpływowymi działaczami związków zawodowych, w zdecydowanej walce z mieńszewikami, po-

siadającymi dotąd pewną, choć i wcale niewielką liczbę zwolenników, szkolonych właśnie do wszelkich możliwych kontrrewolucyjnych machinacji, poczynając od ideowej obrony demokracji (burżuazyjnej), od głoszenia „niezależności" związków zawodowych (niezależność od proletariackiej władzy państwowej!) aż do sabotowania dyscypliny proletariackiej itd., itp.

Łączność z „masami" poprzez związki zawodowe uważamy za nie wystarczającą. Praktyka stworzyła u nas w toku rewolucji taką instytucję, jak bezpartyjne konferencje robotnicze i chłopskie, które staramy się ze wszech miar poprzeć, rozwinąć, rozszerzyć, aby śledzić nastroje mas, aby zbliżyć się do nich, odpowiadać ich wymaganiom, wybierać spośród nich najlepszych pracowników na stanowiska państwowe itd. W jednym z ostatnich dekretów o przekształceniu Komisariatu Ludowego Kontroli Państwowej w „Inspekcję Robotniczo-Chłopską" konferencje bezpartyjne tego rodzaju otrzymały prawo wybierania członków Kontroli Państwowej w celu dokonywania różnego rodzaju kontroli itd.

Następnie oczywiście cała praca partii odbywa się poprzez Rady, które jednoczą masy pracujące bez różnicy zawodu. Powiatowe zjazdy Rad są taką demokratyczną instytucją, jakiej jeszcze nie widziały najlepsze spośród republik demokratycznych świata burżuazyjnego; za pośrednictwem tych zjazdów (których działalności partia stara się jak najbardziej doglądać), jak również poprzez stałe posyłanie uświadomionych robotników na wszelkie stanowiska na wsi, urzeczywistnia się kierownicza rola proletariatu w stosunku do chłopstwa, urzeczywistnia się dyktatura proletariatu miejskiego, systematyczna walka z bogatym, burżuazyjnym, wyzyskującym i spekulującym chłopstwem itd.

Taki oto jest ogólny mechanizm proletariackiej władzy państwowej, rozpatrywany „od góry", z punktu widzenia praktyki urzeczywistnienia dyktatury. Mamy nadzieję, że czytelnik zrozumie, dlaczego bolszewikowi rosyjskiemu, który jest obznajmiony z tym mechanizmem i który obserwował, jak ten mechanizm wyrastał w ciągu 25 lat z drobnych, nielegalnych podziemnych kółek, wszelkie rozwodzenie się na temat: „z góry" czy „z dołu", dyktatura przywódców czy dyktatura mas itp., muszą się wydać śmieszną, dziecinną bzdurą, czymś w rodzaju sporu o to, co jest człowiekowi bardziej potrzebne: lewa noga czy prawa ręka.

Taką samą śmieszną i dziecinną bzdurą muszą się nam również wydawać poważne, niesłychanie uczone i strasznie rewolucyjne rozprawy niemieckich lewicowców na temat tego, że komuniści nie mogą i nie powinni pracować w reakcyjnych związkach zawodowych, że dopuszczalne jest wyrzekanie się tej pracy, że należy występować ze związków zawodowych i koniecznie tworzyć zupełnie nowiuteńki, zupełnie czyściuteńki, wymyślony przez bardzo sympatycznych (i według wszelkiego prawdopodobieństwa przeważnie bardzo młodych) komunistów „związek robotniczy" itd., itd.

Kapitalizm nieuchronnie pozostawia socjalizmowi w spadku: z jednej strony — dawne różnice zawodowe i rzemieślnicze między robotnikami, które się wytworzyły w ciągu wieków, z drugiej zaś strony — związki zawodowe, które tylko bardzo powoli w ciągu lat mogą i będą się rozwijały w szersze, mniej cechowe związki wytwórcze (obejmujące całe gałęzie produkcji, a nie tylko cechy, rzemiosła i zawody), następnie zaś poprzez te związki wytwórcze przejdą do zniesienia podziału pracy między ludźmi, do wychowania, nauczania i przygotowania wszechstronnie rozwiniętych i wszechstronnie wy-

szkolonych ludzi — ludzi, którzy umieją robić wszystko. Ku temu komunizm idzie, musi iść i dojdzie, lecz dopiero po długim szeregu lat. Próbować dziś wyprzedzić w praktyce te przyszłe wyniki całkowicie rozwiniętego, całkowicie utrwalonego i ukształtowanego, zupełnie rozwiniętego i dojrzałego komunizmu, to to samo — co uczyć czteroletnie dziecko wyższej matematyki.

Możemy (i powinniśmy) zacząć budować socjalizm nie z urojonego i nie ze stworzonego przez nas specjalnie materiału ludzkiego, lecz z tego, który pozostawił nam w spadku kapitalizm. Jest to niezawodnie bardzo „trudne", lecz wszelki inny sposób ujęcia tego zadania jest tak niepoważny, że nie warto nawet o nim mówić.

Związki zawodowe były olbrzymim postępem klasy robotniczej w początkach rozwoju kapitalizmu, jako przejście stanu rozdrobnienia i bezradności robotników ku zaczątkom zjednoczenia klasowego. Kiedy wyrastać zaczęła najwyższa forma klasowego zjednoczenia proletariuszy, rewolucyjna partia proletariatu (która nie będzie godna tej nazwy, póki się nie nauczy zespalać przywódców z klasą i z masami w jedną całość, w coś nierozerwalnego), wtedy związki zawodowe zaczęły nieuchronnie ujawniać pewne nieodzowne cechy reakcyjne, pewną ciasnotę cechową, pewną skłonność do apolityczności, pewne skostnienie itd. Lecz nigdzie na świecie rozwój proletariatu nie odbywał się i odbywać się nie mógł inaczej niż poprzez związki zawodowe, poprzez ich współdziałanie z partią klasy robotniczej. Zdobycie władzy politycznej przez proletariat jest olbrzymim krokiem naprzód proletariatu jako klasy; partia zaś musi w jeszcze większym stopniu i na nową, a nie tylko na starą modłę, wychowywać związki zawodowe, kierować nimi nie zapominając jednak przy tym, że pozostają one

i długo jeszcze pozostaną niezbędną „szkołą komunizmu" oraz szkołą przygotowującą proletariuszy do urzeczywistnienia swojej dyktatury, że pozostają one zjednoczeniem robotników niezbędnym dla dokonania stopniowego przejścia zarządu gospodarki krajowej do rąk k l a s y robotniczej (nie zaś poszczególnych zawodów) — a następnie do rąk całego ludu pracującego.

P e w n a „reakcyjność" związków zawodowych we wspomnianym sensie jest n i e u n i k n i o n a w warunkach dyktatury proletariatu. Niezrozumienie tego oznacza zupełny brak zrozumienia zasadniczych warunków p r z e j ś c i a od kapitalizmu do socjalizmu. Bać się t e j „reakcyjności", próbować o b e j ś ć s i ę bez niej, przeskoczyć przez nią, jest największym głupstwem, gdyż znaczy to bać się roli awangardy proletariackiej, która polega na nauczaniu, oświecaniu, wychowywaniu, wciąganiu do nowego życia najbardziej zacofanych warstw i mas klasy robotniczej i chłopstwa. Z drugiej strony, byłoby jeszcze większym błędem odkładać urzeczywistnienie dyktatury proletariatu do czasu, kiedy nie będzie już ani jednego ograniczonego pod względem zawodowym robotnika, ani jednego robotnika, wolnego od przesądów cechowych i trades-unionistycznych. Kunszt polityka (i słuszne pojmowanie przez komunistę swoich zadań) polega właśnie na trafnej ocenie warunków i chwili, kiedy awangarda proletariatu może z powodzeniem wziąć władzę w ręce, kiedy potrafi ona jednocześnie i potem uzyskać dostateczne poparcie dostatecznie szerokich warstw klasy robotniczej i nieproletariackich mas pracujących, kiedy potrafi potem utrzymać, wzmacniać, rozszerzać swoje panowanie wychowując, ucząc, przyciągając na swą stronę coraz szersze warstwy pracujące.

Dalej. W krajach bardziej przodujących niż Rosja pewna reakcyjność związków zawodowych ujawniła się i musiała

się ujawnić niewątpliwie o wiele silniej niż u nas. U nas mieńszewicy mieli (po części w bardzo niewielu związkach mają również obecnie) oparcie w związkach zawodowych właśnie dzięki ograniczoności cechowej, egoizmowi zawodowemu i oportunizmowi. Na Zachodzie tamtejsi mieńszewicy o wiele mocniej „zagnieździli się“ w związkach zawodowych; wyodrębniła się tam o wiele mocniejsza niż u nas warstwa związkowej „arystokracji robotniczej“, ograniczonej, samolubnej, gruboskórnej, chciwej, mieszczańskiej nastrojonej imperialistycznie i przekupionej przez imperializm, skorumpowanej przez imperializm. Jest to fakt bezsporny. Walka z Gompersami, z panami Jouhaux, Hendersonami, Merrheimami*, Legienami i Ską w Europie zachodniej jest o wiele trudniejsza niż walka z naszymi mieńszewikami, którzy stanowią zupełnie jednorodny typ społeczny i polityczny. Walkę tę trzeba toczyć nieubłaganie i doprowadzić koniecznie do zupełnego skompromitowania i przepędzenia ze związków zawodowych wszystkich niepoprawnych przywódców oportunizmu i socjalszowinizmu, tak jak myśmy to uczynili. Nie można zdobyć władzy politycznej (i nie należy próbować zdobywania władzy politycznej), dopóki walka ta nie jest doprowadzona do określonego

---

* Jouhaux Leon (ur. 1878) — przywódca reformistyczny we francuskim ruchu zawodowym. Obecnie (1947—1948) razem z Blumem prowadzi politykę wysługiwania się imperializmowi amerykańskiemu, stoi na czele rozłamowej organizacji zawodowej we Francji; Henderson Artur (ur. 1863) — reformista, działacz angielskiego ruchu zawodowego. Do 1934 roku sekretarz Generalnej Angielskiej Partii Pracy; Merrheim Artur (1881—1925) — reformista, działacz związków zawodowych we Francji na początku XX stulecia. — Red.

stopnia, przy czym w różnych krajach i w różnych warunkach ten „określony stopień" n i e j e s t j e d n a k o w y i trafnie mogą go ocenić tylko myślący, doświadczeni i świadomi kierownicy polityczni proletariatu w każdym poszczególnym kraju. (U nas sprawdzianem powodzenia w tej walce były między innymi wybory do Konstytuanty w listopadzie 1917 roku, w kilka dni po przewrocie proletariackim 25. X. 1917, przy czym w wyborach tych „mieńszewicy" zostali pobici na głowę; otrzymali oni 0,7 mln głosów — 1, 4 mln wraz z Krajem Zakaukaskim — wobec 9 milionów głosów uzyskanych przez bolszewików: patrz mój artykuł „Wybory do Konstytuanty i dyktatura proletariatu", nr 7—8 „Międzynarodówki Komunistycznej").

Walkę z „arystokracją robotniczą" prowadzimy jednak w imieniu mas robotniczych i w celu przyciągnięcia ich na naszą stronę; walkę z oportunistycznymi i socjalszowinistycznymi przywódcami prowadzimy w celu przyciągnięcia klasy robotniczej na naszą stronę. Zapominać o tej najelementarniejszej i najoczywistszej sprawie byłoby głupotą. I właśnie takie głupstwo popełniają „lewicowi" komuniści niemieccy, którzy z reakcyjności i kontrrewolucyjności g ó r związków zawodowych wyciągają wniosek... o występowaniu ze związków zawodowych!! o wyrzeczeniu się pracy w nich!! o stworzeniu nowych, s z t u c z n i e w y m y ś l o n y c h form organizacji robotniczej!! Taka niewybaczalna głupota jest równoznaczna z największą przysługą, oddaną burżuazji przez komunistów. Albowiem nasi mieńszewicy podobnie jak i wszyscy oportunistyczni, socjalszowinistyczni, kautskistowcy przywódcy związków zawodowych, nie są niczym innym jak tylko „agentami burżuazji w ruchu robotniczym" (jak to zawsze występowaliśmy przeciwko mieńszewikom) lub też „robotniczymi wykonawcami woli klasy kapitalistów" (labour lieutenants of the capita-

list class), według świetnych i głęboko trafnych słów zwolenników Daniela de Leone* w Ameryce. Nie pracować wewnątrz reakcyjnych związków zawodowych — znaczy to pozostawiać niedostatecznie rozwinięte albo zacofane masy robotnicze pod wpływem reakcyjnych przywódców, agentów burżuazji, arystokratów robotniczych albo „zburżuazyjniałych robotników" (por. Engels w r. 1852, w liście do Marksa ** o robotnikach angielskich).

Właśnie niedorzeczna „teoria" nieuczestniczenia komunistów w reakcyjnych związkach zawodowych wskazuje najdobitniej, jak lekkomyślnie ci „lewicowi" komuniści odnoszą się do sprawy wpływu na „masy", jak nadużywają swych gromkich frazesów na temat „mas". Aby móc dopomóc „masom" oraz zdobyć sympatie, uznanie i poparcie „mas", nie trzeba się bać trudności, szykan, podstawiania nogi, zniewag, prześladowań ze strony „przywódców" (którzy jako oportuniści i socjalszowiniści są w większości wypadków pośrednio lub bezpośrednio związani z burżuazją i policją) i trzeba bezwarunkowo pracować tam, gdzie są masy. Trzeba umieć ponosić wszelkie ofiary, przezwyciężać największe przeszkody, aby systematycznie, uporczywie, wytrwale, cierpliwie propagować i agitować właśnie w tych instytucjach, stowarzyszeniach, związkach — choćby najbardziej reakcyjnych, gdzie są masy proletariackie lub półproletariackie. A związki zawodowe

---

* De Leone Daniel (1852—1914) — działacz amerykańskiej partii socjalistycznej, propagandysta marksizmu w Ameryce. Prowadził bezwzględną walkę z reformistami w ruchu robotniczym w Ameryce. — Red.

** List Engelsa do Marksa z 1852 r. Lenin ma na myśli następującą wypowiedź Engelsa: „Po tym wszystkim, co zaszło dzięki tymczasowemu rozkwitowi ekonomicznemu, robotnicy w oczekiwaniu „sławy imperium" widocznie zupełnie zburżuazyjnieli". — Red.

i spółdzielnie robotnicze (te ostatnie przynajmniej od czasu do czasu) — są to właśnie takie organizacje, w których znajdują się masy. W Anglii według danych gazety szwedzkiej „Folkets Dagblad Politiken" (z 10. III 1920) liczba członków trades-unionów od końca 1917 roku do końca r. 1918 wzrosła z 5,5 miliona do 6,6 miliona, tj. powiększyła się o 19%. Pod koniec 1919 roku liczą one już około 7,5 miliona członków. Nie mam pod ręką odpowiednich danych dotyczących Francji i Niemiec, lecz zupełnie niewątpliwe i powszechnie znane są fakty świadczące o wielkim wzroście liczby członków związków zawodowych również w tych krajach.

Fakty te świadczą najdobitniej o tym, co zostało również potwierdzone przez tysiące innych danych: o wzroście świadomości i dążeniu do organizacji właśnie wśród mas proletariackich, w „dołach", wśród elementów zacofanych. Miliony robotników w Anglii, Francji, Niemczech *po raz pierwszy* przechodzą od stanu zupełnego niezorganizowania do elementarnej, najniższej, najprostszej, najdostępniejszej (dla tych, którzy są jeszcze na wskroś przesiąknięci przesądami burżuazyjno-demokratycznymi) formy organizacji, mianowicie do związków zawodowych; — rewolucyjni zaś, lecz nierozsądni lewicowi komuniści, stojąc z boku, krzyczą: „masy", „masy"! — i *wyrzekają się pracy wewnątrz związków zawodowych*!! wyrzekają się pod pretekstem ich „reakcyjności"!! wynajdują nowiuteńki, czyściutki, nieskalany przesądami burżuazyjno-demokratycznymi, nie grzeszący wadami cechowymi i ciasno zawodowymi „Związek Robotniczy", który jakoby będzie (będzie!) szeroki — i aby uczestniczyć w nim, trzeba tylko (tylko!) „uznać system radziecki i dyktaturę" (patrz cytatę wyżej)!!

Większej niedorzeczności, większej szkody dla rewolucji niż ta, którą wyrządzają „lewicowi" rewolucjoniści, nie

można sobie nawet wyobrazić! Gdybyśmy tak teraz w Rosji, po dwóch i pół latach niebywałych zwycięstw nad burżuazją Rosji i ententy, postawili w związkach zawodowych jako warunek wstąpienia do nich „uznanie dyktatury", to popełnilibyśmy głupstwo, zaszkodzilibyśmy swemu wpływowi na masy, pomoglibyśmy mieńszewikom. Całe bowiem zadanie komunistów polega na tym, by umieć przekonać zacofanych, umieć pracować wśród nich, a nie odgradzać się od nich wymyślonymi, dziecinnie „lewicowymi" hasłami.

Bez wątpienia panowie Gompersowie, Hendersonowie, Jouhaux, Legienowie są bardzo wdzięczni takim „lewicowym" rewolucjonistom, którzy podobnie jak niemiecka opozycja „zasadnicza" (broń nas, Boże, przed taką „wiernością zasadom!") lub niektórzy rewolucjoniści spośród amerykańskich „przemysłowych robotników świata" nawołują do występowania z reakcyjnych związków zawodowych oraz wyrzeczenia się w nich pracy. Bez wątpienia panowie „przywódcy" oportunizmu uciekną się do wszelkich sztuczek dyplomacji burżuazyjnej, do pomocy burżuazyjnych rządów, kleru, policji, sądów, aby nie dopuścić komunistów do związków zawodowych, wszelkimi sposobami wypierać ich stamtąd, uczynić dla nich pracę wewnątrz związków zawodowych możliwie najbardziej przykrą, znieważać ich, prowadzić przeciw nim nagonkę, prześladować ich. Trzeba umieć przeciwstawić się temu wszystkiemu, ponieść wszelkie ofiary, nawet — w razie potrzeby — zdecydować się na wszelkie podstępy, fortele, sposoby nielegalne, przemilczanie, ukrywanie prawdy, byleby się dostać do związków zawodowych, pozostać w nich, prowadzić wewnątrz nich za wszelką cenę działalność komunistyczną. Za czasów caratu, przed rokiem 1905, nie mieliśmy żadnych „możliwości legal-

nych"; kiedy jednak agent ochrany Zubatow urządzał czarnosecinne zebrania robotnicze i organizował robotnicze stowarzyszenia w celu wyławiania rewolucjonistów i walki z nimi, posyłaliśmy na te zebrania i do tych stowarzyszeń członków naszej partii (pamiętam osobiście spośród nich tow. Babuszkina, wybitnego robotnika petersburskiego, rozstrzelanego przez generałów carskich w roku 1906), którzy nawiązywali łączność z masami, zręcznie prowadzili swą agitację i wyrywali robotników spod wpływów zubatowowców *. Naturalnie w Europie zachodniej, szczególnie przesyconej głęboko zakorzenionymi legalistycznymi, konstytucyjnymi, burżuazyjno - demokratycznymi przesądami, trudniej taką rzecz przeprowadzić. Lecz można i trzeba ją przeprowadzać — i przy tym przeprowadzać systematycznie.

Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki powinien, według mego osobistego poglądu, potępić wprost i zaproponować najbliższemu zjazdowi Międzynarodówki Komunistycznej potępienie zarówno polityki powstrzymywania się w ogóle od udziału w reakcyjnych związkach zawodowych (ze szczegółowym umotywowaniem niedorzeczności podobnego nieuczestniczenia i jego ogromnej szkodliwości dla sprawy rewolucji proletariackiej), jako też w szczególności linię postępowania niektórych członków Holenderskiej Partii Komunistycznej, którzy niezależnie od tego, czy wprost, czy pośrednio, jawnie czy w sposób zamaskowany, całkowicie czy częściowo — popierali tę niesłuszną politykę. III Międzynarodówka powinna zerwać z taktyką

---

* Gompersowie, Hendersonowie, Jouhaux, Legienowie nie są niczym innym jak tylko Zubatowowami, różniącymi się od naszego Zubatowa europejskim strojem, polorem zewnętrznym, gładkimi metodami przeprowadzania swej podłej polityki w sposób cywilizowany, wyrafinowany, oszlifowany na modłę demokratyczną. (Uwaga Lenina).

II Międzynarodówki i nie omijać, nie zamazywać kwestii drażliwych, lecz stawiać je na ostrzu noża. Całą prawdę powiedziano w oczy „niezależnym" (Niez. S. D. Partii Niemiec), całą prawdę trzeba też w oczy powiedzieć „lewicowym" komunistom.

Napisane w r. 1920.

CZĘŚĆ DRUGA

ZWIĄZKI ZAWODOWE W OKRESIE BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO

PROJEKT USTAWY O KONTROLI ROBOTNICZEJ

1. We wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, bankowych, rolniczych i innych, zatrudniających nie mniej niż 5 robotników i pracowników (łącznie) lub wykazujących obrót nie mniejszy niż 10.000 rubli rocznie zostaje wprowadzona kontrola robotnicza w dziedzinie wytwórczości, magazynowania oraz kupna-sprzedaży wytworów i surowców.

2. Kontrolę robotniczą wykonują wszyscy robotnicy i pracownicy danego przedsiębiorstwa albo bezpośrednio jeśli przedsiębiorstwo jest tak małe, że kontrola taka jest możliwa, albo poprzez wybieralnych przedstawicieli, którzy winni być wybrani niezwłocznie na ogólnych zebraniach ze sporządzeniem protokołu wyborów oraz zakomunikowaniem nazwisk osób wybranych władzom rządowym i miejscowym Radom Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich.

3. Bez pozwolenia wybranych przedstawicieli robotników i pracowników bezwzględnie zabrania się wstrzymania działalności przedsiębiorstwa lub produkcji o znaczeniu ogólnopaństwowym (patrz § 7), jako też dokonywania jakichkolwiek zmian, dotyczących przebiegu produkcji.

4. Tym wybranym przedstawicielom winny być udostępnione wszelkie, bez wyjątku, księgi i dokumenty, jako też

wszelkie magazyny i zapasy surowców, narzędzi i gotowych wytworów bez żadnego wyjątku.

5. Postanowienia wybranych przedstawicieli robotników i pracowników obowiązują właścicieli przedsiębiorstw i mogą być uchylane jedynie przez związki zawodowe i przez zjazdy.

6. Wszyscy właściciele i wszyscy przedstawiciele robotników i pracowników, wybrani dla wykonania kontroli robotniczej we wszelkich przedsiębiorstwach o ogólnopaństwowym znaczeniu, są odpowiedzialni przed państwem za najściślejszy porządek, dyscyplinę i ochronę majątku. Winni niedbalstwa, ukrycia zapasów, sprawozdań itp. będą karani konfiskatą całego mienia i więzieniem do 5 lat.

7. Za przedsiębiorstwa o znaczeniu ogólnopaństwowym uważa się wszystkie przedsiębiorstwa pracujące na rzecz obrony kraju, jako też związane w taki lub inny sposób z produkcją wytworów niezbędnych dla istnienia mas ludności.

8. Bardziej szczegółowe przepisy kontroli robotniczej ustanawiają miejscowe Rady Delegatów Robotniczych oraz konferencje komitetów fabrycznych, jako też komitetów pracowniczych na ogólnych zebraniach ich przedstawicieli.

8—13 listopada (26—31 października) 1917 r.
Dzieła, t. XXII, str 25.

PODNIESIENIE WYDAJNOŚCI PRACY

(Z broszury: „Najbliższe zadania Władzy Radzieckiej").

Podczas każdej rewolucji socjalistycznej, po rozwiązaniu zadania zdobycia władzy przez proletariat i w miarę rozwiązywania w głównych i zasadniczych zarysach zadania wywłaszczenia wywłaszczycieli, wysuwa się nieuchronnie na pierwszy plan kardynalne zadanie stworzenia wyższej niż kapitalizm formacji społecznej, a mianowicie: wzmożenie wydajności pracy, a w związku z tym (i w tym celu) wyższy typ organizacji pracy. Nasza Władza Radziecka znajduje się właśnie w takiej sytuacji, że dzięki zwycięstwom, odniesionym nad wyzyskiwaczami, poczynając od Kiereńskiego i kończąc na Korniłowie, uzyskała możność bezpośredniego podjęcia tego zadania, bezpośredniego przystąpienia doń. I tu widać od razu, że jeśli centralną władzę państwową można opanować w ciągu kilku dni, jeśli można w ciągu kilku tygodni zdławić zbrojny opór sabotażystów i wyzyskiwaczy nawet w różnych zakątkach ogromnego kraju, to trwałe rozwiązanie zadania wzmożenia wydajności pracy (szczególnie po najstraszliwszej i najbardziej rujnującej z wojen) wymaga w każdym razie kilku lat. Długotrwały charakter pracy jest tu bezwzględnie uwarunkowany okolicznościami obiektywnymi.

Podniesienie wydajności pracy wymaga przede wszystkim zapewnienia materialnej podstawy wielkiego przemysłu: rozwinięcia produkcji paliwa, żelaza, budowy maszyn,

przemysłu chemicznego. Rosyjska Republika Radziecka znajduje się w dogodnych warunkach o tyle, że posiada — nawet po pokoju brzeskim — olbrzymie zapasy rudy (na Uralu), paliwa w zachodniej Syberii (węgiel kamienny), na Kaukazie i na południowym wschodzie (ropa naftowa), w centrum (torf), ogromne bogactwa leśne, energię wodną, surowce dla przemysłu chemicznego (Karabugaz) itd. Eksploatacja tych bogactw naturalnych za pomocą metod najnowszej techniki stworzy podstawę do niesłychanego rozwoju sił wytwórczych.

Drugim warunkiem wzmożenia wydajności pracy jest, po pierwsze, podniesienie poziomu wykształcenia i kultury mas ludności. Odbywa się to obecnie z ogromną szybkością, czego nie widzą ludzie, zaślepieni rutyną burżuazyjną, niezdolni zrozumieć, ile pędu ku oświacie i ile inicjatywy rozwijają obecnie „doły" ludowe dzięki organizacji radzieckiej. Po drugie, warunkiem rozwoju ekonomicznego jest również podniesienie wśród ludu pracującego karności, umiejętności pracowania, sprawności, intensywności pracy, jej lepszej organizacji.

Pod tym względem sprawa przedstawia się u nas szczególnie źle i nawet beznadziejnie, jeśli dać wiarę ludziom, którzy pozwolili burżuazji zastraszyć się lub też służą jej gwoli własnej korzyści. Ludzie ci nie rozumieją, że nie było i nie może być rewolucji, podczas której zwolennicy starych porządków nie lamentowaliby na temat rozprężenia, anarchii itp. Jest rzeczą naturalną, że masy, które dopiero co obaliły niesłychanie potworny ucisk, opanowuje głębokie i szerokie wrzenie, głęboki i szeroki ferment, że stworzenie nowych podstaw karności w pracy — to proces bardzo długotrwały, że przed osiągnięciem całkowitego zwycięstwa nad obszarnikiem i burżuazją tworzenie tych podstaw nie mogło być nawet rozpoczęte.

Ale nie poddając się ani trochę owej częstokroć fałszywej rozpaczy, jaką szerzy burżuazja i inteligenci burżuazyjni (którzy stracili nadzieję na to, że uda im się obronić ich dawne przywileje), w żadnym wypadku nie powinniśmy osłaniać jawnego zła. Przeciwnie, będziemy je wykrywali oraz wzmacniali radzieckie środki walki z nim, albowiem powodzenie sprawy socjalizmu nie da się pomyśleć bez zwycięstwa świadomej karności proletariackiej nad żywiołową anarchią drobnomieszczańską — tej prawdziwej przesłanki ewentualnego przywrócenia panowania kiereńszczyzny i korniłowszczyzny.

Najbardziej świadoma awangarda proletariatu Rosji już postawiła sobie zadanie wzmocnienia karności w pracy. Tak na przykład w Komitecie Centralnym Związku Metalowców i w Radzie Centralnej Związków Zawodowych przystąpiono do opracowania odpowiednich zarządzeń oraz projektów dekretów. Pracę tę trzeba pchnąć naprzód i poprzeć ze wszystkich sił. Na porządek dzienny trzeba wysunąć, zastosować w praktyce i wypróbować płacę akordową, zastosować z systemu Taylora to, co jest naukowo słuszne i postępowe, uzgadnianie zarobku z ogólnymi wynikami wytwarzania produktu lub wynikami eksploatacyjnymi transportu kolejowego, wodnego itd., itp.

Rosjanin — w porównaniu z narodami przodującymi — jest kiepskim pracownikiem. I nie mogło być inaczej za rządów caratu, gdy żywotne były resztki prawa pańszczyźnianego. Uczyć się pracować oto zadanie, które w całej jego rozciągłości Władza Radziecka powinna postawić wobec ludu. Ostatnie słowo kapitalizmu w tej dziedzinie, system Taylora — jak każdy zresztą krok postępowy kapitalizmu — łączy w sobie wyrafinowane bestialstwo wyzysku burżuazyjnego z szeregiem największych zdobyczy naukowych w dziedzinie analizy ruchów mechanicznych przy pracy, wyeliminowania zbędnych i niezręcznych ru-

chów, opracowania najsłuszniejszych metod pracy, wprowadzenia najlepszych systemów ewidencji i kontroli itd. Republika Radziecka winna bezwzględnie przejąć wszystko, co jest wartościowe w zdobyczach nauki i techniki w tej dziedzinie. Możność urzeczywistnienia socjalizmu będzie właśnie zależała od naszych sukcesów w dziele kojarzenia najnowszych postępowych zdobyczy kapitalizmu z Władzą Radziecką i z radziecką organizacją rządzenia. Trzeba w Rosji przystąpić do badania i wykładania systemu Taylora, do systematycznego wypróbowania go i przystosowania. Trzeba zarazem, dążąc do wzmożenia wydajności pracy, uwzględnić właściwości okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, które wymagają, z jednej strony, założenia fundamentów socjalistycznej organizacji współzawodnictwa, a z drugiej — zastosowania przymusu w taki sposób, by praktyka wynikająca z galaretowatego stanu władzy proletariackiej nie zohydziła hasła dyktatury proletariatu.

1918 r.
Dzieła, t. XXII, str. 453—455.

ORGANIZACJA WSPÓŁZAWODNICTWA

(Z broszury: „Najbliższe zadania Władzy Radzieckiej")

Do rzędu niedorzeczności, które burżuazja chętnie rozpowszechnia o socjalizmie, należy niedorzeczność, jakoby socjaliści negowali znaczenie współzawodnictwa. W rzeczywistości zaś jedynie socjalizm znosząc klasy, więc i ujarzmienie mas, po raz pierwszy istotnie otwiera drogę do współzawodnictwa w skali masowej. I właśnie organizacja radziecka, przechodząc od formalnego demokratyzmu republiki burżuazyjnej do rzeczywistego udziału mas pracujących w r z ą d z e n i u, po raz pierwszy wysuwa współzawodnictwo w szerokim zakresie. Znacznie łatwiej zorganizować to w dziedzinie politycznej aniżeli w ekonomicznej, lecz dla powodzenia sprawy socjalizmu doniosłe znaczenie ma właśnie to ostatnie.

Weźmy taki sposób organizowania współzawodnictwa, jak jawność. Republika burżuazyjna zabezpiecza jawność jedynie formalnie, w rzeczywistości uzależniając prasę od kapitału, zabawiając „motłoch" pikantnymi drobiazgami politycznymi, ukrywając to, co się odbywa w pracowniach, przy transakcjach handlowych, dostawach itd., pod kurtyną „tajemnicy handlowej" ochraniającej „świętą własność". Władza Radziecka zniosła tajemnicę handlową, wkroczyła

na nowe tory, lecz dla wyzyskania jawności w celu zorganizowania ekonomicznego współzawodnictwa jeszcze nic prawie nie uczyniliśmy. Trzeba obok bezwzględnego dławienia na wskroś fałszywej i bezczelnie oszczerczej prasy burżuazyjnej zabrać się do systematycznej pracy nad stworzeniem takiej prasy, która by nie zabawiała i nie ogłupiała mas politycznymi sensacyjkami i głupstewkami, lecz oddawała pod sąd mas właśnie codzienne zagadnienia ekonomiki i pomagała w ich poważnym badaniu. Każda fabryka, każda wieś jest komuną wytwórczo-spożywczą, posiadającą prawo i mającą obowiązek stosowania na swój sposób ogólnych praw radzieckich („na swój sposób" nie w sensie pogwałcania ich, lecz w sensie różnorodności form ich urzeczywistnienia), rozwiązywania na swój sposób zagadnienia ewidencji wytwórczości i podziału produktów. W warunkach kapitalizmu stanowiło to „sprawę prywatną" poszczególnego kapitalisty, obszarnika, kułaka. W warunkach Władzy Radzieckiej nie jest to sprawa prywatna, lecz bardzo ważna sprawa państwowa.

Dotąd nie przystąpiliśmy niemal jeszcze do ogromnej, trudnej, lecz za to wdzięcznej pracy nad organizowaniem współzawodnictwa komun, nad wprowadzeniem zasady sprawozdawczości i jawności procesów produkcji zboża, odzieży itd., nad przekształceniem suchych, martwych biurokratycznych sprawozdań w żywe wzory — zarówno odrażające jak i pociągające. W kapitalistycznym systemie produkcji znaczenie poszczególnego przykładu, dajmy na to — jakiegoś artelu (zrzeszenia — Red.) wytwórczego, było nieuchronnie w najwyższym stopniu ograniczone i jedynie poddający się złudzeniu drobnomieszczanie mogli marzyć o „naprawieniu" kapitalizmu przez wpływ wzorów cnotliwych instytucji. Po przejściu władzy politycznej do rąk proletariatu, po wywłaszczeniu wywłaszczycieli, sprawa z grun-

tu się zmienia i — zgodnie z tym, na co wielokrotnie wskazywali najwybitniejsi socjaliści — pojawia się po raz pierwszy możność masowego oddziaływania siłą przykładu. Wzorowe komuny winny odegrać i będą odgrywały role wychowawców, nauczycieli, którzy porywają za sobą zacofane komuny. Prasa winna być narzędziem budownictwa socjalistycznego zaznajamiając we wszystkich szczegółach ze zdobyczami komun wzorowych, badając przyczyny ich powodzenia, metody ich gospodarki, z drugiej zaś strony — stawiając publicznie pod pręgierz komuny, które uporczywie zachowują „tradycję kapitalizmu", czyli anarchii, próżniactwa, nieporządku, spekulacji. W społeczeństwie kapitalistycznym statystyką zajmowały się wyłącznie „osoby urzędowe" lub specjaliści w tej dziedzinie — my zaś winniśmy pójść z nią do mas, popularyzować ją, ażeby masy pracujące stopniowo same uczyły się rozumieć, widzieć, jak i ile trzeba pracować, jak i ile można odpoczywać — ażeby porównanie rzeczowych wyników gospodarki poszczególnych komun stało się przedmiotem powszechnego zainteresowania i badania, ażeby komuny wyróżniające się wynagradzano niezwłocznie (przez czasowe skrócenie dnia roboczego, powiększenie zarobku, dostarczenie większej ilości kulturalnych lub estetycznych dóbr, wartości itp.).

Kiedy nowa klasa występuje na widownię dziejową w charakterze wodza i kierownika społeczeństwa, nigdy nie odbywa się to bez okresu najsilniejszego „miotania", wstrząsów, walki i burz — z jednej strony, a z drugiej — bez okresu niepewnych kroków, eksperymentów, chwiejności, wahań co do wyboru nowych metod działania, odpowiadających nowym obiektywnym warunkom. Ginąca szlachta feudalna mściła się na zwyciężającej i wypierającej ją burżuazji, nie tylko przez organizowanie spisków, prób powstania i przywrócenia starego ładu; mściła się również bluz-

gając potokiem drwin z powodu nieumiejętności, niezręczności, błędów „parweniuszy", „zuchwalców", którzy ważyli się ująć w swe ręce „święty ster" państwa nie mając ku temu wieki trwającego przygotowania książąt, baronów, szlachty, dostojników — zupełnie tak samo, jak obecnie mszczą się w Rosji na klasie robotniczej za jej „zuchwałą" próbę wzięcia władzy Korniłowowie i Kiereńscy, Goce i Martowowie*, całe to bractwo rycerzy burżuazyjnego geszefciarstwa lub burżuazyjnego sceptycyzmu.

Potrzeba oczywiście nie tygodni, lecz długich miesięcy i lat, by nowa klasa społeczna, a w dodatku klasa dotychczas uciskana, przytłoczona nędzą i ciemnotą, mogła się oswoić z nową sytuacją, zorientować się, zorganizować swą pracę, wysunąć własnych organizatorów. Jest rzeczą zrozumiałą, że partia kierująca rewolucyjnym proletariatem nie mogła mieć doświadczenia i nawyków, jakie dają wielkie przedsięwzięcia organizacyjne, obliczone na miliony i dziesiątki milionów obywateli, że przetworzenie dawnych, prawie wyłącznie agitatorskich nawyków w nowe — to proces bardzo długotrwały. Lecz nie ma w tym nic niemożliwego i skoro będziemy mieli całkowitą świadomość konieczności zmiany, nieugiętą wolę jej urzeczywistnienia, wytrwałość w dążeniu do wielkiego i trudnego celu, wówczas zmianę tę

* Korniłow L. S. (1878—1918) — generał, w lipcu 1917 r. mianowany przez „Rząd Tymczasowy" głównym dowódcą armii wysłanej na zgniecenie Rewolucji. Próba przewrotu kontrrewolucyjnego, którą podjął w sierpniu 1917 r., jak również i jego kontrrewolucyjna interwencja przeciwko Władzy Sowieckiej zakończyła się sromotną klęską. Kiereński A. F. (ur. 1881) — rosyjski działacz polityczny partii eserowców. Po rewolucji marcowej 1917 r. minister i czołowy działacz burżuazyjnego Rządu Tymczasowego; Goc A. R. (ur. 1882) — członek KC partii eserowców; Martow L. (Cederbaum) (1875—1923) — wódz partii mieńszewików. — Red.

urzeczywistnimy. Talentów organizatorskich wśród „ludu", tj. wśród robotników i chłopów nie wyzyskujących cudzej pracy, jest moc, kapitał tysiące tych talentów dławił, niszczył, wyrzucał, zaś my nie umiemy ich jeszcze odszukać, dodać im otuchy, postawić ich na nogi, wysunąć. Lecz nauczymy się tego, gdy zabierzemy się do nauki z całym rewolucyjnym zapałem, bez którego nie ma zwycięskich rewolucji.

Żaden w dziejach głęboki i potężny ruch ludowy nie mógł uniknąć brudnych szumowin, awanturników i łotrów, samochwalców i krzykaczy, przyczepiających się do niedoświadczonych nowatorów, nie mógł uniknąć rwetesu, bezsensownego zamętu, czczej bieganiny, prób podejmowania przez poszczególnych „wodzów" 20 spraw i niedoprowadzenia żadnej z nich do końca. Niech pieski społeczeństwa burżuazyjnego, od Biełorusowa* do Martowa, skowyczą i szczekają z powodu każdej zbytecznej trzaski, lecącej podczas rąbania dużego starego lasu. Na to są właśnie pieskami, by szczekać na proletariackiego słonia. Niech szczekają. My pójdziemy własną drogą starając się możliwie jak najostrożniej i jak najcierpliwiej wypróbowywać i rozpoznawać prawdziwych organizatorów, ludzi o trzeźwym umyśle i zmyśle praktycznym, jednostki łączące w sobie wierność sprawie socjalizmu z umiejętnością organizowania bez hałasu (i wbrew popłochowi i hałasowi) energicznej i zgodnej współpracy wielkiej liczby ludzi w ramach organizacji radzieckiej. Jedynie takich ludzi, po dziesięciokrot-

* Biełorusow A. S. (Bielewski) (1859—1929) — działacz polityczny rosyjskiej burżuazji. Członek partii kadetów (konstytucyjno-demokratyczna partia). Aktywny przywódca kontrrewolucji rosyjskiej — Red.

nym wypróbowaniu, należy wysuwać na odpowiedzialne stanowiska kierowników pracy ludowej, kierowników administracyjnych, przesuwając ich od najłatwiejszych do najtrudniejszych zadań. Jeszcześmy się tego nie nauczyli. Ale się nauczymy.

28 kwietnia 1918 r.
Dzieła, t. XXII, str. 453 — 457.

IV KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

(Z końcowego przemówienia do referatu: „O chwili bieżącej", wygłoszonego 28. VI 1918).

Kończę zwracając się raz jeszcze z apelem do konferencji komitetów fabrycznych: w Moskwie trudności są szczególnie wielkie, jest to bowiem olbrzymi ośrodek handlu i spekulacji, w którym dziesiątki tysięcy ludzi od wielu lat zdobywają sobie środki do życia tylko handlem i spekulacją; trudności tutaj są szczególnie wielkie, ale istnieją tu jednocześnie również takie siły, jakich nie ma w żadnej małej mieścinie. Niech tylko organizacje robotnicze, niech tylko komitety fabryczne dobrze zapamiętają i z całą stanowczością wezmą pod uwagę to, czego uczą w chwili obecnej wszystkie wydarzenia, czego uczy obecny głód, który ogarnął masy pracujące Rosji. Uratować rewolucję od powrotu obszarników i kapitalistów do władzy mogą tylko nowe, coraz to nowe i bardziej masowe organizacje uświadomionych i przodujących robotników. Takich robotników jest teraz większość, ale tego jeszcze nie dość, trzeba, żeby w jeszcze większym stopniu brali udział w ogólnopaństwowej pracy. W Moskwie niezliczona jest ilość wypadków, kiedy spekulanci spekulują i bogacą się na głodzie, podważają monopol zbożowy, kiedy bogacze mają wszystko, czego za-

pragną. W Moskwie jest 8.000 członków partii komunistycznej. W Moskwie związki zawodowe dostarczą 20 — 30 tysięcy ludzi, za których mogą ręczyć, którzy będą pewnymi, niezawodnymi wyrazicielami proletariackiej polityki. Zjednoczcie ich, stwórzcie setki tysięcy oddziałów, walczcie o sprawę aprowizacji, o dokonanie rewizyj wśród całej bogatej ludności, a osiągnięcie to, czego wam potrzeba.

Opowiedziałem wam zeszłym razem, jakie sukcesy osiągnięto w tej dziedzinie w mieście Jelcu, ale w Moskwie to trudniej zrobić. Powiedziałem, że Jelec jest miastem, w którym sprawa jest najlepiej postawiona; istnieje wiele miast, w których sprawa jest znacznie gorzej postawiona, dlatego, że jest to sprawa trudna, dlatego, że tu trudność polega nie na braku broni — broni mamy pod dostatkiem — ale na tym, żeby wysunąć na kierownicze i odpowiedzialne stanowiska setki i tysiące robotników, bezwzględnie pewnych, zdolnych zrozumieć, że zajmują się nie swoją lokalną sprawą, lecz sprawą całej Rosji, robotników, którzy by potrafili stanąć na swych placówkach jako przedstawiciele całej klasy i organizować pracę według określonego, harmonijnego planu, wykonać to, co polecono, co postanowi Rada Moskiewska, moskiewskie organizacje całej proletariackiej Moskwy. Trudność polega na tym, żeby zorganizować proletariat, żeby był on bardziej uświadomiony niż dotychczas. Przyjrzyjcie się wyborom piotrogrodzkim i zobaczycie, że mimo iż sroży się tam głód jeszcze większy niż w Moskwie, iż klęski posypały się tam z jeszcze większą siłą, wzrasta w Piotrogrodzie oddanie sprawie rewolucji robotniczej, wzrasta organizacja i zwartość; i wtedy powiecie sobie, że wraz z potęgowaniem się klęsk, które nas dotknęły, rośnie wśród klasy robotniczej decyzja prze-

zwyciężenia wszystkich tych trudności. Wkraczajcie na tę drogę, wzmacniajcie waszą energię, kierujcie na tę drogę tysiące nowych oddziałów na pomoc sprawie aprowizacji, a wówczas wraz z wami, opierając się na waszej pomocy, przezwyciężymy głód i osiągniemy prawidłowy podział produktów.

Dzieła, t. XXII, str. 100—101.

Z REFERATU NA II OGÓLNOROSYJSKIM ZJEŹDZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

20 stycznia 1919 r.*

W ruchu zawodowym szczególnie szeroko stosowane były przez ideologów burżuazji próby łowienia ryb w mętnej wodzie. Starali się uniezależnić walkę ekonomiczną, która jest podstawą ruchu zawodowego, od walki politycznej. Tymczasem związki zawodowe, jako najszersza organizacja proletariatu w skali klasowej właśnie teraz, szczególnie po przewrocie politycznym, który dał władzę proletariatowi właśnie w takiej chwili, w praktyce odgrywać muszą szczególnie wielką rolę, muszą zajmować jak najbardziej centralne miejsca w polityce, muszą w pewnym sensie przekształcić się w główny organ polityczny, albowiem wszystkie dawne pojęcia, dawne kategorie tej polityki są obalone i postawione na głowie przez przewrót polityczny, który oddał władzę w ręce proletariatu. Powtarzam, dawne państwo, choćby było budowane przez najlepszą i najbardziej demokratyczną z republik burżuazyjnych, nigdy nie było i nie może być niczym innym jak dyk-

* II ogólnorosyjski zjazd związków zawodowych odbył się w Moskwie 16—25 stycznia 1919 r. Na zjeździe tym bolszewicy przeprowadzili swe uchwały w zażartej walce przeciw mieńszewikom, lewym eserowcom i innym zwolennikom „niezależności" związków zawodowych, a także przeciw zwolenni-

taturą burżuazji, tzn. tych, którzy mają w rękach fabryki, narzędzia produkcji, ziemie, koleje żelazne, słowem — wszystkie środki materialne, wszystkie narzędzia pracy, bez których posiadania praca pozostaje w niewoli.

Właśnie dlatego, kiedy władza polityczna przeszła w ręce proletariatu, związkom zawodowym przypadła rola występowania coraz bardziej w charakterze budowniczych polityki klasy robotniczej, ludzi, którzy, zorganizowani jako klasa, powinni zastąpić dawną klasę wyzyskiwaczy, obalić wszystkie dawne tradycje i przesądy starej nauki, która przez usta jednego z uczonych mówiła proletariatowi: „zajmujcie się swoją ekonomiką, a polityką będzie się zajmować partia elementów burżuazyjnych". Cała ta propaganda okazała się bezpośrednim narzędziem w rękach klasy wyzyskiwaczy i znajdujących się na ich usługach oprawców, narzędziem ucisku proletariatu przechodzącego wszędzie do powstań i walki.

---

kom natychmiastowego zrastania się związków zawodowych z organami gospodarczymi. Po referacie Lenina przyjęto uchwałę bolszewicką, która uzyskała większość 430 głosów. Mieńszewicy uzyskali tylko 30 głosów. Uchwała bolszewików podkreślała, że: „próba przeciwstawienia, pod płaszczykiem „jedności" i „niezależności" ruchu zawodowego, ekonomicznie zorganizowanego proletariatu organom jego dyktatury klasowej doprowadziła grupy, które hasło to popierały, do otwartej walki przeciw władzy radzieckiej i postawiła je poza szeregami klasy robotniczej". II zjazd ściśle określił stosunek wzajemny związków zawodowych i organów państwowych uznając, że zlanie się związków z organami państwowymi powinno być rezultatem ich długotrwałej i uzgodnionej współpracy i że błędem byłoby „niezwłoczne przekształcenie związków zawodowych w organy władzy państwowej".

II zjazd po raz pierwszy wprowadził w Rosji zasadę jednoczenia robotników w związki zawodowe według gałęzi produkcji. Z referatu Lenina przytaczamy część drugą, która porusza kwestię zadań związków zawodowych w okresie dyktatury proletariatu. — Red.

I tutaj, towarzysze, związki zawodowe w swej pracy nad budownictwem państwowym muszą stawiać zupełnie nowe zagadnienie — zagadnienie upaństwowienia związków zawodowych, jak zatytułowano to zagadnienie w uchwale przedłożonej przez frakcję komunistów. Tu związki zawodowe muszą przede wszystkim przemyśleć jedno z najgłębszych i najznakomitszych twierdzeń twórców komunizmu współczesnego: „Im szerszy i głębszy jest dokonywający się w społeczeństwie przewrót, tym większa musi być liczba ludzi, którzy przewrotu tego dokonują, którzy są twórcami tego przewrotu w prawdziwym tego słowa znaczeniu". Weźcie dawne pańszczyźniane społeczeństwo szlacheckie. Tam przewroty były śmiesznie łatwe, dopóki chodziło o odebranie władzy jednej garstce szlachty albo feudałów i oddanie innej. Weźcie społeczeństwo burżuazyjne, które chełpi się swym głosowaniem powszechnym. W rzeczywistości, jak wiemy, cały ten aparat zamienia głosowanie powszechne w oszustwo, albowiem olbrzymia większość mas pracujących jest zahukana i uciskana — nawet w najbardziej przodujących, kulturalnych i demokratycznych krajach — przez katorgę kapitalistyczną, tak że faktycznie w polityce udziału nie bierze i brać nie może. I teraz po raz pierwszy zachodzi w dziejach ludzkości przewrót, który może doprowadzić do zupełnego zwycięstwa socjalizmu — a to jedynie pod warunkiem, że nowe olbrzymie masy zabiorą się do samodzielnego rządzenia państwem. Przewrót socjalistyczny oznacza nie zmianę form państwa, nie postawienie republiki na miejsce monarchii, nie nowe głosowanie, które przyjmuje w założeniu ludzi zupełnie sobie „równych", a w rzeczywistości stanowi sztuczne uwieńczenie i zamaskowanie faktu, że jeden jest posiadaczem, a drugi nic nie ma. Z punktu widzenia człowieka należącego do społeczeństwa burżuazyjnego, skoro istnieje „demokracja" i skoro kapitalista i pro-

letariusz biorą udział w głosowaniu, to jest to „wola ludu", jest to „równość", jest to wyraz jego życzeń. My wiemy, jakim podłym oszustwem są te frazesy, osłaniające tylko katów i morderców w rodzaju Eberta i Scheidemanna. W burżuazyjnym społeczeństwie masami pracującymi rządziła burżuazja za pomocą tych czy innych form, więcej lub mniej demokratycznych, rządziła mniejszość, posiadacze, mający udział we własności kapitalistycznej, którzy zamienili wykształcenie i naukę — najwyższą ostoję i kwiat cywilizacji kapitalistycznej — w narzędzia wyzysku, w monopol, po to, by olbrzymią większość ludzi utrzymać w niewoli. Przewrót, który rozpoczęliśmy, który przeprowadzamy już od dwóch lat i który stanowczo postanowiliśmy doprowadzić do końca, możliwy jest i ziszczalny jedynie pod warunkiem, że osiągniemy przejście władzy do rąk nowej klasy, że zamiast burżuazji, kapitalistycznych właścicieli niewolników, burżuazyjnych inteligentów, przedstawicieli wszystkich posiadaczy — całą dziedzinę zarządzania, budownictwa państwowego oraz całe kierownictwo nowego życia — od dołu do góry obejmie nowa klasa.

Oto zadanie, które stoi teraz przed nami. Jedynie wtedy, gdy nową klasę wychowają nie książki, nie wiece, nie przemówienia, lecz własna praktyka rządzenia, jedynie wtedy, kiedy pociągnie ona do tego najszersze masy pracujące, jedynie wtedy, kiedy wytworzy takie formy, które dla wszystkich ludzi pracy stworzą możliwość łatwego przystosowania się do rządzenia państwem i tworzenia porządku państwowego, przewrót socjalistyczny może być trwały i jedynie pod tym warunkiem nie może nie być trwały. Spełnienie tego warunku czyni zeń taką potęgę, która odrzuci kapitalizm i wszystkie jego przeżytki jak słomkę, jak pyłek.

Oto zadanie, które z klasowego punktu widzenia, mówiąc ogólnie, stoi przed nami, jako warunek zwycięskiego

przewrotu socjalistycznego, zadanie, które tak blisko i bezpośrednio wiąże się z zadaniem tych organizacji, które nawet w ramach społeczeństwa kapitalistycznego dążyły do najszerszej walki masowej o jego obalenie. Ale spośród ówczesnych organizacji związki zawodowe były organizacjami najbardziej masowymi, które dzisiaj pozostając formalnie samodzielnymi, mogą i powinny, jak głosi jedna z tez przedłożonej wam uchwały *, „brać energiczny udział w pracy władzy radzieckiej przez bezpośrednią działalność we wszystkich organach państwowych, przez organizację masowej kontroli nad ich czynnościami itp., przez stworzenie nowych organów ewidencji, kontroli regulowania całej produkcji oraz podziału, opartych na zorganizowanej inicjatywie i działalności samych zainteresowanych szerokich mas pracujących".

W społeczeństwie kapitalistycznym w najlepszych nawet wypadkach, w najbardziej przodujących krajach, po dziesięcioleciach, a niekiedy nawet stuleciach rozwoju cywilizacji i kultury, w demokracji burżuazyjnej nigdy się nie zdarzało, by związki zawodowe ogarniały ponad piątą część robotników najemnych... Uczestniczyła w nich niewielka górna warstwa, a tylko znikomą jej część zwabiali kapitaliści dla zajmowania stanowisk wodzów robotniczych w społeczeństwie kapitalistycznym. Socjaliści amerykańscy nazywali tych ludzi „robotniczymi oficerami" klasy kapitalistów. W kraju najbardziej wolnej kultury burżuazyjnej, najbardziej demokratycznej republiki burżuazyjnej oceniali oni najlepiej rolę tych pozbawionych znaczenia gór proletariatu, które, przekupywane i zaprzedane burżuazji, szły na jej służbę, działały w jej zastępstwie i stworzyły te kad-

* Chodzi tu o uchwałę „O zadaniach związków zawodowych", zaproponowaną przez komunistów i przyjętą przez II zjazd związków zawodowych. — Red.

ry socjal-patriotów i „obrońców“ *, których bohaterami pozostaną na zawsze Ebert i Scheidemann**.

My, towarzysze, mamy teraz inną sytuację. Związki zawodowe mogą rozpocząć budownictwo ekonomiki państwowej na nową modłę, opierając się na wszystkim, co zostało stworzone przez kulturę kapitalistyczną, opierając się na tym, co stworzyła produkcja kapitalistyczna, budując socjalizm właśnie na tej podstawie materialnej, na tej wielkiej produkcji, której jarzmo gniotło nas, która stworzona była przeciw nam, którą stwarzano dla bezgranicznego ucisku mas robotniczych, ale która je łączyła, zespolała i tym samym stworzyła awangardę nowego społeczeństwa. I awangarda ta po Rewolucji Październikowej, po przejściu władzy w ręce proletariatu, poczęła zabierać się do swego właściwego dzieła— do wychowania pracującej, wyzyskiwanej masy, wciągania jej do rządzenia państwem, do zarządzania produkcją, bez biurokratów, bez burżuazji, bez kapitalistów. Oto, dlaczego uchwała, którą wam proponujemy, odrzuca wszelki plan burżuazyjny i wszystkie te zdradzieckie frazesy. Oto, dlaczego głosi ona, że nieuniknione jest upaństwowienie związków zawodowych. Wraz z tym czyni ona krok naprzód. Już nie tylko teoretycznie stawiamy teraz zagadnienie upaństwowienia związków zawodowych. Dzięki bogu, wyszliśmy już z tego stadium, kiedyśmy się zajmowali tylko stawianiem tych kwestyj wyłącznie na płaszczyźnie dyskusji teoretycznej. Może nawet chwilami za-

* Socjal-obrońca — zwolennik szowinistycznej polityki rosyjskich mieńszewików w okresie wojny imperialistycznej 1914—1918 r., którzy popierali politykę caratu pod hasłem „obrony ojczyzny“. — Red.

** Ebert i Scheidemann — przywódcy niemieckiej socjaldemokracji, skrajni oportuniści. Odegrali wybitną rolę w zdławieniu rewolucyjnego ruchu robotniczego w Niemczech w latach 1918—1921. — Red.

pomnieliśmy już o tych czasach, kiedy to zajmowaliśmy się takimi luźnymi dyskusjami na tematy czysto teoretyczne. Czasy te są dawno pogrzebane i zagadnienia te stawiamy teraz na podstawie rocznego doświadczenia związków zawodowych, które w swej roli organizatorów produkcji stworzyły takie organizacje, jak Najwyższą Radę Gospodarstwa Ludowego, a które w tej niesłychanie trudnej sprawie narobiły mnóstwo błędów i robią je oczywista ciągle, nie zwracając uwagi na złośliwe pokpiwania burżuazji, która powiada: oto, macie, wzięli się proletariusze do budowania, no, i narobili błędów.

Burżuazja wyobraża sobie, że kiedy ona przyjmowała sprawy z rąk cara i szlachty, błędów nie robiła. Wyobraża sobie, że reforma r. 1861 *, która łatała gmach pańszczyźniany pozostawiając masę dochodów i władzę w rękach obszarników, że reforma ta przeszła gładko, że nie mieli oni w ciągu dziesięcioleci w Rosji chaosu. Nie ma ani jednego kraju, gdzieby panowie szlachta nie podrwiwali sobie z parweniuszy burżuazyjnych i raznoczyńców **, którzy podejmowali się zadania rządzenia państwem.

Rozumie się samo przez się, że teraz cały kwiat albo raczej bezpłodny kwiat burżuazyjnej inteligencji również

---

* Reforma 1861 r. w Rosji — Manifest cara Aleksandra II z dn. 19 lutego 1861 roku. Manifest zniósł poddaństwo chłopów mając jednak na celu przede wszystkim korzyści obszarników. Za swe „wyzwolenie" chłopi musieli spłacić obszarnikom 2 miliardy rubli, oddając znaczną część ziemi chłopskiej (tzw. „otriezki") i za dzierżawę ziemi nadal odrabiać pańszczyznę (w postaci „odrobków" i połownictwa). — Red.

** „Raznoczyńcami" nazywano w 40—80-tych latach ludzi pochodzących z mieszczaństwa, niższego kleru, urzędników, głównie przedstawicieli pracy umysłowej (nauczycieli, lekarzy i innych warstw inteligencji pracującej). Raznoczyńcy w większości swej występowali jako radykałowie i bojownicy demokracji. — Red.

szydzi z każdego błędu nowej władzy, zwłaszcza kiedy nowej klasie wypadło na skutek zaciekłego oporu wyzyskiwaczy, na skutek wyprawy światowej sojuszu wyzyskiwaczy przeciw jednemu z najsłabszych i najmniej przygotowanych krajów, jakim jest Rosja — kiedy związkowi ludu pracującego wypadło dokonać przewrotu z szaloną szybkością, w warunkach, w których trzeba było myśleć nie tyle o gładkim przebiegu tego przewrotu, ile o tym, żeby udało się przetrwać do chwili, kiedy zacznie budzić się proletariat zachodnio-europejski. To zadanie rozwiązaliśmy. Pod tym względem, towarzysze, możemy powiedzieć już dzisiaj, że jesteśmy o wiele szczęśliwsi niż działacze rewolucji francuskiej *, która została zdławiona przez związek krajów monarchistycznych i zacofanych, która w postaci władzy niższych warstw ówczesnej burżuazji utrzymała się przez rok, która nie wywołała od razu takiego samego ruchu i w innych krajach i która mimo to dla burżuazji, dla burżuazyjnej biurokracji zrobiła tyle, że cały rozwój całej ucywilizowanej ludzkości w całym XIX wieku — wszystko to pochodzi od Wielkiej Rewolucji Francuskiej, wszystko należy jej zawdzięczać.

My jesteśmy o wiele szczęśliwsi. To, co zrobili ówcześni działacze w ciągu roku dla rozwoju biurokracji burżuazyjnej, to my zrobiliśmy w takim samym okresie czasu, w ciągu tego ubiegłego roku, w o wiele szerszych rozmiarach dla nowego reżimu proletariackiego, zrobiliśmy tak, że już dzisiaj ruch, powstały w Rosji nie dzięki naszym zasługom, lecz wskutek szczególnego splotu okoliczności i szczególnych warunków, które postawiły Rosję między

* Lenin ma tu na myśli Rewolucję Francuską lat 1789—1794. — Red.

dwoma imperialistycznymi olbrzymami* współczesnego świata kulturalnego — ten ruch i zwycięstwo władzy radzieckiej w ciągu roku bieżącego dopięły tego, że sam ruch stał się międzynarodowym, że założona została Międzynarodówka Komunistyczna, osiągnęły to, że hasła i ideały starej demokracji burżuazyjnej leżą w gruzach. Nie ma teraz ani jednego świadomego polityka na całym świecie, bez względu na przynależność partyjną, który by nie widział, że międzynarodowa rewolucja socjalistyczna rozpoczęła się, że się odbywa.

Towarzysze, odbiegłem nieco od tematu omawiając kwestię tego, jak daleko odeszliśmy od teoretycznego ujmowania zagadnienia; przystąpiliśmy do praktycznego jego rozwiązania. Mamy doświadczenie całoroczne, które dało nam już teraz bez porównania więcej sukcesów w dziele zwycięstwa proletariatu i jego rewolucji, niż pod koniec XVIII stulecia rok dyktatury burżuazyjnej demokracji dał dla zwycięstwa tej burżuazyjnej demokracji na całym świecie. Ale w ciągu tego roku zdobyliśmy prócz tego olbrzymie doświadczenie praktyczne, które pozwala nam, jeśli nie obliczać dokładnie każdy nasz krok, to przynajmniej wyznaczyć tempo rozwoju, jego szybkość, widzieć trudności praktyczne i widzieć posunięcia praktyczne, które od jednego częściowego zwycięstwa w dziele obalenia burżuazji poprowadzą do drugiego.

Patrząc wstecz widzimy, jakie błędy musimy naprawić, widzimy jasno, co mamy budować i jak należy budować dalej. Oto, dlaczego uchwała nasza nie ogranicza się do pro-

* Mówiąc o dwóch olbrzymach imperialistycznych Lenin ma na myśli, z jednej strony, Niemcy i ich sojuszników, a z drugiej — koalicję antyniemiecką — Anglię, Stany Zjednoczone i Japonię, których walka wzajemna chwilowo osłoniła Republikę Radziecką przed imperializmem. („Nie mieli dla nas czasu". (Lenin)). — Red.

klamowania upaństwowienia związków zawodowych, do zasadniczego proklamowania dyktatury proletariatu, do stwierdzenia konieczności tego, że idziemy, jak głosi jeden z ustępów uchwały: „nieuchronnie ku zlaniu się organizacyj zawodowych z organami władzy państwowej" — wiemy o tym również z teorii i wytknęliśmy to już przed Październikiem, należało wytknąć to również jeszcze wcześniej. Ale to nie wystarcza. Dla partii, która stanęła bezpośrednio przed praktycznym budowaniem socjalizmu, dla związków zawodowych, które już wyłoniły organy zarządzające przemysłem w skali ogólnorosyjskiej i ogólnopaństwowej, które już stworzyły Najwyższą Radę Gospodarstwa Ludowego, które poprzez tysiące błędów zdobyły tysiące elementów swego własnego doświadczenia organizacyjnego, istota zagadnienia nie polega na tym, na czym polegała dawniej.

Teraz już nam nie wystarcza poprzestawanie na proklamowaniu dyktatury proletariatu. Nieuniknione jest upaństwowienie związków zawodowych, nieuniknione jest zlanie się ich z organami władzy państwowej, nieuniknione jest całkowite przejście do ich rąk sprawy budownictwa wielkiej produkcji. Ale wszystko to jeszcze nie wystarcza.

Musimy także wziąć pod uwagę nasze doświadczenie praktyczne, żeby uwzględnić najbliższy, bieżący moment. Na tym polega dziś dla nas sedno zadania. I oto do tego nawiązuje rezolucja, gdy mówi, że gdyby związki zawodowe natychmiast spróbowały samorzutnie wziąć na siebie funkcje władzy państwowej, to wyniknąłby stąd tylko bigos. Dość już szkody wyrządził nam ten bigos. Niemało walczyliśmy z pozostałościami przeklętego ustroju burżuazyjnego, z tendencjami drobnowłasnościowymi, czy to natury anarchistycznej, czy też egoistycznej, które zagnieździły się głęboko również wśród robotników.

Robotnik nigdy nie był oddzielony od dawnego społeczeństwa murem chińskim. Zachowało się w nim również wiele tradycyjnej psychologii społeczeństwa kapitalistycznego. Robotnik buduje nowe społeczeństwo nie przekształciwszy się w nowego człowieka, oczyszczonego z brudu starego świata, ale stoi jeszcze po kolana w tym brudzie. Możemy jedynie marzyć o oczyszczeniu się z tego brudu. Byłoby najgłębszą utopią sądzić, że można to zrobić niezwłocznie. Byłoby to utopią, która w praktyce przeniosłaby jedynie państwo socjalizmu do nieba.

Nie, my nie tak zabieramy się do tworzenia socjalizmu. Zabieramy się do tego stojąc na gruncie społeczeństwa kapitalistycznego, walcząc ze wszystkimi tymi słabostkami, brakami, którymi obciążeni są również ludzie pracy i które ciągną proletariat w dół. W walce tej istnieje wiele separatystycznych, dawnych drobnowłasnościowych przyzwyczajeń i nawyknień i działa jeszcze dawne hasło: „każdy dla samego siebie, jeden Bóg za wszystkich". Było tego aż nadto w każdym związku zawodowym, w każdej fabryce, która myślała wciąż tylko o sobie, a o resztę — niech się troszczy pan Bóg i władza. Doświadczyliśmy tego, odczuliśmy to na własnym grzbiecie, przyprawiło nas to o tyle błędów, tyle ciężkich błędów, że doświadczenie to bierzemy teraz pod uwagę i mówimy towarzyszom: ostrzegamy was przed wszystkimi samorzutnymi działaniami w tej dziedzinie w jak najbardziej kategoryczny sposób. I powiadamy: nie będzie to budowanie socjalizmu, wyniknie stąd to, że wszyscy ulegniemy słabościom kapitalizmu.

Nauczyliśmy się teraz uwzględniać całą trudność stojącego przed nami zadania, stojąc w samym ośrodku pracy nad budową socjalizmu i z punktu widzenia tego rdzenia pracy wypowiadamy się przeciw wszelkim samorzutnym poczynianiom w tej dziedzinie. Przed tymi samorzutnymi poczynaniami należy przestrzegać uświadomionych

robotników. Trzeba rzec: natychmiast, za jednym zamachem nie możemy związków zawodowych zlewać z organami władzy państwowej. Będzie to błędem. Zadanie stoi w innej płaszczyźnie.

Wiemy teraz, że proletariat wysunął kilka tysięcy, może kilkadziesiąt tysięcy proletariuszy do pracy w dziedzinie rządzenia państwem. Wiemy, że nowa klasa — proletariat — ma teraz swych przedstawicieli w każdej dziedzinie rządzenia państwem i na każdym skrawku zsocjalizowanego albo socjalizującego się przedsiębiorstwa lub w dziedzinie gospodarstwa. O tym proletariat wie. Wziął się on do rzeczy praktycznie i widzi teraz, że trzeba iść dalej po tej drodze, trzeba zrobić jeszcze niemało kroków, nim można będzie powiedzieć: zrzeszenia zawodowe mas pracujących zlały się ostatecznie z całym aparatem państwowym. Będzie to wtedy, kiedy robotnicy ostatecznie ujmą w swe ręce organy przemocy jednej klasy nad drugą. I tak będzie, wiemy o tym.

Obecnie chcemy skupić całą waszą uwagę na najbliższej sprawie praktycznej. Trzeba coraz bardziej zwiększać udział samych mas pracujących w zarządzaniu gospodarką i w budowaniu nowej produkcji. Jeśli zadania tego nie rozwiążemy, jeśli nie przekształcimy związków zawodowych w organy wychowania dziesięciokroć szerszych mas niż teraz dla bezpośredniego udziału w rządzeniu państwem — to sprawy budownictwa komunistycznego nie doprowadzimy do końca. Jest to dla nas jasne. Mówimy o tym w naszej rezolucji i na ten ostatni moment chciałbym najbardziej zwrócić uwagę.

W związku z największym przewrotem, który dokonał się w dziejach, gdy proletariat ujął w swe ręce władzę państwową, związki zawodowe przeżywają największy przełom w całej swej działalności. Stają się one głównym budowniczym nowego społeczeństwa, ponieważ budowniczymi tego

społeczeństwa mogą być tylko wielomilionowe masy. Podobnie jak setki ludzi były budowniczymi za czasów poddaństwa, jak tysiące i dziesiątki tysięcy budowały państwo w okresie kapitalizmu, tak teraz przewrót socjalistyczny może być dokonany jedynie przy czynnym, bezpośrednim, praktycznym udziale w rządzeniu państwem dziesiątków milionów. Poszliśmy w tym kierunku, jednak nie osiągnęliśmy jeszcze tego.

Związki zawodowe powinny widzieć, że obok zadań, które częściowo są stawiane, a częściowo odpadły, które w każdym razie, gdyby nawet pozostały, nie mogą nie zostać dla nas drobnymi, obok zadań ewidencji, normowania. jednoczenia organizacyj, stawiane jest zadanie wyższe i ważniejsze: nauczyć masy sztuki rządzenia, nie książkowego, nie za pomocą odczytów, nie za pomocą wieców, nauczyć przez doświadczenie. Zrobić tak, żeby na miejsce czołowej warstwy, którą proletariat wyłonił ze swego środowiska, którą wysunął, by kierowała, organizowała, wlewały się w coraz większym stopniu, coraz to nowe warstwy robotników do tych resortów, żeby na miejsce tej nowej warstwy przyszło dziesięć takich samych. Zadanie to wydaje się trudne, nieosiągalne. Ale jeżeli pomyślimy, jak szybko doświadczenie rewolucji umożliwiło wykonanie zadań najbardziej nieosiągalnych, postawionych od czasu Października, jak rwą się do wiedzy te warstwy mas pracujących, dla których wiedza ta była niedostępna i niepotrzebna, jeśli pomyślimy o tym — to zadanie to przestanie nam wydawać się nieosiągalne.

Zobaczymy, że możemy zadanie to wykonać, nauczyć nieporównanie większe masy pracujące takiej umiejętności, jak umiejętność rządzenia państwem i zarządzania przemysłem, rozwinąć pracę praktyczną, zburzyć to, co w ciągu wieków i dziesięcioleci wszczepiano w masy robotnicze —

szkodliwy przesąd, że umiejętność rządzenia państwem to rzecz warstw uprzywilejowanych, że to jakaś szczególna sztuka. To nieprawda. Będziemy nieuchronnie robić błędy, ale na każdym błędzie będą się teraz uczyć nie grupy studentów, studiujących teoretycznie jakiś kurs administracji państwowej, lecz milionowe masy pracujące, które same na sobie odczuwać będą następstwa każdego błędu, same będą widziały, że stoją przed nimi palące zadania ewidencji i podziału produktów, podniesienia wydajności pracy i które na własnym doświadczeniu przekonały się, że władza jest w ich rękach, że nikt im nie pomoże, jeśli nie pomogą sobie same — oto ta nowa psychologia, która powstaje w klasie robotniczej, oto to nowe zadanie olbrzymiej doniosłości historycznej, które stoi przed proletariatem i które jak najusilniej należy wszczepiać w świadomość związków zawodowych i działaczy ruchu zawodowego. Są one nie tylko zawodowe. Są one teraz związkami zawodowymi o tyle, o ile są zjednoczone w jedynie możliwych ramach, związanych ze starym kapitalizmem, i jednoczą największą liczbę ludzi pracy. A zadaniem ich jest poprowadzić te miliony i dziesiątki milionów ludzi pracy od działalności prostszej do bardziej skomplikowanej, ustawicznie czerpiąc wciąż nowe warstwy z rezerw mas pracujących i nigdy nie zaprzestając kierowania ich do najtrudniejszych zadań; winny one wychowywać w ten sposób coraz to szerszą masę do rządzenia państwem, zespolić się z walką proletariatu, który ujął w ręce dyktaturę i w obliczu całego świata dzierży ją teraz, co dnia pociągając we wszystkich krajach oddział za oddziałem robotników przemysłowych i socjalistów, którzy wczoraj jeszcze znosili wskazówki socjal-zdrajców i socjal-obrońców, a dziś zbliżają się coraz bardziej do sztandaru komunizmu i Międzynarodówki Komunistycznej.

Dzierżyć ten sztandar, a jednocześnie niezmordowanie rozszerzać szeregi budowniczych socjalizmu, pamiętać, że zadaniem związków zawodowych jest być budowniczymi nowego życia, być wychowawcami nowych milionów i dziesiątków milionów, które na własnym doświadczeniu uczyły się nie robić błędów, odrzucać stare przesądy, uczyć się na własnym doświadczeniu rządzenia państwem i zarządzania produkcją — oto jedynie niezawodna rękojmia, że sprawa socjalizmu zwycięży ostatecznie, wyłączając wszelkie możliwości powrotu do przeszłości.

1921 r.
Dzieła, t. XXIII, str. 485—493

Z PROJEKTU PROGRAMU RKP (b) *

10.

EKONOMICZNA CZĘŚĆ PROGRAMU

Rozwijając konkretniej ogólne zadania Władzy Radzieckiej RKP ustala je w chwili obecnej w następujący sposób:

W DZIEDZINIE EKONOMICZNEJ

zadanie Władzy Radzieckiej polega obecnie na następującym:

1) Niezachwianie kontynuować i doprowadzić do końca rozpoczęte i w głównych, podstawowych zarysach już zakończone wywłaszczenie burżuazji, przekształcenie środków produkcji i obiegu we własność Republiki Radzieckiej, tzn. we wspólną własność wszystkich ludzi pracy.

2) Szczególnie wielką uwagę zwrócić na rozwój i utrwalenie dyscypliny koleżeńskiej mas pracujących i wszechstronne podniesienie ich osobistej aktywności i po-

* VII Zjazd RKP(b) postanowił zmienić program partii i polecił specjalnej komisji ułożenie projektu programu. W częściach podstawowych projekt programu został ułożony przez Lenina i przyjęty przez komisję. Projekt programu został omówiony i uchwalony przez VIII zjazd RKP(b) w r. 1919. — Red.

czucia odpowiedzialności. Jest to najważniejszy, jeżeli nie jedyny sposób ostatecznego przezwyciężenia kapitalizmu i nawyków, wytworzonych przez panowanie własności prywatnej środków produkcji. Osiągnięcie tego celu wymaga uporczywej, powolnej pracy nad wychowaniem mas w nowym duchu, a kiedy masy namacalnie przekonały się, że usunięto obszarnika, kapitalistę i handlarza — wychowanie takie stało się nie tylko możliwe, lecz odbywa się teraz faktycznie tysiącami dróg poprzez własne doświadczenie praktyczne robotników i chłopów. Niezwykle doniosłe znaczenie ma pod tym względem praca nad rozwojem zjednoczenia zawodowego mas pracujących, które nigdy i nigdzie na świecie nie dokonywało się tak szybko, jak pod władzą radziecką, ale które należy doprowadzić do zjednoczenia wszystkich bez wyjątku ludzi pracy w zwartych scentralizowanych, zdyscyplinowanych związkach wytwórczych. Nie ograniczając się w żadnym razie do starych szablonów ruchu zawodowego, powinniśmy kontrolując każdy krok na podstawie wyników doświadczenia praktycznego; systematycznie przekształcać związki, z jednej strony, w organy zarządu całym gospodarstwem narodowym; zbliżenie i ścisła łączność związków zawodowych z Najwyższą Radą Gospodarstwa Ludowego (WSNCh), z Komisariatem Pracy, a następnie ze wszystkimi innymi dziedzinami administracji państwowej, powinny rosnąć i umacniać się; z drugiej strony, związki zawodowe powinny przekształcać się jeszcze bardziej w organy socjalistycznego wychowania na zasadach pracy całego bez wyjątku ludu pracującego z tym, by praktycznym doświadczeniem, płynącym z udziału w rządzeniu, pod kontrolą awangardy robotniczej, zostały ogarnięte bardziej zacofane warstwy robotników.

3) To samo zadanie rozwoju sił wytwórczych wymaga niezwłocznego, szerokiego i wszechstronnego wykorzysta-

nia pozostawionych nam w spuściźnie przez kapitalizm specjalistów w dziedzinie nauki i techniki, mimo że w większości wypadków są oni siłą rzeczy przepojeni burżuazyjnym światopoglądem i burżuazyjnymi nawykami.

Partia w ścisłej łączności ze zjednoczeniami zawodowymi powinna utrzymywać swą dawną linię: z jednej strony, nie czynić najmniejszego ustępstwa politycznego danej warstwie burżuazyjnej oraz bezlitośnie dławić wszelkie jej kontrrewolucyjne zakusy — z drugiej zaś, tak samo bezlitośnie walczyć z rzekomo radykalnym, a w gruncie rzeczy ignoranckim zarozumialstwem, jakoby masy pracujące potrafiły przezwyciężyć kapitalizm i ustrój burżuazyjny nie ucząc się u burżuazyjnych specjalistów, nie wykorzystując ich, nie przechodząc długotrwałej szkoły pracy u ich boku. Dążąc do równości wynagrodzenia za wszelką pracę i do zupełnego komunizmu Władza Radziecka nie może stawiać sobie za zadanie natychmiastowej realizacji tej równości w chwili obecnej, gdy czyni się dopiero pierwsze kroki w kierunku przejścia od kapitalizmu do komunizmu. Dlatego też niezbędną jest rzeczą pozostawić na czas pewien wyższe wynagrodzenie dla specjalistów, żeby mogli pracować nie gorzej, lecz lepiej niż dawniej, i w tym celu nie należy także wyrzekać się systemu premii za pracę najbardziej skuteczną, a zwłaszcza za pracę organizatorską.

Tak samo niezbędne jest otaczanie burżuazyjnych specjalistów atmosferą wspólnej pracy koleżeńskiej ręka w rękę z masą robotników-szeregowców, kierowanych przez świadomych komunistów i przyczynianie się w ten sposób do wzajemnego zrozumienia i zbliżenia rozdzielonych przez kapitalizm pracowników fizycznych i umysłowych.

4) Urzeczywistnienie komunizmu, bezwzględnie wymagając możliwie najdalszej i jak najściślejszej centralizacji pracy w skali ogólnopaństwowej, przyjmuje tym samym

w założeniu przezwyciężenie tego rozdrobnienia i rozproszenia zawodowego i lokalnego robotników, które było jednym ze źródeł potęgi kapitału i bezsilności pracy. Walka z ciasnotą i ograniczonością cechową, z egoizmem cechowym, ściśle związana z walką o zniesienie przeciwieństw między miastem a wsią, nastręcza wielkie trudności i nie może być rozpoczęta w szerokich rozmiarach, bez uprzedniego znacznego podniesienia wydajności pracy mas ludowych. Ale rozpoczęcie tej pracy musi mimo to nastąpić niezwłocznie, na początku choćby w niewielkim lokalnym zakresie oraz w formie doświadczenia, dla porównania rezultatów rozmaitych zarządzeń, które będą podjęte w różnych zawodach i miejscowościach. Mobilizacja całej bez wyjątku zdolnej do pracy ludności przez Władzę Radziecką, przy udziale związków zawodowych dla wykonania pewnych prac społecznych, musi być stosowana nieporównanie szerzej i systematyczniej, niż się to działo dotychczas.

5) W dziedzinie rozdzielczej zadanie Władzy Radzieckiej polega obecnie na tym, by wytrwale w dalszym ciągu zastępować handel prywatny planowym rozdziałem produktów, zorganizowanym w skali ogólnopaństwowej. Cel w tej dziedzinie polega na zorganizowaniu całej ludności w jednolitą sieć spólnot spożywczych zdolnych najszybciej, najbardziej planowo, najbardziej ekonomicznie, z najmniejszym wysiłkiem dokonywać rozdziału wszystkich niezbędnych produktów przy ścisłym scentralizowaniu całego aparatu rozdzielczego.

W obecnym okresie formacji przejściowych, łączących w sobie różne zasady, szczególnie ważne jest wykorzystanie w tym celu przez radzieckie organy aprowizacyjne — spółdzielni, jako jedynego masowego aparatu planowego rozdziału, który otrzymaliśmy w spadku po kapitalizmie.

Uważając zasadniczo za rzecz jedynie słuszną dalsze rozwijanie tego aparatu w duchu komunistycznym, nie

zaś odrzucanie go, RKP winna systematycznie kontynuować swoją politykę: zobowiązywać wszystkich członków partii do pracy w spółdzielniach, kierować nimi również przy pomocy związków zawodowych w duchu komunistycznym, rozwijać osobistą aktywność i dyscyplinę ludności pracującej, zrzeszonej w spółdzielniach, starać się o to, by cała ludność została objęta spółdzielniami, by spółdzielnie te łączyły się w jedną — ogarniającą całą Republikę Radziecką od góry do dołu; wreszcie, rzecz najważniejsza, zapewnić dominujący wpływ proletariatu na pozostałe warstwy ludu pracującego oraz wszędzie w praktyce wypróbować różnorodne środki, ułatwiające i urzeczywistniające przejście od spółdzielni drobnoburżuazyjnych starego, kapitalistycznego typu, do spólnot spożywczych, kierowanych przez proletariuszy i półproletariuszy.

1919 r.
Dzieła, t. XXIV, str. 101—104.

O BOHATERSTWIE ROBOTNIKÓW W ZAPLECZU. W ZWIĄZKU Z „KOMUNISTYCZNYMI SUBOTNIKAMI"

(Z broszury: „Wielka inicjatywa")

Przytoczyłem jak najbardziej szczegółowe i dokładne informacje o komunistycznych „subotnikach", albowiem tutaj niewątpliwie widzimy jedną z najważniejszych stron budownictwa komunistycznego, której prasa nasza udziela zbyt mało uwagi i którą ciągle jeszcze niedostatecznie oceniamy.

Mniej trajkotania politycznego, więcej uwagi dla najprostszych, ale żywych, z życia wziętych, przez życie sprawdzonych faktów budownictwa komunistycznego — to hasło musimy nieustannie powtarzać my wszyscy — nasi pisarze, agitatorzy, propagandyści, organizatorzy itd.

Jest rzeczą naturalną i nieuniknioną, że w początkowym okresie po rewolucji proletariackiej najbardziej zajmuje nas główne i podstawowe zadanie, złamanie oporu burżuazji, zwycięstwo nad wyzyskiwaczami, zdławienie ich spisku (w rodzaju „spisku właścicieli niewolników", mającego na celu oddanie Piotrogrodu, w którym to spisku brali udział wszyscy, poczynając od czarnosecińców i kadetów, aż do mieńszewików i eserowców włącznie. Ale równorzędnie z tym zadaniem — im dalej, tym bardziej — wysuwa się z taką samą koniecznością bardziej istotne zadanie po-

zytywnego budownictwa komunistycznego, tworzenia nowych stosunków ekonomicznych, nowego społeczeństwa.

Dyktatura proletariatu — jak to już niejednokrotnie wypadło mi podkreślać, między innymi również w przemówieniu 12 marca na posiedzeniu Piotrogrodzkiej Rady Delegatów* — to nie tylko przemoc nad wyzyskiwaczami i nawet nie głównie przemoc. Ekonomiczną podstawą tej przemocy rewolucyjnej, rękojmią jej żywotności i powodzenia jest to, że w porównaniu z kapitalizmem proletariat reprezentuje i urzeczywistnia wyższy typ społecznej organizacji pracy. Na tym polega istota rzeczy. W tym tkwi źródło siły i gwarancja niechybnego całkowitego zwycięstwa komunizmu.

Pańszczyźniana organizacja pracy społecznej opierała się na dyscyplinie bata w warunkach największej ciemnoty i zahukania mas pracujących, które ograbiała i nad którymi znęcała się garstka obszarników. Kapitalistyczna organizacja pracy społecznej opierała się na dyscyplinie głodu i olbrzymia masa pracujących, mimo całego postępu kultury burżuazyjnej i demokracji burżuazyjnej, pozostawała w najbardziej przodujących, cywilizowanych i demokratycznych republikach ciemną i zahukaną masą najemnych niewolników lub gnębionych chłopów, których grabiła i nad którymi znęcała się garstka kapitalistów. Komunistyczna organizacja pracy społecznej, której pierwszym krokiem jest socjalizm, opiera się — i im dalej, tym bardziej opierać się będzie — na dobrowolnej i świadomej dyscyplinie samych mas pracujących, które zrzuciły jarzmo zarówno obszarników jak kapitalistów.

Ta nowa dyscyplina nie spada z nieba i nie rodzi się z pobożnych życzeń, wyrasta ona z materialnych warunków wielkiej produkcji kapitalistycznej — i tylko z nich. Bez tych warunków jest ona niemożliwa. Nosicielem zaś tych mate-

* Patrz: Dzieła, tom XXIV, str. 32—37. — Red.

rialnych warunków lub ich promotorem jest określona klasa historyczna, wytworzona, zorganizowana, zjednoczona, nauczona, oświecona, zahartowana przez wielki kapitalizm Klasą tą jest proletariat.

Dyktatura proletariatu, jeśli przetłumaczymy to łacińskie, naukowe, historyczno-filozoficzne wyrażenie na bardziej prosty język, oznacza, co następuje:

Tylko określona klasa, a mianowicie robotnicy miejscy i w ogóle fabryczni robotnicy przemysłowi potrafią kierować całą masą ludu pracującego i wyzyskiwanego w walce o zrzucenie jarzma kapitału, w toku samego zrzucania tego jarzma, w walce o utrzymanie i utrwalenie zwycięstwa, w dziele stworzenia nowego, socjalistycznego ustroju społecznego, w całej walce o zupełne zniesienie klas. (Dodajmy w nawiasie: różnica naukowa pomiędzy socjalizmem a komunizmem polega jedynie na tym, że pierwszy wyraz oznacza pierwszy szczebel nowego społeczeństwa, wyrastającego z kapitalizmu, drugi zaś wyraz — wyższy i dalszy szczebel jego rozwoju).

Błąd „berneńskiej", żółtej Międzynarodówki* polega na tym, że przywódcy jej jedynie w słowach uznają walkę klasową i kierowniczą rolę proletariatu, bojąc się przemyśleć do końca, bojąc się właśnie tego nieuniknionego wniosku, który jest szczególnie groźny dla burżuazji i absolutnie dla niej nie do przyjęcia. Boją się oni przyznać, że dyktatura proletariatu jest również okresem walki klasowej, która jest nieuchronna, póki klasy nie zostały zniesione, i która zmienia swoje formy stając się w pierwszym okresie do obalenia kapitału szczególnie zawziętą i szczególnie znamienną. Zdobywszy władzę polityczną proletariat nie zaprzestaje walki klasowej, ale prowadzi ją nadal — aż do

* Żółta Międzynarodówka berneńska — II Międzynarodówka, wznowiona w r. 1919 w Bernie; należały do niej tylko socjaldemokratyczne partie oportunistyczne. — Red.

zniesienia klas — jednakże, rozumie się, w nowych warunkach, w nowej formie, innymi środkami.

A co to znaczy „zniesienie klas"? Wszyscy, którzy mienią się socjalistami, uznają ten ostateczny cel socjalizmu, lecz bynajmniej nie wszyscy wnikają w jego znaczenie. Klasami nazywamy wielkie grupy ludzi, różniące się pomiędzy sobą pod względem zajmowanego miejsca w historycznie określonym systemie produkcji społecznej, pod względem ich stosunku (przeważnie utrwalonego i sformułowanego prawnie) do środków produkcji, pod względem ich roli w społecznej organizacji pracy i — co za tym idzie — pod względem sposobu otrzymywania i rozmiarów tej części bogactwa społecznego, którą rozporządzają. Klasy — to takie grupy ludzi, z których jedna może przywłaszczać sobie pracę innej z powodu różnicy pod względem zajmowanego przez nie miejsca w określonym systemie gospodarki społecznej.

Rzecz jasna, że w celu całkowitego zniesienia klas należy nie tylko obalić wyzyskiwaczy, obszarników i kapitalistów, należy nie tylko znieść *ich* własność, należy jeszcze znieść również *wszelką* własność prywatną środków produkcji, należy zniszczyć zarówno różnice między miastem a wsią, jak różnice między ludźmi pracującymi fizycznie a ludźmi pracującymi umysłowo. Jest to proces bardzo długi. Żeby tego dokonać, potrzebny jest olbrzymi krok naprzód w rozwoju sił wytwórczych, należy przezwyciężyć opór (częstokroć bierny, który szczególnie uporczywie i szczególnie trudno poddaje się przezwyciężeniu) wielu pozostałości drobnej produkcji, należy przezwyciężyć potężną siłę nawyków i skostniałości, związanych z tymi pozostałościami.

Przypuszczenie, że wszyscy „pracujący" są jednakowo zdolni do tej pracy, byłoby czczym frazesem lub iluzją przedpotopowego, przedmarksowskiego socjalisty. Albowiem zdolność ta nie przychodzi sama z siebie, lecz wyrasta historycz-

nie i wyrasta **jedynie** z materialnych warunków wielkiej produkcji kapitalistycznej. W początkach drogi wiodącej od kapitalizmu do socjalizmu zdolności te posiada **tylko** proletariat. Potrafi on wypełnić spadające nań ogromne zadanie, po pierwsze dlatego, że jest najsilniejszą i najbardziej przodującą klasą społeczeństw cywilizowanych; po drugie dlatego, że w najbardziej rozwiniętych krajach stanowi on większość ludności; po trzecie dlatego, że w zacofanych krajach kapitalistycznych, w rodzaju Rosji, większość ludności składa się z półproletariuszy, tj. z ludzi, którzy stale pewną część roku spędzają po proletariacku, którzy stale zdobywają sobie środki do życia częściowo za pomocą pracy najemnej w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Kto usiłuje rozwiązać zadanie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu opierając się na ogólnych frazesach o wolności, równości, demokracji w ogóle, równości demokracji pracy itp. (jak to czynią Kautsky, Martow i inni bohaterzy berneńskiej, żółtej Międzynarodówki), ten ujawnia przez to tylko swą istotę drobnego bourgeois, filistra, mieszczucha, który pod względem ideowym wlecze się niewolniczo za burżuazją. Właściwe rozwiązanie tego zadania może dać jedynie konkretne zbadanie specyficznych stosunków między daną klasą, która zdobyła władzę polityczną, mianowicie między proletariatem a całą nieproletariacką a także półproletariacką masą ludności pracującej, przy tym stosunki te układają się nie w fantastycznie harmonijnych „idealnych" warunkach, lecz w realnych warunkach zawziętego i różnorodnego oporu burżuazji.

W każdym kraju kapitalistycznym, między innymi również w Rosji, olbrzymia większość ludności — a tym bardziej większość ludności pracującej — doświadczała tysiące razy na sobie i na swoich bliskich ucisku kapitału, grabieży z jego strony, wszelkiego rodzaju naigrawania się.

Wojna imperialistyczna — czyli mord dziesięciu milionów ludzi w celu rozstrzygnięcia kwestii, czy angielski, czy też niemiecki kapitał ma uzyskać pierwszeństwo w grabieży całego świata — niezwykle zaostrzyła, rozszerzyła, pogłębiła te doświadczenia, zmusiła do uświadomienia ich sobie. Stąd siłą rzeczy sympatie olbrzymiej większości ludności, zwłaszcza mas pracujących, dla proletariatu za to, że z bohaterską odwagą, z rewolucyjną bezwzględnością zrzuca on jarzmo kapitału, obala wyzyskiwaczy, dławi ich opór, własną krwią toruje drogę do stworzenia nowego społeczeństwa, w którym nie będzie miejsca dla wyzyskiwaczy.

Jakkolwiek wielkie i nieuniknione są drobnomieszczańskie wahania i chwiejność nieproletariackich i półproletariackich mas ludności pracującej w kierunku wstecznym, w kierunku „ładu" burżuazyjnego, pod „skrzydełka" burżuazji, niemniej jednak masy te nie mogą nie uznawać moralno-politycznego autorytetu proletariatu, który nie tylko obala wyzyskiwaczy i łamie ich opór, lecz również stwarza nową, wyższą więź społeczną, dyscyplinę społeczną: dyscyplinę uświadomionych i zjednoczonych pracowników, którzy nie znają nad sobą żadnego jarzma i żadnej władzy prócz władzy swego własnego zjednoczenia, własnej, bardziej uświadomionej, śmiałej, zwartej, rewolucyjnej, zahartowanej awangardy.

Aby zwyciężyć, aby stworzyć i utrwalić socjalizm, proletariat musi rozwiązać dwojakie albo dwujedyne zadanie: po pierwsze, pociągnąć całą masę ludu pracującego i wyzyskiwanego swym ofiarnym bohaterstwem w walce rewolucyjnej przeciw kapitałowi, pociągnąć ją za sobą, zorganizować, kierować nią w celu obalenia burżuazji i całkowitego złamania wszelkiego oporu z jej strony; po drugie, poprowadzić za sobą ogół mas pracujących i wyzyskiwanych oraz wszystkie warstwy drobnomieszczańskie na drogę nowego budownictwa gospodarczego, na drogę stworzenia nowej

więzi społecznej, nowej dyscypliny pracy, nowej organizacji pracy, łączącej ostatnie słowo nauki i techniki kapitalistycznej z masowym zjednoczeniem świadomych pracowników, którzy stwarzają wielką produkcję socjalistyczną.

To drugie zadanie jest trudniejsze aniżeli pierwsze, albowiem nie może ono w żadnym razie być rozwiązane za pomocą bohaterstwa jednorazowego porywu, lecz wymaga najbardziej długotrwałego, uporczywego, trudnego bohaterstwa masowej i p o w s z e d n i e j pracy. Ale zadanie to jest bardziej istotne aniżeli pierwsze, albowiem w ostatecznym wyniku najgłębszym źródłem siły dla osiągnięcia zwycięstw nad burżuazją i jedyną rękojmią trwałości i niezniszczalności tych zwycięstw może być tylko nowy, wyższy sposób produkcji społecznej, zastąpienie kapitalistycznej i drobnomieszczańskiej produkcji przez wielką produkcję socjalistyczną.



„Subotniki komunistyczne" dlatego właśnie posiadają olbrzymie znaczenie historyczne, że są świadectwem świadomych i dobrowolnych poczynań robotników w rozwoju wydajności pracy, w przejściu do nowej dyscypliny pracy, w tworzeniu socjalistycznych warunków gospodarki i życia.

Jeden z nielicznych — a raczej lepiej wyrażając się: jeden z wyjątkowo nielicznych burżuazyjnych demokratów Niemiec, którzy po naukach lat 1870—1871 przeszli nie do obozu szowinizmu i nie do obozu nacjonal-liberalizmu, ale pod sztandary socjalizmu, J. Jacoby, powiedział, że założenie jednego związku robotniczego ma większe znaczenie historyczne aniżeli bitwa pod Sadową *. Jest to słuszne. Bitwa pod Sadową decydowała o przewadze jednej z dwóch mo-

* Bitwa pod Sadową (w Czechach) 3 lipca 1866 r. zadecydowała o wynikach wojny austriacko-pruskiej na korzyść Prus. — Red.

narchii burżuazyjnych, austriackiej czy pruskiej, w dziele stworzenia narodowego niemieckiego państwa kapitalistycznego. Założenie jednego związku robotniczego było drobnym krokiem ku światowemu zwycięstwu proletariatu nad burżuazją. Tak samo i my możemy powiedzieć, że pierwszy „subotnik komunistyczny" urządzony 10 maja r. 1919 w Moskwie przez robotników-kolejarzy Moskiewsko-Kazańskiej kolei, ma większe znaczenie historyczne aniżeli jakiekolwiek zwycięstwo Hindenburga czy Focha i Anglików w wojnie imperialistycznej lat 1914 — 1918. Zwycięstwa imperialistów — to rzeź milionów robotników gwoli zysków miliarderów angielsko-amerykańskich i francuskich, to bestialstwo ginącego, utuczonego, gnijącego za życia kapitalizmu. „Komunistyczny subotnik" robotników-kolejarzy Moskiewsko-Kazańskiej kolei — to jedna z komórek nowego, socjalistycznego społeczeństwa, które wszystkim narodom świata niesie wybawienie od jarzma kapitału i wojen.

Panowie bourgeois i ich służalcy z mieńszewikami i eserowcami włącznie, którzy przywykli uważać siebie za przedstawicieli „opinii publicznej", drwią sobie oczywiście z nadziei komunistów, nazywają te nadzieje „baobabem w doniczce od rezedy", natrząsają się ze znikomej liczby „subotników" w porównaniu z masowymi wypadkami grabieży, nieróbstwa, spadku wydajności pracy, psucia surowca, psucia produktów itp. My panom tym odpowiemy: gdyby burżuazyjna inteligencja pospieszyła z pomocą, udzielając swej wiedzy masom pracującym a nie kapitalistom rosyjskim i zagranicznym, gwoli odbudowania ich władzy, to przewrót odbywałby się szybciej i bardziej pokojowo. Ale to jest utopia, albowiem o sprawie tej decyduje walka klas, a większość inteligencji ciąży ku burżuazji. Nie z pomocą inteligencji, ale wbrew jej przeciwdziałaniu (przynajmniej w większości wypadków) proletariat zwycięży usuwając niepoprawnie burżuazyjnych inteligentów, przerabiając, wy-

chowując na nowo, podporządkowując sobie wahających się, stopniowo zdobywając sobie coraz większą ich część. Złośliwa radość z powodu trudności i niepowodzeń przewrotu, sianie paniki, propaganda za nawrotem wstecz — wszystko to są narzędzia i metody walki klasowej burżuazyjnej inteligencji. Proletariat nie da się tym oszukać.

Jeżeli zaś weźmiemy istotę rzeczy, to czy zdarzyło się w historii, żeby nowy sposób produkcji przyjął się od razu, bez długiego szeregu niepowodzeń, błędów, recydyw? W ciągu pół wieku po upadku pańszczyzny we wsi rosyjskiej istniało jeszcze niemało przeżytków pańszczyźnianych. W ciągu pół wieku po zniesieniu niewolnictwa w Ameryce Murzyni pozostawali tam jeszcze zazwyczaj w położeniu na wpół niewolniczym. Inteligencja burżuazyjna, między innymi mieńszewicy i eserowcy, jest wierna sobie służąc kapitałowi i zachowując na wskroś fałszywą argumentację: przed rewolucją proletariatu zarzucali nam oni utopijność, a po rewolucji żądają od nas fantastycznie szybkiego usuwania śladów przeszłości!

Ale my nie jesteśmy utopistami i znamy istotną wartość „argumentów" burżuazyjnych, wiemy także, że ślady przeszłości w obyczajach, przez pewien czas po przewrocie, siłą rzeczy będą przeważały nad pędami nowego życia. Gdy to nowe życie dopiero się narodziło, stare zawsze pozostaje na pewien czas silniejsze niż nowe, tak zawsze bywa i w przyrodzie, i w życiu społecznym. Naigrawanie się nad słabością nowych pędów, taniutki sceptycyzm inteligencki i tym podobne — wszystko to w istocie rzeczy są metody klasowej walki burżuazji przeciw proletariatowi, obrona kapitalizmu przeciw socjalizmowi. Musimy starannie badać nowe pędy, ustosunkować się do nich z jak największą uwagą, wszelkimi sposobami dopomagać ich rozwojowi i te słabe pędy „pielęgnować". Jest rzeczą nieuniknioną, że nie-

które z nich zginą. Nie można ręczyć, że właśnie „komunistyczne subotniki" odegrają szczególnie ważną rolę. Nie o to chodzi. Chodzi o podtrzymanie wszystkich i wszelkich nowych pędów, spośród których życie dokona wyboru najbardziej zdolnych do życia. Jeżeli uczony japoński, pragnąc ludziom dopomóc do pokonania syfilisu, miał cierpliwość wypróbować 605 preparatów, zanim spreparował odpowiadający określonym wymaganiom preparat 606, to tym, którzy chcą rozwiązać zadanie trudniejsze — zwyciężyć kapitalizm — powinno starczyć wytrwałości dla wypróbowania setek i tysięcy nowych metod, sposobów i środków walki w celu opracowania najodpowiedniejszych spośród nich.

„Subotniki komunistyczne" dlatego są takie ważne, że rozpoczęli je robotnicy nie znajdujący się bynajmniej w wyjątkowo dobrych warunkach, ale robotnicy różnych specjalności, nie wyłączając również robotników pozbawionych specjalności, robotników niewykwalifikowanych, znajdujących się w *zwykłych, czyli bardzo ciężkich* warunkach. Wszyscy dobrze znamy podstawową przyczynę spadku wydajności pracy, który daje się zauważyć nie tylko w Rosji, ale i na całym świecie: ruina i zubożenie, rozjątrzenie i przemęczenie spowodowane wojną imperialistyczną, choroby i niedojadanie. To ostatnie jest najważniejsze. Głód — oto przyczyna. Ażeby zaś usunąć głód, trzeba wzmóc wydajność pracy i w rolnictwie, i w transporcie, i w przemyśle. Powstaje w ten sposób jakieś błędne koło: żeby wzmóc wydajność pracy — trzeba się uratować od głodu, ażeby się uratować od głodu — trzeba wzmóc wydajność pracy.

Wiadomo, że tego rodzaju sprzeczności rozwiązuje się w praktyce za pomocą przerwania tego błędnego koła, za pomocą przełomu w nastrojach mas, bohaterskiej inicjatywy poszczególnych grup, która na tle takiego przełomu od-

grywa często decydującą rolę. Moskiewscy robotnicy niewykwalifikowani i moskiewscy kolejarze (oczywiście mamy na względzie większość, a nie garstkę spekulantów, bonców itp. białogwardzistów) — są to masy pracujące, które żyją w warunkach rozpaczliwie ciężkich. Niedojadanie, teraz zaś przed nowymi zbiorami, przy ogólnym pogorszeniu sytuacji żywnościowej, głód jest zjawiskiem niemal stałym. I oto ci głodni robotnicy, otoczeni złośliwą, kontrrewolucyjną agitacją burżuazji, mieńszewików i eserowców, urządzają „subotniki komunistyczne", pracują nadliczbowo bez wszelkiej opłaty i osiągają olbrzymie wzmożenie wydajności pracy, mimo że są znużeni, przemęczeni, wyczerpani wskutek niedojadania. Czyż nie jest to najwyższe bohaterstwo? Czyż nie jest to początek przewrotu, mającego światowe, historyczne znaczenie?

Wydajność pracy — to w ostatecznym wyniku rzecz najważniejsza, najgłówniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego. Kapitalizm stworzył wydajność pracy, nie spotykaną w warunkach pańszczyzny. Kapitalizm może być i będzie ostatecznie pokonany przez to, że socjalizm stwarza nową, znacznie wyższą wydajność pracy. Jest to sprawa bardzo trudna i wymagająca bardzo wiele czasu, lecz jest już rozpoczęta — to zaś jest najważniejsze. Jeżeli w głodnej Moskwie latem r. 1919 głodni robotnicy, którzy przeżyli cztery ciężkie lata wojny imperialistycznej a następnie półtora roku jeszcze cięższej wojny domowej, potrafili rozpocząć to wielkie dzieło, to jakiż będzie dalszy rozwój, gdy zwyciężymy w wojnie domowej i osiągniemy pokój?

Komunizm — to wyższa, w stosunku do kapitalistycznej, wydajność pracy robotników pracujących dobrowolnie, świadomych, zjednoczonych, posługujących się najnowszą techniką. „Subotniki" komunistyczne są niezwykle cenne, jako faktyczny początek komunizmu, jest

to zaś objaw niezwykle rzadki, albowiem znajdujemy się na takim szczeblu, kiedy „stawia się dopiero pierwsze kroki na drodze przejścia od kapitalizmu do komunizmu" (jak zupełnie słusznie powiada nasz program partyjny).

Komunizm zaczyna się tam, gdzie ujawnia się ofiarna, przezwyciężająca ciężki trud troska szeregowych robotników o zwiększenie wydajności pracy, o ochronę każdego puda zboża, węgla, żelaza i innych produktów, które otrzymują nie pracujący osobiście i nie ich „bliscy", ale „dalsi", czyli społeczeństwo w całości, dziesiątki i setki milionów ludzi, zjednoczonych najpierw w jednym państwie socjalistycznym a następnie w Związku Republik Radzieckich.

Karol Marks w „Kapitale" drwi z pompatyczności i krasomówstwa burżuazyjno-demokratycznej wielkiej deklaracji wolności i praw człowieka, z całego tego frazesowiczostwa o wolności, równości, braterstwie w ogóle, które olśniewa mieszczuchów i filistrów wszystkich krajów wraz z dzisiejszymi nikczemnymi bohaterami nikczemnej Międzynarodówki berneńskiej. Marks przeciwstawia tym wspaniałym deklaracjom praw proste, skromne, rzeczowe, powszednie postawienie sprawy przez proletariat: skrócenie dnia pracy przez państwo — oto jeden z typowych wzorów takiego postawienia sprawy. Cała trafność i cała głębokość uwagi Marksa ujawnia się przed nami tym wyraźniej, tym dobitniej, im bardziej rozwija się treść rewolucji proletariackiej. „Formuły" prawdziwego komunizmu różnią się od pompatycznego, wyrafinowanego, uroczystego frazesowiczostwa Kautskich, mieńszewików i eserowców wraz z ich miłymi „braciszkami" z Berna tym właśnie, że sprowadzają wszystko do warunków pracy. Mniej gadania o „demokracji pracy", o „wolności, równości, braterstwie", o „ludowładztwie" itp.: uświadomiony robotnik i chłop doby obecnej tak samo łatwo rozpoznaje w tych napuszonych

frazesach oszustwo burżuazyjnego inteligenta, jak każdy inny doświadczony życiowo człowiek, patrząc na nieskazitelnie „gładką“ fizjonomię i powierzchowność „dżentelmena“, od razu i nieomylnie określa: „najprawdopodobniej łotr“.

Mniej napuszonych frazesów, więcej zwykłej, powszedniej pracy, troski o pud zboża, o pud węgla! Więcej troski o to, by ten niezbędny dla głodnego robotnika i dla oberwanego, nieodzianego chłopa pud zboża i pud węgla otrzymywali oni nie drogą handlarskich macherek, nie na sposób kapitalistyczny, ale za pomocą świadomej, dobrowolnej, bezgranicznie ofiarnej, bohaterskiej pracy prostych pracowników — ot, takich właśnie jak niewykwalifikowani robotnicy i kolejarze Moskiewsko-Kazańskiej kolei.

Wszyscy musimy przyznać, że ślady burżuazyjno-inteligenckiego, frazesowiczowskiego ujmowania zagadnień rewolucji ujawniają się wszędzie, na każdym kroku, między innymi również w naszych szeregach. Nasza prasa, na przykład, za mało walczy z tymi zgniłymi resztkami zgniłej, burżuazyjno-demokratycznej przeszłości, zbyt mało popiera proste, skromne, powszednie, ale żywe pędy prawdziwego komunizmu.

Weźcie sytuację kobiety. Żadna partia demokratyczna na świecie w żadnej najbardziej przodującej republice burżuazyjnej nie dokonała pod tym względem w przeciągu dziesięcioleci nawet setnej części tego, co zrobiliśmy my w pierwszym roku naszej władzy. Istotnie nie zostawiliśmy dosłownie kamienia na kamieniu z tych nikczemnych ustaw o prawnej nierówności kobiet, o ograniczeniach w kwestii rozwodu, o krępujących ten rozwód haniebnych formalnościach, o nieuznawaniu dzieci nieślubnych, o dochodzeniu ojcostwa itp. — ustaw, których liczne pozostałości znajdujemy we wszystkich krajach cywilizowanych ku hańbie bur-

żuazji i kapitalizmu. Po tysiąckroć mamy prawo szczycić się tym, co uczyniliśmy w tej dziedzinie. Ale im solidniej oczyściliśmy grunt ze śmiecia starych burżuazyjnych ustaw i instytucyj, tym wyraźniejsze stało się dla nas, że jest to tylko oczyszczenie gruntu pod budowę, ale jeszcze nie sama budowa.

Mimo wszystkich wyzwoleńczych ustaw kobieta jest jeszcze w dalszym ciągu niewolnicą domową, albowiem dławi ją, dusi, ogłupia, poniża drobne gospodarstwo domowe przykuwając ją do kuchni i dzieci, roztrwaniając jej pracę na roboty barbarzyńsko nieprodukcyjne, małostkowe, denerwujące, przytępiające, ogłupiające. Prawdziwe wyzwolenie kobiety, prawdziwy komunizm rozpocznie się dopiero tam i dopiero wtedy, gdzie i kiedy rozpocznie się walka masowa (kierowana przez posiadający władzę państwową proletariat) przeciw temu drobnemu gospodarstwu domowemu albo raczej jego masowa przebudowa w wielkie gospodarstwo socjalistyczne.

Czy dosyć uwagi poświęcamy w praktyce temu zagadnieniu, które pod względem teoretycznym jest bezsporne dla każdego komunisty? Oczywiście, że nie. Czy dostateczną troskliwością otaczamy pierwsze pędy komunizmu, które już obecnie wyrosły w tej dziedzinie? Nie i jeszcze raz nie. Publiczne jadłodajnie, żłobki, ogródki dziecięce — oto wzory tych pierwszych pędów, oto te proste codzienne środki, nie wymagające żadnej pompy krasomówstwa ani uroczystości, które zdolne są faktycznie wyzwolić kobietę i faktycznie zdolne są zmniejszyć i znieść jej nierówność wobec mężczyzny, jeśli chodzi o jej rolę w produkcji społecznej i w życiu społecznym. Środki te nie są nowe. Zostały one stworzone (jak w ogóle wszystkie materialne przesłanki socjalizmu) przez wielki kapitalizm, ale, po pierwsze, w ustroju kapitalistycznym pozosta-

wały one rzadkością, po drugie zaś — co jest szczególnie ważne — pozostawały one albo przedsiębiorstwami h a n d l a r s k i m i z wszystkimi najgorszymi stronami spekulacji, taniego zysku, oszustwa, fałszerstwa, albo też „akrobatyką filantropii burżuazyjnej", której najlepsi spośród robotników słusznie nienawidzili i którą pogardzali.

Nie ulega wątpliwości, że ilość tych instytucji u nas zwiększyła się i że z a c z y n a j ą one zmieniać charakter. Nie ulega wątpliwości, że wśród robotnic i chłopek istnieje o wiele więcej, aniżeli nam wiadomo, t a l e n t ó w o r g a n i z a t o r s k i c h, ludzi umiejących zorganizować coś praktycznego z udziałem wielkiej liczby pracowników i jeszcze większej liczby spożywców, bez tego potoku frazesów, bez tej bieganiny, swarów, gadania o planach, systemach itp., na co zawsze „choruje" posiadająca o sobie wygórowane mniemanie inteligencja albo naprędce upieczeni „komuniści". Ale my nie p i e l ę g n u j e m y jak należy tych pędów nowego życia.

Spójrzcie na burżuazję. Jak wspaniale umie ona reklamować to, co j e j jest potrzebne! Jak wychwalane są „wzorowe" w oczach kapitalistów przedsiębiorstwa w milionach egzemplarzy i c h gazet! Jak z burżuazyjnych „wzorowych" instytucji czyni się przedmiot dumy narodowej! Nasza prasa nie dba lub prawie zupełnie nie dba o to, aby opisywać najlepsze stołówki lub żłobki, aby przez codzienne nalegania dążyć do zamiany niektórych z nich we wzorowe, aby je reklamować, opisywać dokładnie, jakie zaoszczędzenie pracy ludzkiej, jakie wygody dla spożywców, jaką oszczędność produktów, jakie wyzwolenie kobiety z niewoli domowej, jaką poprawę warunków zdrowotnych osiąga się przy w z o r o w e j p r a c y k o m u n i s t y c z n e j i co można osiągnąć, co można rozszerzyć na całe społeczeństwo, na cały lud pracujący.

Wzorowa produkcja, wzorowe „subotniki" komunistyczne, wzorowa troska i sumienność przy zbiorach i podziale każdego puda zboża, wzorowe stołówki, wzorowa czystość jakiegoś domu robotniczego, jakiejś dzielnicy — wszystko to winno być dziesięciokroć bardziej aniżeli obecnie przedmiotem uwagi i troski zarówno ze strony naszej prasy jak k a ż d e j organizacji robotniczej i chłopskiej. Wszystko to — pędy komunizmu i pielęgnowanie tych pędów jest naszym wspólnym i elementarnym obowiązkiem. Pomimo ciężkiej sytuacji żywnościowej i ciężkiego stanu produkcji, w ciągu półtorarocznego okresu władzy bolszewickiej bezwzględnie mamy ruch naprzód n a c a ł y m f r o n c i e: dostawy zboża podniosły się z 30 milionów pudów (od I. VIII 1917 do I. VIII 1918) do 100 milionów pudów (od I. VIII 1918 do I. V 1919); uprawa jarzyn zwiększyła się, deficyt w zasiewach zboża zmniejszył się, transport kolejowy zaczął się polepszać mimo olbrzymich trudności pod względem paliwa itd. Na tym ogólnym tle i przy poparciu proletariackiej władzy państwowej pędy komunizmu nie uwiędną, lecz rozrosną się i rozwiną w zupełny komunizm.

***

Trzeba się głęboko zastanowić nad znaczeniem „komunistycznych subotników", by wyprowadzić z tego wielkiego poczynania wszystkie wypływające z niego niezwykle ważne nauki praktyczne.

Wszechstronne popieranie tego poczynania — oto pierwsza i główna nauka. Wyrazu „komuna" zaczęto używać u nas zbyt łatwo. Wszelkie przedsięwzięcie, rozpoczęte przez komunistów albo przy ich udziale, z zasady nazywane jest od razu „komuną" — i przy tym często się zapomina, że t a k z a s z c z y t n e m i a n o trzeba z d o b y ć za pomocą długotrwałej uporczywej pracy, zdobyć za pomocą dowie-

Czystka partii, związana ze stałym w z r o s t e m j e j w y m a g a ń odnośnie pracy rzeczywiście komunistycznej, będzie ulepszała a p a r a t władzy państwowej i olbrzymimi krokami przybliżać będzie o s t a t e c z n e p r z e j ś c i e chłopów na stronę rewolucyjnego proletariatu.

„Subotniki komunistyczne“ rzuciły między innymi niezwykle jaskrawe światło na klasowy charakter aparatu władzy państwowej w okresie dyktatury proletariatu. Komitet Centralny partii pisze list o „pracy na sposób rewolucyjny“*. Myśl ta została wysunięta przez KC partii, liczącej 100—200 tys. członków (przypuszczam, że tyle pozostanie po poważnej czystce, teraz bowiem jest ich więcej).

Myśl tę podchwycili robotnicy, zorganizowani w związkach zawodowych. Jest tych robotników u nas, w Rosji i na Ukrainie, około 4 milionów. W olbrzymiej większości są oni za proletariacką władzą państwową, za dyktaturą proletariatu. Dwieście tysięcy a cztery miliony — oto ustosunkowanie „zazębiających się kół“, jeżeli można się tak wyrazić. A dalej idą d z i e s i ą t k i m i l i o n ó w chłopstwa, które dzieli się na trzy główne grupy: najliczniejsza i najbliższa proletariatowi — półproletariusze, czyli biedota; następnie średnie chłopstwo, wreszcie bardzo nieliczna grupa — kułacy, czyli burżuazja wiejska.

Dopóki istnieje możliwość handlu zbożem i spekulacji na głodzie, chłop pozostaje (i jest to nieuniknione na pewien okres czasu przy dyktaturze proletariatu) na wpół człowiekiem pracy i na wpół spekulantem. Jako spekulant jest on nam wrogi, wrogi państwu proletariackiemu, jest skłonny do ugody z burżuazją i jej wiernymi sługusami, włącznie aż do mieńszewika Szera albo eserowca B. Czer-

* Mowa o „Tezach KC RKP(b) w związku z sytuacją na froncie wschodnim z 11 kwietnia 1919 r.“ — R e d.

nienkowa, którzy są za wolnością handlu zbożem. Ale j a k o c z ł o w i e k p r a c y chłop jest przyjacielem państwa proletariackiego, najwierniejszym sojusznikiem robotnika w walce przeciw obszarnikowi i przeciw kapitaliście. Jako człowiek pracy, chłop swą olbrzymią, wielomilionową masą podtrzymuje tę „maszynę" państwową, na której czele stoi 100—200 tysięcy komunistycznej awangardy proletariackiej i która składa się z milionów zorganizowanych proletariuszy.

N i e b y ł o j e s z c z e n a ś w i e c i e państwa bardziej demokratycznego, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, państwa ściślej związanego z masami pracującymi i wyzyskiwanymi.

Właśnie taka praca proletariacka, którą znamionują i którą wprowadzają w życie „komunistyczne subotniki", niesie z sobą ostateczne utrwalenie szacunku i miłości do państwa proletariackiego ze strony chłopstwa. Taka praca — i tylko ona — ostatecznie przekonuje chłopa o naszej słuszności, o słuszności komunizmu, czyni z chłopa naszego ofiarnego zwolennika, a to oznacza, że prowadzi do całkowitego przezwyciężenia trudności aprowizacyjnych, do całkowitego zwycięstwa komunizmu nad kapitalizmem w dziedzinie produkcji i podziału zboża, prowadzi do bezwzględnego utrwalenia komunizmu.

Czerwiec 1919 r.
Dzieła wybrane, t. II/2, Moskwa 1940.

O INSPEKCJI ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEJ

24 stycznia 1920 r. (Moskwa).

Do TOW. STALINA

Odpisy dla: Awaniesowa, Tomskiego, członka Prezydium Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, Kisielewa.

Na zasadzie dyrektywy Centralnego Komitetu należy — według mnie przerobić wszystkie 3 projekty * w jeden.

Według mnie należy dodać:

1. „Wydział“ Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej przy urzędzie Kontroli Państwowej winien być tymczasowy, mieć za zadanie zaprowadzenie Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej **we wszystkich** wydziałach Urzędu Kontroli Państwowej i potem jako osobny wydział zniknąć.

2. Cel: **całą** masę pracującą, zarówno mężczyzn jak zwłaszcza **kobiety**, należy wciągnąć do udziału w Pracy w Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

3. W tym celu należy na każdym terenie pracy sporządzać listy (zgodnie z konstytucją), wyłączać urzędników itd. — wszystkich pozostałych **kolejno** wciągać do udziału w pracy w Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

---

* Mowa o 3 projektach ustawy o inspekcji robotniczo-chłopskiej, różniących się tylko w szczegółach. — Red.

4. Udział ten należy różnicować w zależności od wyrobienia uczestników: począwszy od spełniania roli „niemego świadka", świadka konwojenta lub ucznia, jeśli chodzi o analfabetów lub zupełnie zacofanych robotników i chłopów, a skończywszy na wszystkich prawach (lub prawie wszystkich) dla osób piśmiennych, wyrobionych, wypróbowanych w taki lub inny sposób.

5. Zwrócić szczególną uwagę (i ująć w nader ścisłe przepisy) — również szerzej objąć kontrolą Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej ewidencję żywności, towarów, magazynów, narzędzi, materiałów opału itd., itp. (stołówek itd. w szczególności).

Tutaj **obowiązkowo** wciągać kobiety i to wszystkie bez wyjątku.

6. By uniknąć zamętu na skutek wciągnięcia wielkiej masy uczestników, należy ustalić stopniowość, kolejność wciągania itd. Jest również rzeczą konieczną dokładne obmyślenie sposobów uczestnictwa (po 2 — 3, rzadko — w wypadkach szczególnych — więcej uczestników, żeby niepotrzebnie nie odrywali urzędników od pracy).

7. Należy opracować szczegółową instrukcję.

8. Pracownicy Urzędu Kontroli Państwowej są zobowiązani (na podstawie osobnej instrukcji): po pierwsze, wciągać do udziału w swych czynnościach przedstawicieli (lub grupy) Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, po wtóre, wygłaszać odczyty na bezpartyjnych konferencjach robotników i chłopów (odczyty podług specjalnie zaaprobowanego programu, popularne, o zasadach Kontroli Państwowej i jej metodach pracy: zamiast wygłaszania odczytów, można czytać broszurę, którą wydamy (tj. Urząd Kontroli Państwowej, Stalin i Awaniesow wydadzą przy specjalnej pomocy partii) oraz komentować ją.

9. **S t o p n i o w o** powoływać chłopów z terenu (obowiązkowo chłopów bezpartyjnych) do uczestnictwa w Kontroli Państwowej w stolicy: rozpoczynając choćby (jeśli nie można więcej) od 1 — 2 chłopów z każdej guberni i potem **r o z s z e r z a ć** w zależności od warunków transportowych i innych. To samo dla robotników bezpartyjnych.

10. Zaprowadzić stopniowo sprawdzanie przez masy pracujące uczestnictwa w Kontroli Państwowej za pośrednictwem partii i związków zawodowych, tj. za ich pośrednictwem sprawdzić, czy wszyscy uczestniczą w kontroli i jakie są jej wyniki z punktu widzenia szkolenia uczestników w dziele zarządzania państwem.

L e n i n

Wydrukowano po raz pierwszy w 1928 r.
Dzieła, t. XXIX, str. 387—388.

ZADANIA WYTWÓRCZE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

(Uchwała przyjęta na V ogólnorosyjskiej konferencji związków zawodowych *)

1) Bezpośrednio po Rewolucji Październikowej związki zawodowe okazały się niemal jedynymi organami, które obok przeprowadzenia kontroli robotniczej mogły i powinny były wziąć na siebie pracę organizowania i kierownictwa produkcji. Państwowy aparat zarządu gospodarką narodową w pierwszym okresie istnienia Władzy Radzieckiej nie był jeszcze zorganizowany, a sabotaż właścicieli przedsiębiorstw i wyższego personelu technicznego ostro stawiał przed klasą robotniczą zadania utrzymania przemysłu i przywrócenia normalnego funkcjonowania całego aparatu gospodarczego kraju.

2) W następnym okresie pracy WSNCh **, kiedy znaczna część tej pracy sprowadziła się do zlikwidowania przedsiębiorstw prywatnych i do organizowania w nich państwowego zarządu, związki zawodowe prowa-

* Projekt tej uchwały nie jest pióra Lenina, podajemy ją jednak nie tylko dlatego, że zyskała ona całkowitą aprobatę Lenina, lecz przede wszystkim ze względu na wartość, jaką posiada dla ruchu związkowego. — Red.

** WSNCh — Wysszyj Sowiet Narodnowo Choziajstwa — Wyższa Rada Gospodarki Narodowej. — Red.

ków technicznych lub nie zadowalającego stanu pracy administracyjnej. Suma doświadczeń poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi produkcji powinna być wyzyskana dla stanowczej walki z czczą formalistyką, ślamazarnością i biurokratyzmem.

7) Celem specjalnego podkreślenia wagi tych zadań wytwórczych powinny one być organizacyjnie postawione na oznaczonym miejscu w bieżącej określonej pracy. Organizowane przy związkach zawodowych, zgodnie z uchwałą III Zjazdu Ogólnorosyjskiego, wydziały ekonomiczne rozwijając swą pracę powinny stopniowo oświetlać i ustalać charakter całej pracy związkowej. Tak np. we współczesnych warunkach społecznych, kiedy cała produkcja skierowana jest na zaspokojenie własnych potrzeb mas pracujących, taryfa i premiowanie powinny znajdować się w najściślejszym związku i zależności od stopnia wykonania planu wytwórczego. Premię w naturze i częściową naturalizację płacy zarobkowej należy stopniowo przekształcać w system zaopatrywania robotników, zależnie od stopnia wydajności pracy.

8) Takie ujęcie pracy związków zawodowych powinno, z jednej strony, położyć kres istnieniu organów równoległych (wydziałów politycznych itp.) — z drugiej zaś — przywrócić ścisły związek mas z organami zarządu ekonomicznego.

9) Po III zjeździe związki zawodowe nie potrafiły w większym stopniu zrealizować swego programu w sprawie udziału w budownictwie gospodarki narodowej, z jednej strony, na skutek warunków wojennych, z drugiej — wskutek swej słabości organizacyjnej i oderwania od kierowniczej i praktycznej pracy organów gospodarczych.

10) W związku z tym związki zawodowe powinny postawić sobie następujące najbliższe zadania praktyczne: a) najczynniejszy udział w rozstrzyganiu zagadnień produkcji i zarządu; b) bezpośredni udział wraz z odpowiednimi organami gospodarczymi w tworzeniu kompetentnych organów zarządu; c) ścisłą ewidencję i wpływ różnego typu zarządów na produkcję; d) obowiązkowy udział w opracowaniu i ustalaniu planów gospodarczych i programów wytwórczych; e) organizowanie pracy odpowiednio do pilności zadań gospodarczych; f) rozwijanie szeroko zorganizowanej agitacji i propagandy wytwórczej.

11) Wydziały ekonomiczne przy związkach i organizacjach związkowych należy rzeczywiście przekształcić w szybko działające potężne dźwignie planowego udziału związków w organizowaniu produkcji.

12) W sprawie planowości materialnego zaopatrzenia robotników związki winny przenieść swój wpływ na organy rozdzielcze komprodu*, zarówno lokalne jak centralne, realizując praktyczny i rzeczowy udział i kontrolę we wszystkich organach rozdzielczych, zwracając szczególną uwagę na działalność centralnych i gubernialnych komisyj do zaopatrywania robotników.

13) Ponieważ tzw. „szturmowość", dzięki ciasno-resortowym tendencjom poszczególnych „gławków", „centrów" itd. zdążyła zyskać krańcowo bezładny charakter, związki powinny wszędzie i na każdym kroku stanąć w obronie rzeczywistego przeprowadzenia szturmowości w gospodarce i dokonania rewizji istniejącego systemu kwalifikowa-

* Komprod — skrót wyrazów „prodowolstwiennyj komitiet" — komitet aprowizacyjny. — Red.

nia szturmowości zależnie od wagi danej gałęzi produkcji i istniejących materialnych zasobów kraju.

14) Szczególną uwagę należy skoncentrować na tzw. wzorowej grupie przedsiębiorstw przekształcając je w rzeczywiście wzorowe za pomocą stworzenia kompetentnego zarządu dyscypliny pracy i działalności organizacji związkowej.

15) W sprawie organizacji pracy, prócz uporządkowania zarządzeń taryfowych w ten sposób, by stanowiły konsekwentny system, prócz wszechstronnej rewizji normy wydajności, związki powinny mocno ująć w swe ręce sprawę walki z poszczególnymi odmianami dezercji na froncie pracy (nieprzychodzenie do pracy, spóźnianie się itd.). Sądy dyscyplinarne, na które nie zwracano dotychczas należytej uwagi, winny być przekształcone w rzeczywisty środek walki z wykroczeniami przeciw proletariackiej dyscyplinie pracy.

16) Wykonanie wymienionych wyżej zadań, jak również opracowanie praktycznego planu propagandy wytwórczej i szeregu zarządzeń w dziedzinie polepszenia położenia ekonomicznego robotników, powinno być powierzone wydziałom ekonomicznym. Dlatego niezbędne jest polecenie wydziałowi ekonomicznemu WCSPS zwołania w najbliższym czasie specjalnej ogólnorosyjskiej narady wydziałów ekonomicznych w praktycznych sprawach budownictwa gospodarczego w związku z pracą państwowych organów ekonomicznych.

1920 r.
Dzieła, t. XXVI, str. 77—80.

O ROLI I ZADANIACH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W WARUNKACH NOWEJ POLITYKI EKONOMICZNEJ*

Uchwała KC RKP(b) z 12 stycznia 1922 r.**

I. Nowa polityka ekonomiczna i związki zawodowe

Nowa polityka ekonomiczna wnosi szereg istotnych zmian do położenia proletariatu, a co za tym idzie—i związków zawodowych. Przeważająca masa środków produkcji w dziedzinie przemysłu i transportu pozostaje w rękach państwa proletariackiego. Okoliczność ta wraz z nacjonalizacją ziemi dowodzi, że nowa polityka ekonomiczna nie zmienia istoty państwa robotniczego, zmienia jednakże w sposób istotny metody i formy budownictwa socjalistycz-

---

* Nowa polityka ekonomiczna (NEP) — uchwalona przez rosyjską partię komunistyczną na X zjeździe partii (1921 r.). Polityka rywalizacji elementów socjalistycznych i kapitalistycznych — w państwie, gdzie władza polityczna i decydujące pozycje gospodarcze znajdują się w rękach klasy robotniczej — obliczona na zwycięstwo elementów socjalistycznych nad elementami kapitalistycznymi. — Red.

** Uchwała została napisana w czasie od 30 grudnia 1921 r. — 12 stycznia 1922 r. Po raz pierwszy wydrukowana była 17 stycznia 1922 r. w „Prawdzie" nr 12. — Red.

nego, pozwala bowiem na współzawodnictwo ekonomiczne między budującym się socjalizmem a dążącym do odrodzenia kapitalizmem na gruncie zaspokojenia potrzeb wielomilionowego chłopstwa za pośrednictwem rynku.

Zmiany form budownictwa socjalistycznego wywołane są okolicznością, że w całej polityce przejścia od kapitalizmu do socjalizmu Partia Komunistyczna i Władza Radziecka stosują obecnie szczególne metody tego przejścia, działają pod wielu względami innymi sposobami niż dotychczas, zdobywają szereg pozycji — że się tak wyrażę: „nową okrężną drogą" — cofają się, by po lepszym przygotowaniu przejść znowu do ofensywy przeciw kapitalizmowi. W szczególności są dozwolone obecnie i rozwijają się wolny handel i kapitalizm podlegając regulowaniu przez państwo, z drugiej zaś strony, uspołecznione przedsiębiorstwa państwowe reorganizują się na zasadzie tzw. kalkulacji gospodarczej, tj. na zasadach handlowych, co przy ogólnym zacofaniu kulturalnym i wyniszczeniu kraju będzie w większym lub mniejszym stopniu nieuchronnie prowadziło do przeciwstawienia w świadomości mas administracji tych przedsiębiorstw — zatrudnionym w nich robotnikom.

2. Kapitalizm państwowy w państwie proletariackim a związki zawodowe

Państwo proletariackie nie zmieniając swojej istoty może zezwalać na wolność handlu i rozwój kapitalizmu tylko w pewnym stopniu i jedynie pod warunkiem państwowego regulowania (nadzoru, kontroli, określenia form, porządku itd.) handlu prywatnego i kapitalizmu prywatnego. Powodzenie tego rodzaju regulowania zależy nie tylko od władzy państwowej, lecz bardziej jeszcze od stopnia

dojrzałości proletariatu i mas pracujących w ogóle, następnie od poziomu kultury itd. Lecz nawet przy całkowitym powodzeniu takiego regulowania przeciwieństwo klasowych interesów pracy i kapitału bezwarunkowo pozostaje. Dlatego jednym z najważniejszych zadań związków zawodowych jest odtąd wszechstronna, wszelkimi środkami przeprowadzana obrona klasowych interesów proletariatu w jego walce z kapitałem. Zadanie to winno być otwarcie postawione na jednym z pierwszych miejsc, aparat związków zawodowych powinien być odpowiednio przebudowany, zmieniony lub uzupełniony (powinny być stworzone lub, ściślej mówiąc, doraźnie tworzone komisje rozjemcze, fundusze strajkowe, fundusze wzajemnej pomocy itd.).

3. Przedsiębiorstwa państwowe, reorganizowane na zasadzie tak zwanej kalkulacji gospodarczej, a związki zawodowe

Reorganizacja przedsiębiorstw państwowych na zasadzie tak zwanej kalkulacji gospodarczej jest nieodzownie i nierozdzielnie związana z nową polityką ekonomiczną i w najbliższej przyszłości typ ten uzyska nieuchronną przewagę, jeżeli nie wyłączność. W warunkach tolerowania wolności handlu i jego rozwoju oznacza to faktycznie reorganizację przedsiębiorstw państwowych w znacznym stopniu na zasadach handlowych. Okoliczność ta, w związku z palącą koniecznością podniesienia wydajności pracy, usunięcia deficytów i osiągnięcia rentowności każdego przedsiębiorstwa państwowego, w związku z nieuniknionymi zainteresowaniami resortów i przesadną gorliwością z ich strony, rodzi nieuchronnie w dziedzinie zagadnień warunków pracy w przedsiębiorstwie pewnego rodzaju przeciwieństwo interesów między masą robotniczą a dyrektorami, kierownikami przedsiębiorstw państwowych lub urzędami,

do których one należą. Dlatego nakłada się bezwzględnie na związki zawodowe w stosunku do przedsiębiorstw uspołecznionych obowiązek obrony interesów mas pracujących, współdziałania w miarę możności w podniesieniu ich bytu materialnego oraz stałej naprawy błędów i zbytniej gorliwości organów gospodarczych — o tyle, o ile wynikają one z biurokratycznego wypaczenia aparatu państwowego.

4. Istotna różnica między walką klasową proletariatu w państwie uznającym prywatną własność ziemi, fabryk itd., w państwie, w którym władza polityczna spoczywa w rękach klasy kapitalistów — a walką ekonomiczną proletariatu w państwie nie uznającym prywatnej własności ziemi i większości wielkich przedsiębiorstw, w państwie, w którym władza polityczna spoczywa w rękach proletariatu.

Dopóki istnieją klasy, nieunikniona jest walka klasowa. W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu istnienie klas jest nieuniknione i program RKP mówi w sposób zupełnie wyraźny, że stawiamy dopiero pierwsze kroki na drodze od kapitalizmu do socjalizmu. Dlatego i Partia Komunistyczna, i Władza Radziecka, jak również związki zawodowe, powinny otwarcie uznawać istnienie walki ekonomicznej oraz jej nieuchronność, dopóki nie zostanie zakończona choćby w zasadzie elektryfikacja przemysłu i rolnictwa, dopóki nie zostaną dzięki temu podcięte wszystkie korzenie drobnej gospodarki i panowania rynku.

Z drugiej strony, jest rzeczą zrozumiałą, że ostatecznym celem walki strajkowej w warunkach kapitalizmu jest zburzenie aparatu państwowego, obalenie danej klasowej władzy państwowej. Natomiast w państwie proletariackim typu przejściowego, jak nasze, ostatecznym celem każdego wystąpienia klasy robotniczej może być jedynie umocnienie państwa proletariackiego i proletariackiej klasowej wła-

dzy państwowej przez walkę z biurokratycznymi wypaczeniami tego państwa, z jego błędami i słabymi stronami, z wymykającymi się spod jego kontroli klasowymi apetytami kapitalistów itp. Dlatego ani Partia Komunistyczna, ani Władza Radziecka, ani związki zawodowe w żaden sposób nie mogą zapominać i nie powinny ukrywać przed robotnikami i masami pracującymi faktu, że zastosowanie walki strajkowej w państwie posiadającym proletariacką władzę państwową może być wytłumaczone i uzasadnione, z jednej strony, wyłącznie wypaczeniami biurokratycznymi państwa proletariackiego i wszelkimi pozostałościami przeszłości kapitalistycznej w jego instytucjach, z drugiej zaś strony, politycznym niedorozwojem i kulturalnym zacofaniem mas pracujących.

Dlatego w dziedzinie tarć i konfliktów poszczególnych grup klasy robotniczej z poszczególnymi instytucjami i organami państwa robotniczego zadaniem związków zawodowych jest współdziałanie w jak najszybszym i bezbolesnym załatwianiu konfliktów, z maksymalną korzyścią dla reprezentowanych przez nie grup robotniczych, o ile korzyści te można osiągnąć bez uszczerbku dla innych grup i bez szkody dla rozwoju państwa proletariackiego oraz całokształtu jego gospodarki, bowiem tylko taki rozwój może stworzyć podstawy dobrobytu klasy robotniczej pod względem materialnym i duchowym. Jedynie słuszną, zdrową i celową metodą regulowania tarć i konfliktów między poszczególnymi częściami klasy robotniczej a organami państwa robotniczego jest pośrednictwo związków zawodowych, które za pomocą swoich odpowiednich organów bądź wszczynają rokowania z odpowiednimi zainteresowanymi władzami gospodarczymi na podstawie ściśle formułowanych żądań i wniosków obu stron, bądź też apelują do wyższych instancji państwowych.

W wypadku gdy niewłaściwe działania organów gospodarczych, zacofanie określonych grup robotniczych, prowokacyjna robota elementów kontrrewolucyjnych czy wreszcie brak przewidywania ze strony samych organizacji związkowych doprowadza do otwartych konfliktów w postaci strajków w przedsiębiorstwach państwowych i in., zadaniem związków zawodowych jest współdziałanie w jak najszybszym likwidowaniu konfliktów przez zastosowanie środków wypływających z charakteru pracy związkowej: użycie środków zmierzających do usunięcia rzeczywistych wadliwości i nieporządków oraz do zadośćuczynienia uzasadnionym i wykonalnym żądaniom mas, oddziaływanie polityczne na masy itp.

Jeden z najważniejszych i niewątpliwych sprawdzianów prawidłowej i skutecznej pracy związku zawodowego polega na uwzględnieniu tego, w jakim stopniu zapobiega on skutecznie masowym konfliktom w przedsiębiorstwach państwowych za pomocą przewidującej polityki, zmierzającej do rzeczywistej i wszechstronnej ochrony interesów masy robotniczej i usuwania w porę powodów do konfliktów.

5. Powrót do zasady dobrowolnego członkostwa w związkach zawodowych

Formalne ustosunkowanie się związków zawodowych do sprawy zaliczania jako członków związków zawodowych wszystkich bez wyjątku osób zajmujących się pracą najemną, wniosło pewne biurokratyczne wypaczenia do związków zawodowych i spowodowało oderwanie tych ostatnich od szerokich mas swoich członków; dlatego trzeba z całą stanowczością urzeczywistnić zasadę dobrowolnego członkostwa, zarówno przy indywidualnym jak kolektywnym wstępowaniu do związków. Od członków związków zawodowych w żadnym razie nie należy wymagać określonych poglądów

politycznych; pod tym względem, jako też w dziedzinie stosunku do religii, związki zawodowe powinny być bezpartyjne. Od członków związków zawodowych w państwie proletariackim należy wymagać jedynie zrozumienia dyscypliny koleżeńskiej i konieczności zjednoczenia sił robotniczych dla obrony interesów mas pracujących i pomocy dla władzy mas pracujących, tj. dla Władzy Radzieckiej. Państwo proletariackie powinno zachęcać robotników, by pod względem prawnym jak i z pobudek materialnych jednoczyli się w ramach związkowych. Ale związki zawodowe nie powinny mieć żadnych praw bez obowiązków.

6. Związki zawodowe a zarząd przedsiębiorstw

Najważniejszym i najbardziej podstawowym zadaniem proletariatu po zdobyciu przezeń władzy państwowej jest powiększenie ilości produktów, ogromne wzmożenie sił wytwórczych społeczeństwa. Zadanie to, jasno wysunięte w programie RKP, występuje teraz szczególnie wyraźnie wskutek powojennego zniszczenia, głodu i ruiny. Dlatego osiągnięcie jak najszybszego i możliwie najtrwalszego powodzenia w dziedzinie odbudowy wielkiego przemysłu stanowi warunek, bez którego nie do pomyślenia jest powodzenie całej sprawy wyzwolenia pracy spod jarzma kapitału, nie do pomyślenia jest zwycięstwo socjalizmu, takie powodzenie zaś z kolei wymaga bezwzględnie we współczesnych warunkach Rosjiześrodkowania całej pełni władzy w rękach zarządów fabryk. Zarządy te, z reguły oparte na zasadach kierownictwa jednoosobowego, powinny samodzielnie zajmować się zarówno ustaleniem wysokości płacy zarobkowej jak i podziałem pieniędzy, przydziałów żywnościowych, odzieży robotniczej jak i wszelkiego innego zaopatrzenia — na podstawie i w granicach umów zbiorowych, zawartych ze związkami zawodowymi z zachowaniem maksymalnej

swobody manewrowania, z zastosowaniem najściślejszej kontroli faktycznych sukcesów w dziedzinie zwiększenia produkcji, jej rentowności i dochodowości oraz bardzo skrupulatnego doboru najwybitniejszych i najzdolniejszych administratorów itd.

Wszelkie bezpośrednie wtrącanie się związków zawodowych do zarządzania przedsiębiorstwami powinno być w tych warunkach uznane za bezwarunkowo szkodliwe i niedopuszczalne.

Zupełnie niesłuszna byłaby jednak interpretacja tej bezspornej prawdy jako zaprzeczenie udziału związków zawodowych w socjalistycznej organizacji przemysłu i w zarządzie przemysłu państwowego. Udział ten jest konieczny w następujących ściśle określonych formach.

7. Rola i udział związków zawodowych w gospodarczych i państwowych organach państwa proletariackiego

Proletariat stanowi podstawę klasową państwa dokonującego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Proletariat może z powodzeniem wykonać to zadanie w kraju posiadającym ogromną przewagę drobnego chłopstwa jedynie pod warunkiem niezwykle umiejętnego, ostrożnego i stopniowego urzeczywistniania sojuszu z przytłaczającą większością chłopstwa. Związki zawodowe powinny być pierwszymi i stałymi współpracownikami władzy państwowej, którą kieruje w całej swojej politycznej i gospodarczej pracy świadoma awangarda klasy robotniczej — Partia Komunistyczna. Będąc szkołą komunizmu w ogóle, związki zawodowe powinny być w szczególności szkołą zarządzania przemysłem socjalistycznym (a następnie stopniowo również rolnictwem) dla całej masy robotników, a następnie i dla ogółu mas pracujących.

Wychodząc z tych zasadniczych założeń należy ustalić na najbliższy okres następujące podstawowe formy udziału związków zawodowych w gospodarczych i państwowych organach państwa proletariackiego:

1. Związki zawodowe uczestniczą w tworzeniu wszystkich organów gospodarczych i państwowych, związanych z ekonomiką, wysuwając swoich kandydatów ze wskazaniem ich stażu, doświadczenia itd. Rozstrzygnięcie sprawy należy wyłącznie do organów gospodarczych, które też ponoszą całą odpowiedzialność za pracę tych organów. Przy tym organa gospodarcze biorą pod uwagę ocenę wszystkich kandydatów, wydawaną przez odpowiedni związek zawodowy.

2. Jednym z najważniejszych zadań związków zawodowych jest wysuwanie i przygotowywanie administratorów spośród robotników i mas pracujących w ogóle. Jeśli posiadamy teraz dziesiątki takich administratorów w przemyśle, zupełnie zadowalających oraz setki mniej lub bardziej zadowalających, to w najbliższym czasie potrzebne są nam setki pierwszych i tysiące drugich. Systematyczna ewidencja wszystkich zdolnych do takiej pracy robotników i chłopów oraz gruntowna, wszechstronna i rzeczowa kontrola postępów w dziedzinie nauczania ich umiejętności kierownictwa winna być znacznie staranniej i uporczywiej realizowana przez związki zawodowe niż obecnie.

3. Należy wzmocnić udział związków zawodowych we wszystkich organach państwa proletariackiego ustalających plany, w opracowaniu planów gospodarczych, planów produkcji i podziału funduszów materialnego zaopatrzenia robotników, udział w doborze przedsiębiorstw mających nadal korzystać z zaopatrzenia państwowego, oddawanych w dzierżawę lub koncesjonowanych *. Związki zawodowe,

* Mowa o koncesjach udzielanych w tym czasie kapitalistom zagranicznym. — Red.

nie biorąc na siebie bezpośrednio żadnych funkcji kontroli nad produkcją w przedsiębiorstwach prywatnych lub dzierżawionych, urzeczywistniają swój udział w regulowaniu produkcji prywatno-kapitalistycznej, jedynie uczestnicząc w pracy odpowiednich organów państwowych. Obok udziału związków zawodowych w całej pracy kulturalno-oświatowej i w propagandzie wytwórczej taka działalność związków zawodowych powinna coraz szerzej i głębiej wciągać klasę robotniczą i masy pracujące do całego budownictwa gospodarki państwowej zaznajamiając je z całokształtem życia gospodarczego, z całokształtem pracy przemysłu, poczynając od dostaw surowca i kończąc na realizacji produktu, oraz dając im coraz konkretniejsze pojęcie zarówno o jednolitym państwowym planie gospodarki socjalistycznej jak i o praktycznym zainteresowaniu robotnika i chłopa w dziele urzeczywistnienia tego planu.

4. Opracowanie taryf i norm zaopatrzenia itd. stanowi jedną z niezbędnych części składowych pracy związków zawodowych w dziedzinie budownictwa socjalizmu i udziału ich w kierowaniu przemysłem. W szczególności sądy dyscyplinarne winny bez ustanku podwyższać dyscyplinę pracy i kulturalne formy walki o nią oraz o podniesienie wydajności, nie wtrącając się bynajmniej do funkcyj sądów ludowych w ogóle i do funkcyj zarządzania.

Ten wykaz najważniejszych funkcyj związków zawodowych w dziedzinie budownictwa gospodarki socjalistycznej powinien być, rzecz jasna, szczegółowo opracowany przez odpowiednie organy związków zawodowych i Władzy Radzieckiej. Najistotniejsze dla podźwignięcia gospodarki narodowej i umocnienia Władzy Radzieckiej jest to, by — uwzględniając doświadczenie ogromnej, dokonanej przez związki zawodowe pracy w dziedzinie organizacji gospodarki i jej zarządu, jak również i błędy, które spowodowały

niemało szkody, były przyczyną bezpośredniego, nieprzygotowanego, niekompetentnego, nieodpowiedzialnego wtrącania się do zarządzania — świadomie i zdecydowanie przejść do uporczywej, rzeczowej, obliczonej na długi szereg lat pracy praktycznego nauczania robotników i całego ludu pracującego umiejętności zarządzania gospodarką narodową całego kraju.

8. Łączność z masami jako zasadniczy warunek wszelkiej pracy związków zawodowych

Łączność z masami, tj. z ogromną większością robotników (a potem i całego ludu pracującego), jest najważniejszym, najbardziej podstawowym warunkiem powodzenia wszelkiej bez wyjątku działalności związków zawodowych. W organizacjach związków i ich aparacie od dołu do samej góry należy stworzyć obowiązkowo nie tylko spośród komunistów praktycznie wypróbowany, korzystający z wieloletniego doświadczenia zespół odpowiedzialnych towarzyszy, którzy powinni żyć w samym gąszczu życia robotniczego, znać je we wszystkich szczegółach, umieć nieomylnie określić w każdej kwestii, w każdej chwili nastroje mas, ich rzeczywiste dążenia, potrzeby, myśli, umieć określić bez cienia fałszywej idealizacji stopień ich świadomości oraz siłę wpływów tych lub innych przesądów i przeżytków przeszłości, umieć zdobyć sobie bezgraniczne zaufanie mas braterskim do nich stosunkiem, troskliwym zaspokajaniem ich potrzeb. Jednym z największych i najgroźniejszych niebezpieczeństw dla liczebnie skromnej partii komunistycznej, kierującej w charakterze awangardy klasy robotniczej ogromnym krajem, urzeczywistniającym (na razie jeszcze bez bezpośredniego poparcia krajów bardziej przodujących) przejście do socjalizmu, jest niebezpieczeństwo oderwania się od mas, niebezpieczeństwo zbyt-

niego wybiegania naprzód bez „wyrównania frontu", bez zachowania trwałej łączności z całą armią pracy, tj. z ogromną większością mas robotniczych i chłopskich. Podobnie jak najlepsza fabryka ze świetnym motorem i pierwszorzędnymi maszynami pozostanie nieczynna, jeśli zepsuje się mechanizm transmisyjny między motorem a maszynami, tak samo nieuchronna będzie katastrofa naszego budownictwa socjalistycznego, jeśli mechanizm transmisyjny między Partią Komunistyczną a masami — związki zawodowe — zbudowany jest niewłaściwie lub nieprawidłowo pracuje. Prawdę tę nie dość jest wyjaśniać, przypominać, potwierdzać, należy ją organizacyjnie utrwalić w całej strukturze związków zawodowych i w ich codziennej pracy.

9. Sprzeczność wynikająca z samej sytuacji związków zawodowych w warunkach dyktatury proletariatu

Z dotychczasowych wywodów wypływa szereg sprzeczności między różnymi zadaniami związków zawodowych. Z jednej strony, główną ich metodą działania jest przekonywanie i wychowywanie; z drugiej — nie mogą one również jako uczestnicy władzy państwowej wyrzec się udziału w stosowaniu przymusu. Z jednej strony, ich główne zadanie — to obrona interesów mas pracujących w najbardziej bezpośrednim i najbliższym znaczeniu tego słowa, z drugiej — nie mogą one wyrzec się stosowania nacisku, jako uczestnicy władzy państwowej i budowniczowie całokształtu gospodarki narodowej. Z jednej strony, powinny one pracować na modłę wojenną, bo dyktatura proletariatu jest najbezwzględniejszą, najuporczywszą, najzacieklejszą wojną klas; z drugiej — właśnie w związkach zawodowych najmniej dadzą się zastosować specyficznie wojskowe metody pracy. Z jednej strony, winny one umieć przystosować się do mas, do danego ich poziomu; z drugiej — w żaden sposób

nie powinny folgować przesądom i zacofaniu mas, lecz nieugięcie podnosić je na coraz wyższy poziom itd., itp. Sprzeczności te nie są przypadkowe i nie dadzą się usunąć w ciągu wielu dziesiątków lat. Póki bowiem istnieją jeszcze pozostałości kapitalizmu i drobnej wytwórczości, póty nieuniknione są sprzeczności w całym ustroju społecznym między tymi pozostałościami a pędami socjalizmu.

Wynikają stąd dwojakiego rodzaju wnioski praktyczne. Pierwszy: by prowadzić owocną pracę, związkom zawodowym nie wystarcza należyte pojmowanie swoich zadań, nie wystarcza prawidłowa ich struktura; konieczny jest jeszcze szczególny takt, umiejętność podejścia do mas w szczególny sposób w każdym poszczególnym konkretnym wypadku i osiągnięcia przy minimum tarć podniesienia tych mas o stopień wyżej pod względem kulturalnym, gospodarczym, politycznym.

Drugi wniosek: wymienione sprzeczności będą nieuchronnie rodziły konflikty, brak uzgodnienia, tarcia itp. Niezbędna jest wyższa instancja dość autorytatywna, by je rozstrzygnąć niezwłocznie. Taką instancją jest Partia Komunistyczna i międzynarodowe zjednoczenie partii komunistycznych wszystkich krajów — Międzynarodówka Komunistyczna.

10. Związki zawodowe a specjaliści

Zasadnicze tezy w tej kwestii są wyrażone w programie RKP, pozostaną jednak na papierze, jeśli uwaga nie będzie znów skierowana na fakty świadczące o stopniu wcielenia ich w życie. Faktami tymi w ostatnich czasach są: po pierwsze, wypadki zabijania inżynierów przez robotników w zsocjalizowanych kopalniach nie tylko na Uralu, ale również w Zagłębiu Donieckim; po wtóre, samobójstwo głównego inżyniera moskiewskich wodociągów, W. W. Oldenborgera,

popełnione z powodu niemożliwych warunków pracy, wytworzonych wskutek niekompetentnego i niedopuszczalnego postępowania zarówno członków komunistycznej komórki jak i organów Władzy Radzieckiej, co zmusiło Ogólnorosyjski Centralny Komitet Wykonawczy do przekazania całej tej sprawy sądowi w celu jej rozpatrzenia.

Wina za tego rodzaju zjawisko spada w bez porównania wyższym stopniu na Partię Komunistyczną i na Władzę Radziecką w całości niż na związki zawodowe. Chodzi jednak teraz nie o ustalenie stopnia winy politycznej, lecz o określone wnioski polityczne. Jeśli wszystkie nasze instytucje kierownicze, tj. zarówno Partia Komunistyczna, Władza Radziecka jak i związki zawodowe, nie osiągną tego, byśmy jak źrenicy oka strzegli każdego specjalisty, pracującego sumiennie, ze znajomością rzeczy i z zamiłowaniem — choćby nawet zupełnie obcego komunizmowi pod względem ideowym — to o żadnych poważnych sukcesach w dziele budownictwa socjalistycznego mowy być nie może. Jeszcze nieprędko potrafimy to urzeczywistnić, ale musimy za wszelką cenę osiągnąć to, by specjaliści, jako szczególna warstwa społeczna, która pozostanie szczególną warstwą aż do osiągnięcia najwyższego szczebla rozwoju społeczeństwa komunistycznego — żyli lepiej w warunkach socjalizmu niż w warunkach kapitalizmu, zarówno pod względem materialnym jak i prawnym, pod względem koleżeńskiej współpracy z robotnikami i chłopami, a także pod względem ideowym, tj. pod względem zadowolenia z własnej pracy i świadomości jej pożytku społecznego w warunkach niezależności od egoistycznych interesów klasy kapitalistów. Nikt się nie zgodzi uznać za jako tako zadowalające funkcjonowanie urzędu, w którym nie prowadzi się planowej i dającej praktyczne wyniki pracy nad wszechstronnym zabezpieczeniem specjalistów, popieraniem najlepszych spośród nich, nad obroną i ochroną ich interesów itd.

Związki zawodowe powinny prowadzić całą pracę we wszystkich tych dziedzinach (lub systematycznie uczestniczyć w odpowiednich gałęziach pracy wszystkich urzędów) nie ze stanowiska interesów danego urzędu, lecz ze stanowiska interesów pracy i gospodarki narodowej jako całości. Związkom zawodowym przypada w udziale w stosunku do specjalistów najcięższa i najtrudniejsza praca, polegająca na codziennym oddziaływaniu na najszersze masy pracujące, dla wytworzenia prawidłowego stosunku tych mas do specjalistów. Jedynie taka praca może dać rzeczywiście poważne wyniki praktyczne.

11. Związki zawodowe a drobnomieszczańskie wpływy na klasę robotniczą

Związki zawodowe tylko wówczas są realnym czynnikiem, gdy jednoczą bardzo szerokie warstwy robotników bezpartyjnych. Stąd nieuchronnie wynika, szczególnie w kraju z ogromną przewagą chłopstwa, stosunkowa trwałość właśnie w związkach zawodowych wszystkich wpływów politycznych stanowiących nadbudowę pozostałości kapitalizmu i drobnej produkcji. Są to wpływy drobnomieszczańskie, tj. z jednej strony, eserowsko-mieńszewickie (rosyjska odmiana partii II i II$^{1/2}$ Międzynarodówki), z drugiej zaś, wpływy anarchistyczne; jedynie wśród tych kierunków pozostała nieco znaczniejsza liczba osób, które bronią kapitalizmu nie z materialnych klasowych pobudek, lecz ideowo, w dalszym ciągu wierząc w nieklasowe znaczenie głoszonej przez nich „demokracji", „równości", „wolności" w ogóle.

Właśnie wspomnianą specjalnie ekonomiczną przyczyną, nie zaś rolą poszczególnych grup, a tym mniej poszczególnych jednostek, należy wyjaśnić spotykane u nas przeżytki (niekiedy również nawroty) podobnych drobnomieszczańskich idei w związkach zawodowych. I Partia Komunistyczna, i insty-

tucje radzieckie, prowadzące pracę kulturalno-oświatową, i wszyscy komuniści w związkach zawodowych powinni więc zwrócić znacznie większą uwagę na walkę ideową z drobnomieszczańskimi wpływami, prądami i odchyleniami w związkach zawodowych — tym bardziej że nowa polityka ekonomiczna nie może nie doprowadzić do pewnego wzmożenia kapitalizmu. Koniecznością w najwyższym stopniu jest stworzenie przeciwwagi w postaci wzmożonej walki z wpływami drobnomieszczańskimi na klasę robotniczą.

Napisane między 30 grudnia 1921 r.
a 12 stycznia 1922 r.
Wydrukowane w „Prawdzie" nr 12, 17 stycznia
1922 r. z podpisem: CK RKP(b).
Dzieła, t. XXVII, str. 147—156.

LIST DO V OGÓLNOROSYJSKIEGO ZJAZDU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

17. IX 1922.

Drodzy towarzysze!

Po raz pierwszy po długiej chorobie mam — co prawda drogą listowną — wystąpić na zjeździe. Pozwalam sobie zatem ograniczyć się do gorącego pozdrowienia i do niewielu skąpych słów o sytuacji i zadaniach naszego przemysłu i naszej republiki. Położenie nasze jest szczególnie ciężkie dlatego, że nie mamy środków na odbudowę kapitału podstawowego, maszyn, urządzeń, budynków itp., a przecież ten przemysł właśnie, tak zwany „ciężki przemysł", jest zasadniczą podstawą socjalizmu. W państwach kapitalistycznych zazwyczaj odbudowują kapitał podstawowy przy pomocy pożyczek. Nam nie chcą dać pożyczki, póki nie przywrócimy własności kapitalistów i obszarników, my zaś tego uczynić nie możemy i nie uczynimy. Pozostaje niesłychanie ciężka i długa droga: stopniowo i powoli gromadzić oszczędności i zwiększać podatki celem stopniowej odbudowy zniszczonych kolei żelaznych, maszyn, budynków i in. Jesteśmy na razie jedynym na całym świecie państwem, w którym pracujący chłopi pod kierownictwem robotników budują socjalizm, zdecydowanie wyrzekając się kierownictwa kapitali-

stów, którzy pod osłoną rozmaitych wspaniałych słów o demokracji, wolności itp. w praktyce umacniają własność prywatną kapitalistów i obszarników, budują panowanie nielicznych bogaczy, którzy dzielą między siebie całą kulę ziemską i walczą między sobą o nowy podział świata, o ujarzmienie setek milionów ludzi należących do narodów słabszych i zacofanych.

Dopóki pozostajemy sami, zadanie odbudowy naszej gospodarki narodowej spada na nasze barki niezmiernie ciężkim brzemieniem. Konieczne jest największe natężenie sił wszystkich chłopów i wszystkich robotników, konieczne jest udoskonalenie naszego aparatu państwowego, który jest jeszcze bardzo zły, i uczynienie go mniej kosztownym, w celu poprawy bytu ludu pracującego i odbudowy, choćby powolnej, naszej gospodarki, zniszczonej przez wojnę imperialistyczną i wojnę domową.

Każdy świadomy chłop i robotnik, gdyby wpadł w przygnębienie pod wpływem ciężkich warunków życia lub niezwykłej powolności naszego budownictwa państwowego, niechaj wspomni niedawną przeszłość, gdy panowali kapitaliści i obszarnicy. Takie wspomnienie przywróci mu zapał do pracy. Wszystkimi siłami wszechstronnie wzmocnić i ulepszyć pracę — oto ratunek dla władzy robotniczo-chłopskiej.

Z towarzyskim pozdrowieniem
W. Uljanow (Lenin)

„Prawda", nr 210.
19 września 1922 r.
Dzieła, t. XXVII, str. 303 — 304.



SPIS TREŚCI

Str.

Od Redakcji 5

Część pierwsza

ZAGADNIENIA RUCHU ZAWODOWEGO W OKRESIE PRZEDREWOLUCYJNYM 11
Organizacja robotników a organizacja rewolucjonistów 13
Neutralność związków zawodowych 24
Strajk ekonomiczny i polityczny 39
O formach ruchu robotniczego 49
Narodnicy i likwidatorzy w ruchu zawodowym . . 54
Czego nie należy naśladować w niemieckim ruchu robotnicznym 60
O konieczności założenia związku robotników rolnych Rosji 67
Czy rewolucjoniści powinni pracować w reakcyjnych związkach zawodowych 70

Część druga

ZWIĄZKI ZAWODOWE W OKRESIE BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO 85
Projekt ustawy o kontroli robotniczej 87
Podniesienie wydajności pracy 89
Organizacja współzawodnictwa 93
IV konferencja związków zawodowych 99
Z referatu na II ogólnorosyjskim zjeździe związków zawodowych 102
Z projektu programu RKP(b) 117
O bohaterstwie robotników w zapleczu. W związku z „komunistycznymi subotnikami" 122
O inspekcji robotniczo-chłopskiej 142
Zadania wytwórcze związków zawodowych 145
O roli i zadaniach związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej 151
List do V ogólnorosyjskiego zjazdu związków zawodowych 167

BIBLIOTECZKA ŚWIETLICOWA K.C.Z.Z.

4. KONOPNICKA MARIA
Miłosierdzie gminy, 1 akt, udram. A. Nowaczyński

5. PRUS BOLESŁAW
Nawrócony, 3 odsł., udram. Wł. Smólski

6. CZECHOW ANTONI
Oświadczyny, 1 akt

7. ŻEROMSKI STEFAN
Sułkowski, 1 akt

8. SIENKIEWICZ HENRYK
Szkice węglem, 4 odsł., udram. St. Średnicki

9. PRIESTLEY J. B.
Pan inspektor przyszedł, 1 akt

10. ARAGON LOUIS
Rewizja (Dobrzy sąsiedzi) 1 akt, udram. M. Czanerle

11. SALACROU ARMAND
Łajdacy (Noce gniewu) 1 akt

12. PRUS BOLESŁAW
Bywa i tak na świecie, 3 odsł., udram. M. Czanerle

13. PRUS BOLESŁW
Sukienka balowa, 2 odsł., udram. M. Czanerle

14. LACHOWICZ ANTONI
Gospodarz — to ja! 1 akt

15. ORZESZKOWA ELIZA
Niziny, 4 odsł., udram. W. Bruner-Niczowa

16. GUY DE MAUPASSANT
Matka Sauvage, 1 akt, udram. Ł. Kobryński

17. ŻEROMSKI STEFAN
O żołnierzu tułaczu, 3 odsł., udram. W. Bruner-Niczowa

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA“


1 1 0 3 8 8 6


K